



CENTRALA POLSKICH
SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE

POLISH SUPPLEMENTARY
SCHOOL COUNCIL OF AMERICA



#22

VI/2021

KWARTALNIK / QUARTERLY
DRUK ISSN 2470-8167
ONLINE ISSN 2470-8175
NAKLAD 300 EGZ.



Asystent

PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO

2021 - Rok Tadeusza Różewicza

120 rocznica urodzin
kardynała Stefana Wyszyńskiego -
Prymasa Tysiąclecia

O pomaganiu sobie i innym -
rady psychologa

Scenariusze lekcji historii, geografii i języka
polskiego, czyli propozycje ciekawych zajęć

EDUKACJA

WYDARZENIA

INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

Życie Polonii i Polaków

4

O działalności Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego
*Maria Osidacz***Halo! Tu Centrala**

7

Narodowy Dzień Pamięci
Żołnierzy Wyklętych
Wioletta Jusinska

8

Dziwiąta edycja akcji „Bo Lubieć
Język Polski 2021” za nami
Aneta Matyszczyk

10

Konkurs recytatorski
Alina Gawza

11

„Połączeni” – rekolacje dla
młodzieży szkół polonijnych
zrzeszonych w CPSD w Ameryce
Wioletta Jusinska

13

Bal maturalny 2021
*Elizabeth Laskowski***Po sąsiedzku**

14

Jubileusz Polskiej Szkoły Doksztalającej
im. Marii Konopnickiej na Greenpoincie
Wojciech Maślanka

18

Wizyta w kopalni brylantów.
O książce Heleny i Wincentego
Knapczykó
*Barbara Kosmowska***Asystent Absolwenta**

22

O współpracy z młodzieżą
*Maria Osidacz***Kultura - historia - współczesność**

26

Tadeusz Różewicz –
poeta kultury i pisarz autobiograficzny
*Marianna Borawska***Co w duszy gra. Okiem psychologa**

30

Jak pomagać sobie, by być
pomocnym dla innych?
*Zdzisław Hofman***Z teki Asystenta**

33

Polska na Wystawie Światowej
w Nowym Jorku - 1939-1940
Iwona Drag-Korga

36

Oświeceniowe fascynacje nauką –
„Doświadczenie z pompą
próżniową” Wrighta of Derby
Kinga Mielczarek

38

Dary Ducha Świętego –
konspekt katechezy dla klasy VIII
Krzysztof Gospodarzec

40

Energia odnawialna.
Konspekt lekcji geografii
Hanna Kostrzewska

43

Rozwijanie słuchu fonematycznego
na zajęciach w szkole polonijnej
Beata Katarzyna Jędryka

47

Wychowanie dwujęzyczne
w mojej rodzinie
Anna Czerwińska-Trzaskoma

49

Pięćdziesiąta rocznica odbudowy Zamku
Królewskiego w Warszawie (1971–2021)
*Marta Idzik***Piszą dla nas**

53

Wybrana (Z okazji Roku Stanisława Lema)
Barbara Kosmowska

57

Dzień szczęśliwej rodziarki
Barbara Kosmowska

59

Wiersze
*Rafał Witka***Refleksje katechetyczne**

60

Kardynał Stefan Wyszyński –
Prymas Tysiąclecia
*Waldemar Łątkowski***Akademia Zarządzania**

64

Dziennik lekcyjny – dokument
pracy nauczyciela
*Dorota Andraka***Warto przeczytać**

66

Polecam młodszymi
i starszymi czytelnikom
*Marianna Borawska***Redaktor naczelna***Renata Jujka***Redaktor prowadząca***Iwona Peruzynska***Redaktor ds. literackich***Barbara Kosmowska***Zespół redakcyjny***Aneta Matyszczyk, Elizabeth Laskowski***Oprawa graficzna, skąd***BurdaStudio / www.burdastudio.com***Korekta***Daniela Podlaska***Współpracownicy***Marianna Borawska***Fotografie i ilustracje**Archiwum CPSD, archiwum CKPIDE,
Barbara Moszyńska, Wojciech Maślanka,
stock.adobe.com**Bank zdjęć**

www.pixabay.com, www.unsplash.com

Okładki książek

dzięki uprzejmości Wydawnictw: IUVI i Wilga

DrukPPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28,
76-200 Słupsk, Polska, tel. +48 59 8424371,
e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl**Zamówienia***Wioletta Jusinska*, wjusinska@yahoo.com,
119 Kingswood Dr Naugatuck, CT06770**Promocja***Aneta Matyszczyk***Wydawca**Centrala Polskich Szkół Doksztalujących
w AmeryceCzasopismo „Asystent” wydaje Centrala
Polskich Szkół Doksztalujących
w Ameryce zgodnie z podjętą Uchwałą
w 2015 r., na mocy której powołano zespół
redakcyjny.Redakcja nie zwraca materiałów niezamó-
wionych i zastrzega sobie prawo do reda-
gowania, skracania i adiuścacji nadesłanych
tekstów.Materiały do numeru na I kwartał przy-
mowane są do 15 stycznia, na II kwartał
— do 15 kwietnia, na III kwartał — do 15
lipca, na IV kwartał — do 15 października.Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń,
zamieszczonych reklam i materiałów
promocyjnych.Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są
opiniami ich autorów i nie muszą odzwier-
ciedlać stanowiska Zarządu CPSD.Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone
są wyłącznie za uprzednią pisemną
zgoda Wydawcy.Projekt finansowany ze środków
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach zadania publicznego dotyczą-
cego pomocy Polonii i Polakom
za granicą. Umowa nr 1059/DWPP/21Publikacja wyraża jedynie poglądy
autorów i nie może być utożsamiana z ofi-
cjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa
Rady Ministrów.

Jak już Państwo wiedzą, „asystujemy” naszym Czytel-
nikom o każdej porze roku. Ale najchętniej – latem! Bo to
czas wakacyjnych wędrówek. Postanowiliśmy podróżować
z Wami, zapraszając wszystkich na wyprawy dalekie i bli-
skie, starannie opracowane przez nasz redakcyjny zespół.

Na pierwszą wycieczkę zabiera nas Maria Osidacz. Spędzimy wraz z nią zaczarowane chwile w ukraińskim Iwano-Frankiwsku (dawnym Stanisławowie), a konkretnie w Europejskim Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego, wspaniale promującym nasz kraj i słynącym z aktywności Polaków tam działających. W innym artykule tej autorki mamy okazję poznać wspaniałych młodych wolontariuszy pracujących na rzecz upowszechniania polskiej kultury i tradycji.

Jednak nie trzeba przekraczać granic, by się mądrze i radośnie bawić. Przekonuje nas o tym Aneta Matyszczyk, współorganizatorka konkursu „Bo lubię język polski”. O renomie i powodzeniu tej imprezy wiemy już dużo, ale nie wszystko. Dlatego warto przeczytać, jak w tym roku, po raz dziewiąty, świętowano dzień z polszczyzną. A skoro mowa o konkursach – mamy także relację z siódmej edycji Szkolnego Konkursu Recytatorskiego, który odbywa się corocznie w Polskiej Szkole Doksztalującej im. Marii Konopnickiej w Yonkers.

Z kolei Polska Szkoła Doksztalująca im. Marii Konopnickiej w Nowym Jorku ma szczególne powody, by się zaprezentować na naszych łamach. Za pośrednictwem Wojciecha Maślanki możemy uczestniczyć w pięknym jubileuszu 100-lecia jej istnienia.

Nie zabrakło także wieści z tegorocznych rekolacji dla młodzieży, organizowanych od lat przez „amerykańską Częstochowę”. W artykule „Połączeni” Wioletta Jusinska pisze o nowej formule spotkań w trudnym czasie

pandemii. Z kolei bohaterem refleksji katechetycznych o. Waldemara Łątkowskiego jest w tym numerze kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia, którego beatyfikacja odbyła się niedawno w Warszawie.

I jak zawsze – piękna lekcja literatury, poświęcona tym razem poecie Tadeuszowi Różewiczowi, przekazana przez Mariannę Borowską. W numerze znajdziemy również opowiadania i wiersze znanych już nam pisarzy: Barbary Kosmowskiej i Rafała Witka, które, podobnie jak lekcyjne konspekty (Iwona Drag-Korgi, Kingi Mielczarek, Hanny Kostrzewskiej i Krzysztofa Gospodarca), można wykorzystać na zajęciach szkolnych.

Nie przeoczmy artykułu psychologicznego Zdzisława Hofmana, jakże ważnego teraz, gdy wszyscy potrzebujemy szczególnego wsparcia („Jak pomagać sobie, by być pomocnym dla innych?”). A w międzyczasie wybierzmy się z Martą Idzik na historyczny spacer po salach Zamku Królewskiego w Warszawie (z okazji 50-lecia jego odbudowy), dzięki któremu poznamy jego dzieje.

Nie może też zabraknąć słowa o tak istotnej dla Polonii dwujęzyczności – artykuł Anny Czerwińskiej-Trzaskomy.

Warto również zapoznać się z poleceniami przez Mariannę Borowską nowościami z polskiej literatury pięknej czy recenzją Barbary Kosmowskiej na temat książki Heleny i Wincentego Knapczykó.

Mamy nadzieję, że każdy tekst znajdzie swego odbiorcę. I nawet najpiękniejsze lato nie zakłóci naszej wspólnej lektury.

Z życzeniem słońca i radosnego odpoczynku –

Zespół redakcyjny „Asystenta”

O działalności Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego

Maria Osidacz

Polacy na Ukrainie tworzą stosunkowo niewielką mniejszość narodową, zajmującą pod względem liczebności dziewiąte miejsce w tym kraju. Obecnie społeczność polska liczy ok. 145 tysięcy osób. Organizacje publiczne na Ukrainie istniały jeszcze w czasach Związku Radzieckiego, jednak przeważająca większość z nich była mocno scentralizowana i nie miała swobody działania. Dlatego aktywność bardzo wielu z nich ograniczała się z powodu zakazu działalności politycznej wyłącznie do obszarów kulturowych, środowiskowych lub gospodarczych. Transformacja polityczna, która nastąpiła pod koniec lat 80. i na początku lat 90. XX wieku, sprzyjała powstawaniu niezależnych organizacji obywatelskich na Ukrainie. Najpierw

Od 2012 roku nastąpił gwałtowny wzrost rejestrujących się organizacji pozarządowych. Po Rewolucji Godności znacznie poprawiły się możliwości wpływania instytucji pozarządowych na władzę decyzyjną.

AKTYWNOŚĆ POLAKÓW W DAWNYM STANISŁAWOWIE

Iwano-Frankiwsk (dawniej Stanisławów) jest miastem obwodowym liczącym około 250 tys. mieszkańców. Według powszechnego spisu ludności z 2001 roku mieszka w nim około 2500 osób mających udokumentowaną narodowość polską. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę działający od 2008 roku program rządu Rzeczypospolitej Polskiej dotyczący Karty Polaka, liczba mieszkańców posiadających polskie pochodzenie w dawnym Stanisławowie jest zapewne większa. Niestety wiele z tych osób każdego roku opuszcza miasto, często na stałe, osiedlając się m.in. w Polsce, w związku z czym ich liczba stale maleje.

W mieście działa pięć polskich organizacji: Towarzystwo Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego, Towarzystwo Kultury Polskiej „Przyjaźń”, Polsko-Ukraińska Młodzieżowa Organizacja „Młody Stanisławów”, Organizacja Społeczna „Polska Rodzina i Europa”, Towarzystwo Kultury Polskiej im. Andrzeja Potockiego. Dwie z nich funkcjonują już ponad trzydzieści lat. Widoczne jest duże zróżnicowanie wiekowe osób związanych z tymi instytucjami – przeważają osoby starsze, często w wieku emerytalnym. Dzieci i młodzież pochodzą przeważnie z rodzin mieszanych – tylko w niektórych domach mówi się po polsku. Zarówno rodzice, jak i dzieci chcą się uczyć języka polskiego, poznawać tradycje i obyczaje polskie. Zdecydowana większość Polaków jest wyznania rzymskokatolickiego – uczęszczają oni do kościoła pw. Chrystusa Króla w Stanisławowie. W Iwano-Frankiwsku działa szkoła średnia z polskim i rosyjskim językiem nauczania. Jest bardzo popularna i cieszy się dobrą opinią wśród mieszkańców.

na arenie politycznej pojawiły się grupy dysydenckie, które broniły praw człowieka i dążyły do przestrzegania humanitarnej części Porozumień Helsińskich z 1976 roku.

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego to ważny ośrodek promujący kulturę polską w mieście – jego współtwórcami są przede wszystkim miejscowi Polacy, ale często także Ukraińcy. Uroczyste otwarcie Centrum nastąpiło 11 maja 2013 roku. Ogromny wkład w jego powstanie miał Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie. Centrum zajmuje 318,6 m² nowoczesnej i dobrze zaaranżowanej powierzchni. Służy ono miejscowym Polakom do promowania sukcesów Rzeczypospolitej, prezentowania Unii Europejskiej oraz budowania dialogu między Polakami i Ukraińcami. Jest to instytucja łącząca w sposób nowoczesny i skuteczny cechy Domu Polskiego oraz jednostki promującej Polskę i kulturę polską na Ukrainie.

Regularnie odbywają się w nim wernisaże, prezentacje, wystawy, warsztaty, szkolenia oraz inne istotne wydarzenia. Rok rocznie organizowanych jest tu ok. 100 rozmaitych imprez o różnym zasięgu i adresowanych do różnych grup odbiorców. To ważne miejsce, cenione zwłaszcza przez starsze pokolenie Polaków oraz środowiska intelektualne.

Misją Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku jest umacnianie pozytywnego wizerunku Polski na Ukrainie, współtworzenie i rozwój dialogu europejskiego między mieszkańcami Europy Środ-

CELE CENTRUM

Centrum promuje kulturę polską, zarówno tę lokalną, której twórcami są przedstawiciele środowiska polskiego Ziemi Stanisławowskiej, jak i tę zapewniającą społeczności polskiej dostęp do współczesnej kultury polskiej. Działalność Centrum wiąże się z trzema grupami projektów:



Warsztaty teatralne



Spotkanie Pierwszej Damy RP z seniorami

Polska mniejszość narodowa

– dotyczy inicjatyw i programów związanych z rozwojem wielostronnej współpracy z Polakami w Stanisławowie i obwodzie w sferze kultury, historii, religii, turystyki i sportu oraz działalności na rzecz ochrony polskich miejsc pamięci narodowej.

Edukacja – związany jest z nauczaniem języka polskiego, wymianą edukacyjno-integracyjną dla młodzieży, z inicjatywami i projektami służącymi rozwojowi i wsparciu edukacji historycznej oraz integracji społeczności. Prowadzone są również zajęcia z języka polskiego, kultury, tradycji oraz elementów historii i geografii Polski.

Projekty socjalne – mają na celu przekazywanie informacji o Polsce, budowę społeczeństwa obywatelskiego, działalność i rozwój dialogu europejskiego wśród mniejszości narodowych i etnicznych, współpracę z organizacjami pozarządowymi w Polsce i na Ukrainie.

kowo-Wschodniej, praca z młodzieżą w celu kształcenia odpowiedzialności i otwartości na innych, mobilizacja do aktywności społecznej środowiska polskiego w różnych dziedzinach życia oraz ciągły rozwój kreatywnego, profesjonalnego i pełnego pasji zespołu dbającego o wysoką jakość i innowacyjność realizowanych działań.

Staramy się wychodzić naprzeciw potrzebom odwiedzających nas gości i beneficjentów naszych programów – tak tych najmłodszych, jak i tych najstarszych. Jesteśmy przekonani, że każdy, kto przekroczy nasz próg, znajdzie tu coś dla siebie.

Dla dzieci oprócz nauki języka polskiego prowadzimy przeróżne zajęcia i warsztaty plastyczne, spotkania z autorami. Raz do roku w partnerstwie z Konsulatem Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie oraz Miejską Biblioteką Publiczną we Wrocławiu organizujemy „Czarodziejską noc w bibliotece” – w 2019 roku miała miejsce już ósma edycja tej wyjątkowej imprezy. Najbardziej jednak wyczekiwaną propozycją dla dzieci jest wyjazd na obóz „Lato z polskim”.



Młodzież odwiedzająca Centrum może uczestniczyć z wielu akcjach. Mamy dla niej m.in. spotkania w ramach klubu gier planszowych czy cykl zajęć edukacyjnych „Wiedza o Polsce i świecie współczesnym”. Młodym angażującym się w działalność naszej placówki proponujemy warsztaty z rozwoju osobistego, wyjazdy edukacyjno-integracyjne do Polski i wymianę międzynarodową.

Także osoby starsze są częścią naszej instytucji. Przychozą do Centrum, aby spędzić w nim wolny czas. Biorąc udział w wydarzeniach kulturalnych – są zawsze ich wiernymi odbiorcami, ale i sprawiedliwymi krytykami. W tym roku przy placówce powstał nieformalny Klub Seniora „Złota Jesień”, w ramach którego organizowane są m.in. warsztaty artystyczne, wycieczki krajoznawcze, szkolenia dotyczące obsługi komputera oraz Internetu.

Wśród największych wydarzeń Centrum warto podkreślić takie projekty jak: „Dni Kultury Polskiej”,

systematyczne szkolenia i warsztaty dla młodzieży „Przyszłość zaczyna się teraz”, międzynarodowa konferencja naukowa „Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w okresie II Rzeczypospolitej” czy współorganizowany z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie Przegląd Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem”. Godna uwagi jest zwłaszcza inicjatywa „Forum Młodych Polaków”, mająca za zadanie mobilizację oraz motywację młodych polskich liderów do aktywności obywatelskiej w swoich środowiskach lokalnych. Jest ona wspierana przez Centrum warsztatami dotyczącymi kreowania ciekawych pomysłów i zarządzania projektami.

Wraz z całym światem przyszło nam, miejmy nadzieję na krótko, nieco ograniczyć naszą aktywność. Jednak w miarę szybko udało się nam dostosować do nowej rzeczywistości. Każdy chce bowiem jak najszybciej wrócić do czasów sprzed COVID-19 – niestety nie wiemy, jak będzie wyglądała ta „nowa normalność”.

Z myślą o przyszłości pragniemy, aby CKPiDE w Iwano-Frankiwsku stało się platformą wymiany myśli i idei w aspekcie społecznym, historycznym i politycznym. Chcemy także intensyfikować nasze działania w zakresie kształcenia w obszarze międzynarodowej edukacji obywatelskiej dla młodzieży i dorosłych, inicjować i wdrażać ciekawe i pożyteczne projekty z punktu widzenia interesów Polski, umacniać znaczenie polskiej społeczności lokalnej w oczach władz ukraińskich,

a także tworzyć przestrzeń do dialogu na temat różnych historycznych doświadczeń i pamięci oraz aktualnych kwestii społeczno-politycznych występujących w tej części Europy Środkowo-Wschodniej. Jednocześnie zamierzamy rozwijać nowe metody pracy dydaktycznej.

Integrację i dialog europejski postrzegamy jako ciągły proces, dlatego chcemy go odpowiedzialnie współtworzyć, uwzględniając wspólne wartości i wspólną historię. |A

Maria Osidacz – Polka urodzona na Ukrainie. Aktywność na rzecz środowiska polskiego rozpoczęła podczas studiów, angażując się mocno w działalność środowiska młodych studentów polskiego pochodzenia, skupionych w Klubie Stypendystów Fundacji Semper Polonia. W roku 2014 zwyciężyła w konkursie na stanowisko dyrektora Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Wioletta Jusińska



Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest wyrazem hołdu dla żołnierzy antykomunistycznego i niepodległościowego

podziemia, a także świadectwem ich wierności, męstwa, niezłomnej postawy i krwi przelanej w obronie Ojczyzny. Obchodzony jest od 10 lat pierwszego marca. Temat Żołnierzy Wyklętych stał się szerzej znany dopiero na początku lat 90. XX wieku. Inicjatywę ustawodawczą dotyczącą uchwalenia tego święta podjął prezydent Lech Kaczyński, a zrealizowana została 3 lutego 2011 roku za prezydentury Bronisława Komorowskiego.

Data 1 marca związana jest z pokazowym procesem i egzekucją w 1951 roku siedmiu przywódców IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość: Łukasza Cieplińskiego, Adama Lazarowicza, Mieczysława Kawalca, Józefa Rzepki, Franciszka Błażeja, Józefa Batorego i Karola Chmiela. Wchodzili oni w skład ostatniego kierownictwa ogólnopolskiej konspiracji, od 1945 roku kontynuującej dzieło Armii Krajowej.

Ta trudna i jakże dramatyczna historia Polski jest realizowana w szkołach polonijnych w klasach ósmych i trzecich licealnych. Jednak w tym roku tematem zostali zainteresowani również uczniowie innych klas. Z inicjatywy Centrali Polskich Szkół Doksztalających w 10 rocznicę zorganizowany został konkurs, nad którym patronat objął Konsul Generalny RP w Nowym Jorku Adrian Kubicki, a partnerem został Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Jednak grupa uczniów – klasy 4–6 oraz 7–8 – zaprojektowała plakat plastyczny promujący święto Żołnierzy Wyklętych, natomiast drugi zespół w tym samym przedziale wiekowym wykonał plakat z wykorzystaniem grafiki komputerowej. Trzecią kategorią konkursu była prezentacja multimedialna wybranego bohatera w dwóch wersjach językowych, którą przygotowali uczniowie klas licealnych.

Prace laureatów znajdują się na stronie CPSD i są ciekawą pomocą dydaktyczną dla nauczycieli, a dzięki wersji

anglojęzycznej mogą być również wykorzystane do promocji święta w środowisku amerykańskim.

Na konkurs wpłynęły 93 prace z dwunastu szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża. Laureaci i wyróżnieni zostali uhonorowani nagrodami pieniężnymi, które wraz z dyplomami wręczała prezes CPSD dr Dorota Andraka. Ponadto Konsulat RP w Nowym Jorku i Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku, reprezentowany przez dyrektora dr Iwonę Korgę, ufundowały piękne albumy.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w czwartek 27 maja 2021 roku w Konsulacie RP w Nowym Jorku. Wszyscy zaproszeni mogli obejrzeć wystawę prac, a podczas imprezy prezentowani byli laureaci konkursu. Było to pierwsze spotkanie w okresie pandemii, w którym wzięli udział uczniowie szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża. W związku z panującymi restrykcjami sanitarnymi uczestniczyć w nim mogli tylko laureaci, wyróżnieni i opiekunowie. To ważne wydarzenie zakończono wspólnym śpiewem piosenki „Wojenka, wojenka” przy akompaniamencie konsula Adriana Kubickiego.

Miłą niespodzianką zrobiła obecnym mamom prezes CPSD dr Dorota Andraka, która z okazji Święta Matki złożyła im serdeczne życzenia i wręczyła symboliczną różę. |A



Dziewiąta edycja akcji „Bo Lubię Język Polski 2021” za nami

Aneta Matyszczuk

Wzięło w niej udział 353 uczniów i 28 nauczycieli z 15 szkół wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych. Warunkiem uczestnictwa w akcji był udział tej samej klasy z danej szkoły w organizowanych we własnej placówce krainach języka polskiego oraz konkursach: plastycznym lub literackim.

Ze względu na panującą epidemię tegoroczne wydarzenie miało inną formę. Wszystkie konkursy, gry i zabawy językowe odbywały się indywidualnie w klasach, a w tych szkołach, w których nauka przebiegała on-line – wirtualnie.

12–13 marca uczestnicy akcji „Bo lubię język polski 2021” z hasłem CARRAMBA pobiegli na ratunek słynnemu badaczowi żab – profesorowi Baltazarowi Gąbce. W trudach tej niezwykle niebezpiecznej podróży uczniom polskich szkół towarzyszyli: Smok Wawelski, kucharz Bartłomiej Bartolini herbu Zielona Pietruszka i medyk Doktor Koyot, a w ślad za nimi podążał szpieg z Krainy Deszczowców, tajemniczy Don Pedro.

Tydzień później, 19 i 20 marca, spotkaliśmy się wirtualnie ze zgłoszonymi klasami z 11 szkół, aby wspólnie świętować Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Były gry i zabawy integracyjne, konkursy, a także niezmiernie ważna dla nas wymiana wrażeń i pomysłów na ciekawe lekcje języka polskiego.

KRAINY JĘZYKA POLSKIEGO 2021

1. Kraina Stwora Potwora – legendy
2. Kraina Tęczowej Kreatywności – kolory
3. Kraina Zielonej Pietruszki – tradycje polskiej kuchni, zwroty grzecznościowe



4. Kraina Historii Rysunkowej – kreskówki, komiksy
5. Kraina Deszczowców, Carramba – słynne polskie powiedzonka, przysłowia
6. Kraina Alf i Omegi – kiedy nie mówimy dosłownie – frazeologia
7. Kraina Terminarzy, kalendarz – skąd pochodzą nazwy dni tygodnia oraz polskich miesięcy
8. Kraina Robinsonady – pomysły wędrówki po Polsce
9. Kraina Liczykrupy – liczebniki, cyfry rzymskie
10. Kraina Rycerzy – Kodeks rycerski
11. Kraina Zagadek
12. Kraina Szyfrów – alfabet Morse'a, kodowanie zadań

Dziękujemy Centrali Polskich Szkół Doksztalających i Unii Polsko-Słowiańskiej, głównym sponsorom naszej akcji, którzy co roku wspierają nasze wydarzenie, są z nami i zawsze możemy na nich liczyć.



Dziękujemy patronowi 9. edycji akcji „Bo lubię język polski” – pisarce, pani Barbarze Kosmowskiej, za piękny list skierowany do Miłośników Języka Polskiego, a także za wirtualne połączenie się z nami i za rozmowę. W tym roku jedną z lektur towarzyszących nam w akcji była książka jej autorstwa „Niezłe Ziółko”. Ta piękna historia o szukaniu i znalezieniu tego, co jest prawdziwym skarbem, czyli wiary w siebie i szacunku dla innych, zachwyciła miłośników dobrej książki.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom zabawy z językiem polskim za wspólne zwiedzanie językowych krain. Serdecznie gratulujemy laureatom poszczególnych konkursów. Dyrektorom i nauczycielom dziękujemy za pomoc w przygotowaniu uczniów. To był weekend pełen wrażeń.

Organizując tak duże przedsięwzięcie jak międzystanowa akcja „Bo lubię język polski”, chcieliśmy zachęcić inne szkoły polonijne do promowania polskiego dziedzictwa kulturowego oraz do poznawania języka ojczystego przez efektowną zabawę. Radość dzieci uczestniczących w spotkaniu z polszczyzną, frajda ze zdobywania kolejnych krain języka polskiego, a także satysfakcja z odkrywania nieznanych dotąd ciekawostek kulturalnych i historycznych pokazały, że nauka języka polskiego może być bardzo atrakcyjna.

Dziesiąta, jubileuszowa edycja za rok – już dzisiaj zapraszamy chętne szkoły do uczestnictwa w niej w 2022 roku.

*Polska Szkoła Sobotnia
im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT*

SZKOŁY BIORĄCE UDZIAŁ W 9. AKCJI „BO LUBIĘ JĘZYK POLSKI 2021” (ALFABETYCZNIE)

- Polska Szkoła „Ogniwo” – Polish Learning Center, Morrisville, PA
- Polska Szkoła Doksztalająca im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Passaic, NJ
- Polska Szkoła Doksztalająca im. Henryka Sienkiewicza w Nowym Jorku
- Polska Szkoła Doksztalająca im. Marii Konopnickiej, Yonkers, NY
- Polska Szkoła Doksztalająca im. Stanisława Moniuszki, Rockaway Beach, NY
- Polska Szkoła Doksztalająca im. św. Faustyny, Ozon Park, NY
- Polska Szkoła Doksztalająca im. Zbigniewa Herberta, Copiaque, NY
- Polska Szkoła im. św. Kazimierza Królewicza, Newark, NJ
- Polska Szkoła Sobotnia im. Adama Mickiewicza, Stamford, CT
- Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT
- Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Stanisława Kostki, Garfield, NJ
- Szkoła Języka Polskiego im. Jana Pawła II, New Britain, CT
- Szkoła Języka Polskiego im. Janusza Korczaka, Providence, RI
- Szkoła Kultury i Języka Polskiego im. Jana Pawła II, Bridgeport, CT
- Szkoła św. Stanisława Kostki pod Patronatem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), Wallington, New Jersey | **A**



Konkurs recytatorski

Alina Gauza

20 marca 2021 roku w Polskiej Szkole Doksztalczącej im. Marii Konopnickiej w Yonkers odbyła się VII edycja Szkolnego Konkursu Recytatorskiego. Jego celem jest wzbudzanie wśród uczniów zainteresowań poezją, rozwijanie uzdolnień twórczych i doskonalenie umiejętności recytatorskich. W tym roku 31 młodych osób podjęło trud nauczenia się pięknej recytacji wybranego wiersza ulubionego poety. Aby bardziej podkreślić treści prezentowanego utworu, niektórzy uczestnicy przygotowali piękne stroje i rekwizyty. Młodzi recytatorzy przedstawili bardzo ciekawe interpretacje wierszy znanych poetów. Wśród najmłodszych największą popularnością cieszyła się poezja Jana Brzechwy, Juliana Tuwima i Doroty Gellner. Starsi uczniowie wybierali wiersze Leopolda Staffa, Wandy Chotomskiej czy Marii Konopnickiej – patronki naszej szkoły. Poziom recytacji był bardzo wysoki. Uczniowie zadziwiali zebraną publiczność doskonałym opanowaniem pamięciowym i świetnymi umiejętnościami aktorskimi.

Kunszt recytatorski oceniali jury w składzie: Alina Gauza – dyrektor szkoły, Elżbieta Łepkowska – przyjaciółka szkoły i Jerzy Leśniak – prezydent Fundacji Nowodworskiego. Komisja dokonała oceny poszczególnych występów według następujących kryteriów: dykcja, interpretacja utworu (umiejętności aktorskie), znajomość



tekstu, wrażenia estetyczne (kostium, rekwizyty), poziom trudności utworu w stosunku do wieku uczestnika. Komisja stanęła przed nie lada wyzwaniem – miała wybrać najlepszych z poszczególnych klas. Nie miała żadnych wątpliwości, że wszyscy recytatorzy zasłużyli na słowa uznania i gratulacje. Laureaci i uczestnicy konkursu otrzymali nagrody książkowe ufundowane przez CPSD w Ameryce i certyfikaty pieniężne z Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej. Serdecznie dziękujemy naszym sponsorom za przekazane nagród. Specjalne podziękowania kierujemy do recytatorów za piękne występy oraz do rodziców i nauczycieli za pomoc dzieciom w wybraniu odpowiedniego wiersza i przygotowaniu do konkursu. |A



„Połączeni” – rekolekcje dla młodzieży szkół polonijnych zrzeszonych w CPSD w Ameryce

Wioletta Jusińska

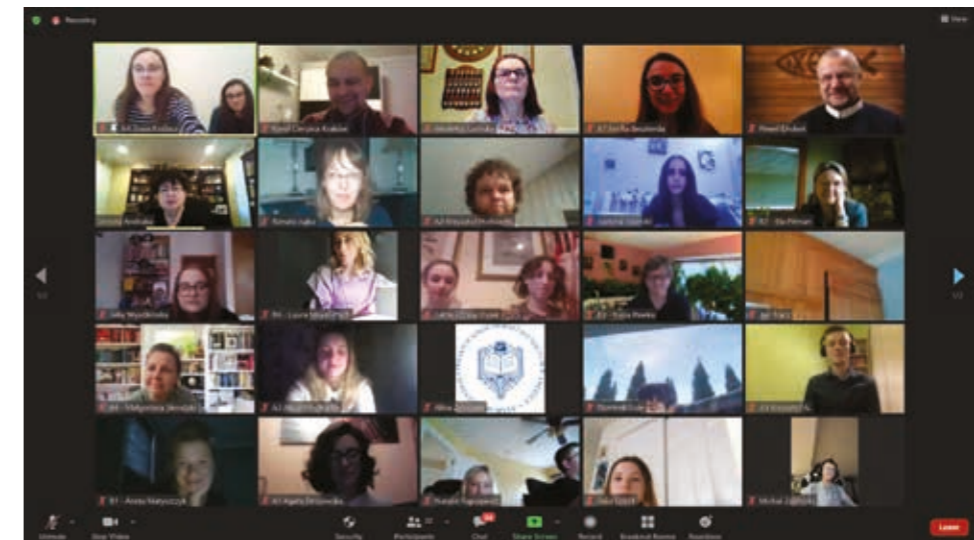
Kilkunastoletnią tradycją, która na stałe wpisała się w kalendarz Centrali Polskich Szkół Doksztalczących, skupiającej ponad 70 szkół polonijnych, jest organizacja rekolekcji dla młodzieży klas ósmych i licealnych.

Co roku w lutym Amerykańska Częstochowa udzielała gościny około 200 uczestnikom i wraz z Centralą zapraszała osoby duchowne oraz świeckie, które przez dwa dni prowadziły wykłady i pogadanki, a podczas wspólnych modlitw piosenką i swoją młodzieńczą radością oddawały cześć Bogu. Liczba chętnych pragnących wziąć udział w rekolekcjach jest najlepszym dowodem na potrzebę organizowania takich spotkań.

Niestety tegoroczna pandemia zmusiła nas do przerwania tradycji osobistego uczestnictwa i wspólnej obecności u stóp Matki Bożej w Amerykańskiej Częstochowie. Ale dla Boga nie ma nic niemożliwego, nie ma granic nie do pokonania. Wykorzystując zdobyte techniki,

tegoroczne dwa spotkania: 29 marca i 26 kwietnia, odbyły się na platformie Zoom.

Zgromadzenie noszące tytuł „Połączeni”, poprzedzone specjalnym filmikiem przygotowanym przez animatorów z Warszawy, Krakowa, Tarnowa i Poznania ze Wspólnoty Sursum Corda, poprowadzili redemptoryści ojciec Paweł Drobot i pan Karol Cierpica.



Przypowieść o synu marnotrawnym była wstępem do pokazania młodzieży doskonałej Miłości Boga Ojca, do uświadomienia jej, że żaden grzech nie jest w stanie nas od niej oddzielić, że jesteśmy z Nim połączeni na dobre



i na złe w różnych sytuacjach życiowych. Młodzi słuchali o tym, jak być stale zjednoczonym z Bogiem, a także co może zakłócać ten związek.

Animatorzy dzielili się świadectwem swojej bliskości z Bogiem Ojcem. Usłyszeliśmy od nich, kim dla nich jest Bóg, jak reagują na Jego miłość, ale również kim dla nich jest drugi człowiek.

Kontynuacją rozważań i dyskusji była praca w wirtualnych kilkusobowych pokojach, gdzie uczestnicy mogli lepiej się poznać i zadawać nurtujące ich pytania.

W wirtualnym spotkaniu uczestniczyli również nauczyciele i dyrektorzy. Był to dla nas czas, kiedy pod przewodnictwem ojca Pawła mogliśmy pogłębić swoją wiarę oraz podzielić się swoimi doświadczeniami z tego trudnego dla nas wszystkich okresu pandemii. Mocna wiara pozwala patrzeć na świat z nadzieją, a świadomość wielkiej miłości Boga Ojca pomaga pokonać wszelkie trudności.

W wirtualnych rekolekcjach udział wzięło ponad stu uczniów z 17 szkół polonijnych. Dla niektórych była to pierwsza katecheza od początku pandemii.

Modlimy się i wierzymy, że w najbliższym czasie już nie wirtualnie ale w realu spotkamy się z ojcem Pawłem Drobotem i panem Karolem Cierpicą w Amerykańskiej Częstochowie na kolejnych rekolekcjach. |A



Bał maturalny 2021

Elizabeth Laskowski

*Niech żyje bal!
Bo to życie to bal jest nad bale!
Niech żyje bal!
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!
Orkiestra gra!
Jeszcze tańczą i drzwi są otwarte!
Dzień warty dnia!
A to życie zachodu jest warte!*

Agnieszka Osiecka, „Niech żyje bal”

Bał – ile w tym słowie jest przepychu i radości! Piękne suknie, muzyka, gra świateł, szarmanccy panowie i taniec, taniec, taniec! Taki był bal maturalny 2021! Z powodu trwającej pandemii nie mogła się odbyć studniówka, dlatego piękne suknie i wytworne garnitury czekały na upragniony moment! Kiedy już opadły emocje egzaminu maturalnego, kiedy już rozdano świadectwa, przyszedł czas, aby otworzyć szafy i przystroić się na sukces zdanego egzaminu i radość balu!

Zabawa odbyła się 24 czerwca 2021 roku w Royal Manor w Garfield, NJ. Patronat nad nią objął Konsulat RP w Nowym Jorku. Honorowymi gośćmi byli: wicekonsul Stanisław Tarnawski z małżonką, wiceprzewodnicząca Rady Dyrektorów Iwona Korga, dyrektor wykonawczy PSFUK Bogdan Chmielewski.

Gdy zabrzmiały pierwsze takty poloneza, obecni rodzice powstali uzbrojeni w aparaty fotograficzne i telefony oraz w chusteczki, którymi dyskretnie, a czasem całkiem jawnie mamy ocierały łzy. Na parkiecie pojawili się, krocząc dostojnie, honorowi goście i młodzież z 4 stanów z 26 szkół. Korowód otwierała Dorota Andraka – prezes CPSD z wicekonsulem oraz prezes CPSD na stany New Jersey i Pensylanię Maria Marchwinski z dyrektorem Bogdanem Chmielewskim. Polonez wzruszał i przepępiał dumą. Młodzież naszych szkół dokszałcających długo będzie wspominać ten wyjątkowy moment.

W części poprzedzającej imprezę odczytane zostały listy gratulacyjne i podziękowania. Gratulacje złożyli Pierwsze



Dama RP Agata Kornhauser-Duda, Ministerstwo Edukacji i Nauki, Ambasador RP w Waszyngtonie Piotr Wilczek, Konsul Generalny RP w NY Adrian Kubicki oraz prezydent KOP. Podziękowania nauczycielom i rodzicom przekazywali uczniowie.

W pełną beztroski zabawę wprowadziły uczestników uczennice z Akademii Jana Pawła II, South Amboy, NJ: Izabela Dylewska, Sophie Kotulski, Emilia Węgrecki, Kaya Banka, oraz z Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT: Olivia Frankiewicz, Gabriela Moroz, Shayenne Tomasik, Emilia Wypasek, inicjując taniec przy ognisku w tradycyjną noc Kupały. Dziewczyny przystrojone w piękne wianki rozpoczęły pływ wokół płonącego stosu, zaczynając wspólne harce trwające do późnych godzin nocnych.

I ja tam byłam, upojona nie tyle miodem czy winem, ile prawdziwą radością jaką tryskała nasza młodzież.

A tak już bardziej refleksyjnie – Anthony de Mello powiedział: „Cokolwiek sprawia Twojemu sercu radość, stanowi właśnie taki kierunek, który Twoje życie powinno obrać”. Bez wątplenia radość zabawy, radość wspólnie spędzonego czasu, piękno, jakie młodość i młodzież ma w sobie, nam nauczycielom daje szczęście i utwierdza w przekonaniu, że obraliśmy dobry kierunek, naprawdę dobry! |A

Jubileusz Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej na Greenpoincie

Wojciech Maślanka



Okolicznościową mszą świętą, odprawioną w kościele św. Stanisława Kostki na nowojorskim Greenpoincie, uczczono wyjątkowy jubileusz – stulecie Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej, działającej przy tej parafii. Jest to zarazem najstarsza polonijna placówka oświatowa na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

Panująca pandemia koronawirusa, a zwłaszcza obostrzenia z nią związane, całkowicie pokrzyżowały plany łączące się z tym jubileuszem. Jednak dzięki staraniom i determinacji jej dyrektorki, Danuty Bronchard, obchody – mimo że w bardzo ograniczonym zakresie – odbyły się w niedzielę 6 grudnia.

Podczas mszy świętej były nie tylko gratulacje i życzenia na kolejne lata działalności, ale również podziękowania za dotychczasowe sukcesy pedagogiczne i wychowawcze, a także piękne przemówienia. Kazanie wygłosił biskup Witold Mroziwski, który wraz z ks. Markiem Sobczakiem i ks. Józefem Szpilskim koncelebrował to okolicznościowe nabożeństwo. Odczytany został list gratulacyjny przesłany

przez ministra edukacji prof. Przemysława Czarnka oraz odtworzono pełne patriotyzmu przemówienie ministra Jana Kasprzyka, szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Jubileuszowa msza święta cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem nie tylko w kościele, ale też w Internecie na facebookowym profilu „St. Stanislaus Kostka”, gdzie obejrzało ją ok. 3 tys. osób.

Greenpoincka świątynia podczas rocznicowej celebracji wypełniona była po brzegi – oczywiście z zachowaniem wszelkich restrykcji sanitarnych – a wierni stali nawet w przedsionku kościoła. Przybyli nauczyciele, uczniowie i absolwenci Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej, a jej Radę Dyrektorów reprezentowali Grażyna Michalska i John Czaplinski. Były również dzieci z zespołu Krakowiarki i Górale i młodzież z Polish American Folk Dance Company. Jako goście specjalni pojawili się: Jadwiga Kopała, Wielka Marszałek Parady Pułaskiego 2020/2021, Maria Marchwińska, prezes terenowa (na New Jersey i Pensylwanii) Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, Jadwiga Bylinka i Zbigniew Solarz, reprezentujący zarząd Centrum Polsko-Słowiańskiego, Maria Bielska, prezes Marie Skłodowska-Curie Professional Women's Association, członkowie Ligi Morskiej Gdynia 15 oraz przedstawiciele wielu innych polonijnych organizacji i instytucji.

Mszy świętej przewodniczył bp Witold Mroziwski, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Dużą jego część poświęcił tej wyjątkowej rocznicy.

„Sto lat temu, w roku, w którym na świat przyszedł nasz współczesny święty Jan Paweł II, polscy i polonijni mieszkańcy tej dzielnicy zapragnęli założyć pierwszą na Brooklynie polską szkołę, która będzie nie tylko kształcić, ale i kształtować ich dzieci oraz dzieci pokoleń, które przyjdą po nich” – mówił bp Mroziwski, nawiązując

równocześnie do zbliżającego się 125-lecia parafii św. Stanisława Kostki na Greenpoincie, która od 1960 roku jest domem dla Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej (wcześniej placówka ta działała przy Polskim Domu Narodowym „Warsaw”).

„Wtedy Polska zaczęła cieszyć się upragnioną wolnością, a 10 lat wcześniej odeszła do wieczności wielka poetka i pisarka Maria Konopnicka, która czekała na ideę wolności” – podkreślał celebrans, dodając, że ta wolnościowa i narodowa nuta rozbrzmiewała w jej poetyckiej i prozatorskiej twórczości, która docierała również na amerykańską ziemię.

„To był czas wielkiego rozwoju życia parafialnego i oświatowego wśród wspólnot polskich Nowego Jorku, a szczególnie wśród mieszkańców Greenpointu, w tej wspólnocie św. Stanisława Kostki, gdy do szkoły parafialnej uczęszczało ponad 1000 dzieci. Słuszną sprawą zatem stało się założenie polskiej szkoły, która za patronkę obrała Marię Konopnicką” – przypomniał bp Mroziwski, zwracając również uwagę na fakt, iż cele, jakie zostały wówczas wyznaczone, są realizowane do tej pory.

„Dzisiaj widzimy tego owoce w postaci dobrze ukształtowanych, dobrze wychowanych polskich i amerykańskich patriotów, w postaci nowych pokoleń, które pragną posyłać dzieci do polskiej szkoły” – mówił dalej kapłan. Dodał, że ten proces ciągle trwa, mimo iż placówka przechodziła rozmaite koleje losu – zarówno wielki i dynamiczny rozwój, jak i różne trudności.

Biskup Witold Mroziwski zaznaczył również, że należy dziękować wszystkim ludziom, którzy tę szkołę tworzyli, wspierali, a także prowadzili i umożliwili kształcenie i kształtowanie w niej nowych pokoleń.

„Można powiedzieć, że parafia i szkoła stały się matką naszej etnicznej przynależności, naszej polskiej tożsamości” – stwierdził ksiądz biskup, porównując tę placówkę oświatową do domu, w którym wychowuje się człowieka.

„O takim domu mówiła nasza pisarka Maria Konopnicka. Zwłaszcza dzieci znają jej wiersze, znamy nowele, a najważniejszym dziełem stała się »Rota«, która przypomina o tym, skąd nasz ród, która mówi, że język polski, nasza kultura, nasze tradycje, nasza wiara to fundament życia narodu, to fundament polskości zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Dlatego bądźmy mocni w wierze i miłości Boga i ojczyzny, i wołajmy:

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerp piastowy,
Nie damy by nas zniemczył wróg..*

Tak nam dopomóż Bóg! – cytował na zakończenie kazania bp Witold Mroziwski słowa słynnego wiersza naszej poetki i patronki greenpoinckiej szkoły.

W związku ze stuleciem Polskiej Szkoły minister edukacji Przemysław Czarnek przesłał specjalny list gratulacyjny adresowany do dyr. Danuty Bronchard, która odczytała go podczas uroczystej mszy świętej. Wyrzucił w nim słowa szacunku i uznania oraz przekazał gratulacje i życzenia satysfakcji z osiągnięć dydaktycznych i wychowawczych.

„Dziękuję za nieprzerwane wypełnianie misji krzewienia języka polskiego, kształtowania postaw patriotycznych i podtrzymywania polskiej tożsamości narodowej wśród młodej Polonii amerykańskiej” – napisał w liście minister Czarnek. Podkreślił, że Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej, prowadząc od stu lat zajęcia z języka polskiego, historii, geografii, śpiewu, zwyczajów i polskich tańców ludowych, kształtuje znajomość ojczystej mowy i rozwija wiedzę o Polsce.

Złożył także podziękowania rodzicom, którym zależało na podtrzymywaniu polskości.

„Wyrażam wdzięczność polskim emigrantom i ich potomkom, którzy osiedlając się w Stanach Zjednoczonych, zapewnili swoim dzieciom więź z Polską” – zaznaczył minister, nie zapominając jednocześnie o nauczycielach.



„Dzięki ich pracy i zaangażowaniu dzieci i młodzież pamiętają o swoim pochodzeniu i dumnie noszą Polskę w sercach” – dodał, wskazując na to, że wiedza i umiejętności wyniesione z tej szkoły będą ich atutem w dorosłym życiu.

List ten był bez wątpienia dla wszystkich obecnych na jubileuszowej mszy świętej wyrazem uznania ze strony polskich władz, a jednocześnie dowodem na znaczenie polonijnych placówek oświatowych. Uwagę zwróciła na to dyr. Danuta Bronchard w podziękowaniach za przesłane pi-



smo: „To bardzo miłe słowa, niech one będą dla nas motywacją do utrzymania szkoły przez następne dziesięciolecia”.

Ważne przesłanie i życzenia przekazał także minister Jan Kasprzyk, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Jego przemówienie zostało odtworzone na kościelnych telebimach i nagrodzone gromkami brawami.

Minister Kasprzyk przekazał wszystkim osobom związanym z Polską Szkołą serdecznie gratulacje i słowa uznania z okazji jubileuszu 100-lecia placówki oraz z powodu jej osiągnięć edukacyjnych. Podkreślił, że jest pod wrażeniem wspaniałego wychowywania młodego pokolenia w duchu wartości, które były bliskie ludziom tworzącym II Rzeczpospolitą.

W swoim wystąpieniu nawiązał do niedawnej setnej rocznicy wręczenia buławy marszałkowskiej Józefowi Piłsudskiemu i do jego słów związanych z kształtowaniem świadomości i patriotyzmu.

„Ten człowiek [...] zawsze powtarzał, że rzeczą najważniejszą jest wychowanie młodego pokolenia” – przypominał minister Kasprzyk. Przywołał także słowa Ojca Świętego Jana Pawła II.

„Bo naród musi być zakorzeniony w przeszłości, silnie trwać współcześnie, ale też myśleć cały czas o przyszłości. A w przyszłość naród polski – który jest rozsiany po całym

świecie – wprowadzicie wy, wy, którzy uczycie się w polskiej szkole w Nowym Jorku” – zaznaczył szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Stwierdził, że cieszy się z wszystkich sukcesów, które odnosi stuletnia placówka oświatowa z Greenpointu.

„Ta szkoła, która jest niemalże równolatką niepodległej Polski, przez cały okres swego istnienia wpaja te wszystkie wartości, które są najświętsze dla każdego Polaka” – powiedział minister Kasprzyk. Dodał, że warto być Polakiem i że trzeba być dumnym z tego, że się nim jest. W tym kontekście przypomniał o wielu polskich sukcesach, począwszy od Grunwaldu, a na św. Janie Pawle II kończąc.

„Możemy być dumni z tego, że jesteśmy Polakami. Możemy iść przez cały świat z dumnie i wysoko podniesioną głową, ciesząc się z tego, że mówimy i myślimy po polsku” – oświadczył szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, zapewniając, iż jest przekonany, że taką dobrą i zdrową dumę mają wszyscy absolwenci Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej.

„Bo bycie Polakiem oznacza bycie człowiekiem honoru, bycie człowiekiem stojącym po stronie wartości, które od wieków tworzyły nie tylko europejski, ale również amerykański kontynent” – stwierdził minister.

Na zakończenie swojego wystąpienia zadedykował wszystkim fragment wiersza „Hymn Polaków na obczyźnie”, napisanego przez znakomitego polskiego poetę okresu międzywojennego Jana Lechonia, który zginął w Nowym Jorku i tu spoczął na cmentarzu Calvary. Ten fragment wiersza był jednocześnie przesłaniem z okazji jubileuszu Polskiej Szkoły na Greenpointie.

*Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie,
Wszystkie me siły jej składam w ofierze
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,
Caby do Ciebie, Ojczyzno, należeć.
Twych wielkich mężów przykład doskonaty,
Twych bohaterów wielbię święte kości,
Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej chwały,
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.
Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Że nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje
I większej chluby niżli być Polakiem.
Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy
I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.[...]*

„Bądźcie dumni z tego, że jesteście Polakami” – zapowiedział na zakończenie szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

GRATULACJE I PODZIĘKOWANIA

Pod koniec okolicznościowej mszy świętej życzenia i gratulacje złożył ks. Marek Sobczak, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki. Podkreślił, że cieszy się, iż mimo wielu ograniczeń związanych z pandemią udało się zorganizować obchody stulecia Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej, co, jak zaznaczył, było efektem dużego wysiłku ze strony Danuty Bronchard, dyrektor tej placówki oświatowej.

„Mam nadzieję, że ta dzisiejsza celebrowanie będzie początkiem jej rozwoju i że powróci ona do swojej świetności” – powiedział ks. Marek Sobczak.

Gratulacje na ręce dyr. Danuty Bronchard, zarządu oraz wszystkich nauczycieli Polskiej Szkoły z okazji jej jubileuszu złożył także biskup Witold Mroziwski.

„Aby ten czas, który przeżywamy, był czasem przygotowania do wyjątkowej pracy na przyszłość. Abyśmy nie gasili ducha, aby nasze wspólne działania, postępowanie i odpowiedzialność za kształtowanie dzieci i młodzieży były świadectwem tego, że jesteśmy Polakami, że tę polskość chcemy kultywować, podtrzymywać i przekazywać następnym pokoleniom” – mówił ksiądz biskup, życząc wszystkim zebranym wielu sukcesów i udzielając błogosławieństwa na kolejne lata.

Dyrektor Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Marii Konopnickiej Danuta Bronchard była bardzo wzruszona nie tylko gratulacjami, które składali kapłani odprawiający mszę świętą oraz życzeniami przesłanymi przez polskich ministrów, ale i samym przebiegiem uroczystości. Słowa podziękowania przekazała w swoim wystąpieniu. Skierowała je zarówno do bp. Witolda Mroziewskiego, ks. Marka Sobczaka, jak i do wszystkich kapłanów z kościoła św. Stanisława Kostki, a także do ministra edukacji Przemysława Czarnka i ministra Jana Kasprzyka.

Nie zapomniała również o rodzicach, uczniach



i absolwentach placówki, z którą jest związana prawie 30 lat. Specjalne wyrazy wdzięczności przekazała Dariuszowi Bonisławskiemu, prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” za objęcie patronatem jubileuszowego roku szkolnego 2020/2021 w greenpointkiej placówce.

Na zakończenie podziękowała swoim rodzicom i całej swojej rodzinie za to, że wpoili jej wartości chrześcijańskie i patriotyczne, dzięki którym znalazła siły, aby poświęcić czas Polskiej Szkoły i zaangażować się w jej działalność.

Obchody 100-lecia najstarszej polonijnej placówki edukacyjnej na wschodnim wybrzeżu USA nie ograniczyły się wyłącznie do okolicznościowej mszy świętej – uroczystości jubileuszowe będą trwały cały rok. Dyrektor Danuta Bronchard wierzy, że zanim dobiegnie on do końca, minie czas pandemii i będzie można zorganizować wiele odłożonych z tego powodu wydarzeń.

W ramach jubileuszu w planie jest specjalne spotkanie uczniów i rodziców w audytorium szkoły połączone z występami dzieci, a także z absolwentami różnych roczników, łącznie z tymi, którzy obecnie zajmują wysokie stanowiska.

„Nauczyciele otrzymają pamiątkę naszego 100-lecia – medal św. Jana Pawła II” – zdradza w rozmowie z „Nowym Dziennikiem” Danuta Bronchard, dodając, że zarówno rocznica urodzin Ojca Świętego, jak i stulecie polskiej szkoły wpisują się w jubileuszowe obchody. Planowane jest też spotkanie połączone z poczęstunkiem i dużym rocznicowym tortem.

Obecnie podczas zdalnego nauczania odbywają się specjalne lekcje, których celem jest zapoznanie dzieci z patronką szkoły – Marią Konopnicką. Z kolei na zajęciach w starszych klasach poruszane są problemy związane z patriotyzmem i historią naszej placówki. | **A**

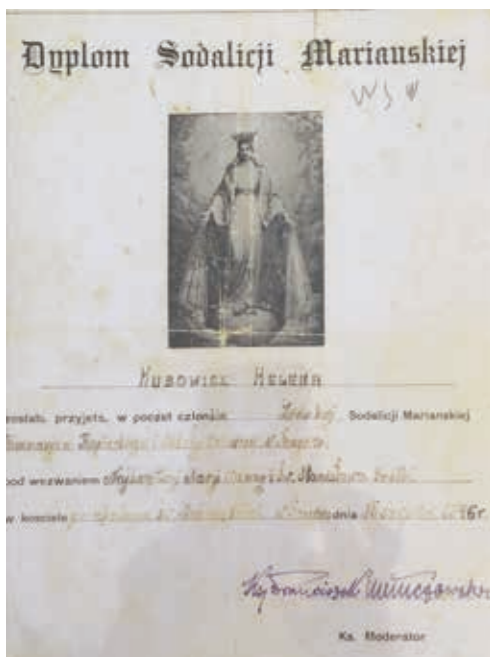
Artykuł przygotowany dla „Nowego Dziennika”



Wizyta w kopalni brylantów. O książce Heleny i Wincentego Knapczyków

Barbara Kosmowska

Tytuł „Śladami losu. Wędrówka przez cztery kontynenty Heleny i Wincentego Knapczyków” mówi wiele o publikacji dwojga doświadczonych wojennymi zawirowaniami autorów. Ale wspomniana tu opowieść męża i żony jest zaproszeniem do wspólnej podróży nie tylko przez cztery kontynenty. Także przez lata zwątpień i grozy. Przeżywanych i osobno, i wspólnie.



Jej twórcy, państwo Knapczykowie, poświęcili swe niezwykle aktywne życie na utrwalanie pamięci ofiar zsyłki na Syberię, która w obu tych przypadkach stała się początkowo wojennym doświadczeniem dwójki dzieci. Nie ostatnim, niestety. O życiu, o warunkach, w jakich przyszło państwu Knapczykom dojrzywać, przeczytamy nie tylko w książce. Odznaczeni wszystkimi honorami, zapraszani na najważniejsze kombatanckie święta, stali się oboje reprezentantami „tamtego świata” i „tamtych wydarzeń”. Nigdy nie przestali mówić o dramacie swego pokolenia,

a ich obecność jako strażników pamięci jest udokumentowana w wielu medialnych przekazach.

Może dlatego zamiast stworzyć kolejny artykuł poświęcony patriotycznej działalności pani Heleny i jej męża, Wincentego, zdecydowałam się na refleksję poświęconą temu, co w ich autobiograficznej książce najważniejsze,

a jednocześnie ukryte w cieniu wydarzeń. To „najważniejsze” i ukryte dotyczy oczywiście autorów – skromnych ludzi, którzy oddali głos swoim czasom, mówiąc o sobie tak niewiele.

Piszę zatem o wyjątkowym utworze. O opowieści będącej nie tylko przyczynkiem dla badaczy historii II wojny światowej, nie tylko hołdem złożonym wszystkim poległym w nierównej walce z dwoma najeźdźcami. Piszę o książce dwojga wyjątkowych Autorów, których bolesne biografie biegły równoległym torem rodzinnych dramatów i wyrzeczeń, zanim splotły się w jeden wspólny los. I to ów los jest pięknym, acz nieprzewidywalnym bohaterem, z jakim mierzyli się i godzili Helena oraz Wincenty Knapczykowie, zanim ów „bohater” zaczął im sprzyjać.

Bo wreszcie zaczął. Po swoim, czyli losowo wynagradzał lata udręki, żaloby, zsyłek, walk. Dopiero wtedy, w nowej, wolnej od widma zagłady rzeczywistości, małżonkowie znaleźli łaskawy i bezpieczny czas, aby spisać swe wspomnienia, dając następnym pokoleniom czuły, często bezlitosny, ale zawsze niezwykle sugestywny zapis swych istnień.

Wnikliwie i z uwagą przeczytałam tę swoistą, bo i prywatną, i mającą wymiar ogólnoludzki podwójną autobiografię. Podwójną, bo taka miała być wspólna droga

Autorów, ale zanim oboje spotkali się pewnego dnia na dworcu autobusowym w Anglii, zdążyli przebyć tysiące kilometrów, nic o sobie nie wiedząc. Powielać przeżycia, rozstania z bliskimi, utraty, które w sybirsko-wojennej opowieści układają się w spłoty podobnych wydarzeń. Trudno więc pozbyć się wrażenia, że ta zbyt wczesnie strzaskana wojną i tułaczką młodość państwa Knapczyków miała wkrótce, po kolejnych doświadczeniach i zawirowaniach życiowych, zostać im zwrócona za sprawą szczęśliwego zbiegu okoliczności. Bo jak inaczej nazwać dzień, w którym oboje, nieświadomi, co ich czeka, znaleźli się w tym samym miejscu, o tej samej porze?

Nie tylko mnie ten moment pierwszego spotkania pana Wincentego i pani Heleny, jeszcze wówczas Kubowicz, mocno zastanowił i skłonił do refleksji wybiegającej



daleko poza ramy tematu opowieści. Bo przecież państwo Knapczykowie zrobili wszystko, aby oddać sprawiedliwość czasom i faktom, sami stając skromnie w cieniu tych wydarzeń. W swej opowieści minimalizują swoją prywatność najmocniej, jak tylko można. Ich marzeniem, co niejednokrotnie podkreślają, było wskrzesić pamięć tamtych lat, bo to przecież jedyne, co można zrobić w pięknym geście dla ofiar systemu i historii, a także dla świadomości tych, którzy szczęśliwie nie poznali smaku katongi, męczeństwa i śmierci.

Otrzymujemy więc książkę, która jest hołdem dla wielu – oddanym przez nielicznych, przez tych, którym było pisane życie. I bez wątpienia lektura „Śladów losu” powinna stać się obowiązkową lekcją patriotyzmu dla żyjących w lepszych czasach i w wolnych krajach. Także opowieścią o sile charakteru i odwadze, o woli walki i nadziei przetrwania, gdyż w szczegółowo opowiedzianych dziejach

odnajdziemy te wszystkie niepodważalne argumenty pięknego i odważnego człowieczeństwa. Ale jak wspomniałam na początku, ta niezwykła historia, pisana krwią i wiarą, budzi wiele innych pytań, prowokując do przemyśleń potwierdzających zasadność tworzenia takich dokumentów.

Dla mnie też stała się pretekstem do stawiania pytań, na które nie znajduję w książce bezpośrednich odpowiedzi. Bo przecież Helena i Wincenty Knapczykowie, pisząc o sobie, nie zajmują się sobą! To urągałoby ich skromności i poczuciu misji stworzenia opowieści, która jest uniwersalnym przesłaniem. Dlatego uśmiechnęłam się serdecznie, gdy trafiłam na następujący fragment wspomnień:

„Amerykańska młodzież w wielkim skupieniu i z zainteresowaniem wysłuchała naszych długich wypowiedzi. Gdy uczniowie mogli zadawać pytania, okazało się, że opowiadaliśmy o historii, której w ogóle nie znają. Oprócz przebiegu działań wojennych, w których walczyliśmy, zainteresowało ich to, w jaki sposób się poznaliśmy, mieszkając tak daleko od siebie, jadąc różnymi drogami po odległych zakątkach świata, nie spotykając się wcześniej w Polsce, a dopiero w Anglii, gdzie przypadkowo zobaczyliśmy się na dworcu autobusowym, co w końcu skończyło się przysięgą przed ołtarzem. Na zakończenie wszyscy weszli na scenę, serdecznie nas uściskali i każdy z uczniów podziękował nam za podzielenie się swymi przeżyciami”.

Nie trzeba być amerykańską młodzieżą, by podczas studiowania dziejów życia tej niezwykłej rodziny przystanąć nad fenomenem scenariusza zdarzeń. Bo przecież niemal od pierwszej chwili młodości nasi Autorzy wyruszyli w dramatyczną podróż, to zbliżając się do siebie, to oddalając, by pewnego dnia pierwsze i drugie spojrzenie w oczy zmieniło koszmarny film o wojennej zawierusze w piękny, pełen ciepła romans.

Można pokusić się o wiele przypuszczeń i zastanawiać, na ile ta niespodziewana miłość „na obcej ziemi”, okupiona sybiracką przeszłością, walecznym szlakiem aż pod Monte Casino, obozem dla sierot w Tengeru jest tak samo wyjątkowa, jak doświadczający ją Autorzy? Bo że wyczekiwana, zapewniająca normalność, obiecująca wreszcie wspólne spokojne życie – to oczywiście. Czy pełna serdeczności i oddania późniejsza rodzinność ma także swe uzasadnienie w życiowych perypetiach? Czy ludzie, którzy z godnością



wygrywają z przeciwnościami, potrafią potem pięknie i wytrwale ze sobą być? Bardziej cenić uczucie? Staranniej o nie dbać?

To nie jedyne pytania, jakie prowokuje historia państwa Knapczyków. Każdy opowiedziany przez panią Helenę epizod skłaniał mnie do zastanawiania się, czy podczas tej nieludzkiej walki o przetrwanie miała czas, by zachwycić się zachodem słońca? O czym marzyła, siedząc w syberyjskim baraku? Czy jej marzenia zabijały kolejne rodzinne śmierci? Czy jednak potrafiła przechować w sobie obietnice szeptane razem z modlitwami, że gdy nadejdzie inny czas, pójdzie na bal, włoży szpilki. Kupi płyty z piosenkami śpiewanymi w rodzinnym domu...

Niemal na każdej stronie marzyłam, aby towarzyszyć pani Helenie w chwilach zasłużonego szczęścia. Widzieć ją, jak kupuje meble do salonu i robi śniadanie dla córek. Domyślałam się, że tym pierwszym stopniem do szczęścia było właśnie małżeństwo i macierzyństwo, także sukcesy córek, słowem – rodzina. Już nie ta, którą traciła w nieludzkich, syberyjskich warunkach, lecz ta, którą tworzyła z mężem, by dać jej wszystko, czego sama nie mogła mieć.

Ale czego pragnęła ona? I czy otrzymała choćby małe zadośćuczynienie za swe krzywdy, za brak dzieciństwa i błyskawiczne wejście na drogę surowej odpowiedzialności za młodsze rodzeństwo? To także nienapisany, lecz

niezwykle ważny fragment tej złamanej zbyt wcześnie biografii. Bo prawie nie ma w książce śladu po małej Helenie. Nie był jej dany luksus bycia dzieckiem, i choć Autorka nigdy się nie skarży na swą przedwczesną dorosłość, czytelnik nie może przeoczyć tego faktu. Bo to fakt równie bolesny jak surowy krajobraz Sybiru, jak obraz dziewczynki zdobywającej pożywienie zamiast piątek w szkole. Ten portret nastolatki dla uważnego odbiorcy jest opowieścią, której w tekście nie ma. Jest niewypowiedzianą skargą na niesprawiedliwy los. Jednak mała Helenka nie będzie się skarżyć. Zamierza przeżyć. A kiedy to się udaje, jest za późno na ubieranie własnych lalek i budowanie zamków

na plaży. Staje się niemal z miejsca świadomą swych powinności obywatelką, którą, poza rodziną, pochłonie aktywne zaangażowanie społeczne.

Dziękując pani Helenie za jej opowieść, polecam ją państwu niczym skarb. Namawiam serdecznie, by szukać tajemnic godnego życia

w tej tylko pozornie linearnej opowieści. Bo gdy czytamy ją sercem, trafiamy wraz z małą Helenką do miejsc przeklętych. Płaczymy z nią i znajdujemy pociechę w nagłej odmianie złego losu. Drżymy o nią, choć jednocześnie wiemy, że ta historia dobrze się skończy. Wiemy też, że nie dla wszystkich dobrze, bo to historia prawdziwa...

Odłożyłam książkę z niedosytem, jaki pojawia się przy wyjątkowej lekturze. Odłożyłam z nadzieją, że ktoś zechce jeszcze raz zanurzyć się w niezwykłym życiu niezwykłych ludzi, aby w kolejnej odsłonie opowiedzieć o nich. O Autorach tych wspomnień. O ich strachu i radościach, zmęczeniu i triumfie. O nadziejach. O tym, co najbardziej cieszyło w odzyskanej codzienności, a co okazało się kiepskim pomysłem losu. Bo po tylu latach może nadeszła wreszcie chwila, by oddać sprawiedliwość nie tylko trudnej historii, ale także jej pięknym Uczestnikom. Ludziom, którzy utrwalają życiorysy całego pokolenia po to, aby następne pokolenia mogły poznać i zapamiętać czyny poprzedników. A sami są jak wspomniany klejnot. Przykryty delikatną ciszą. |A



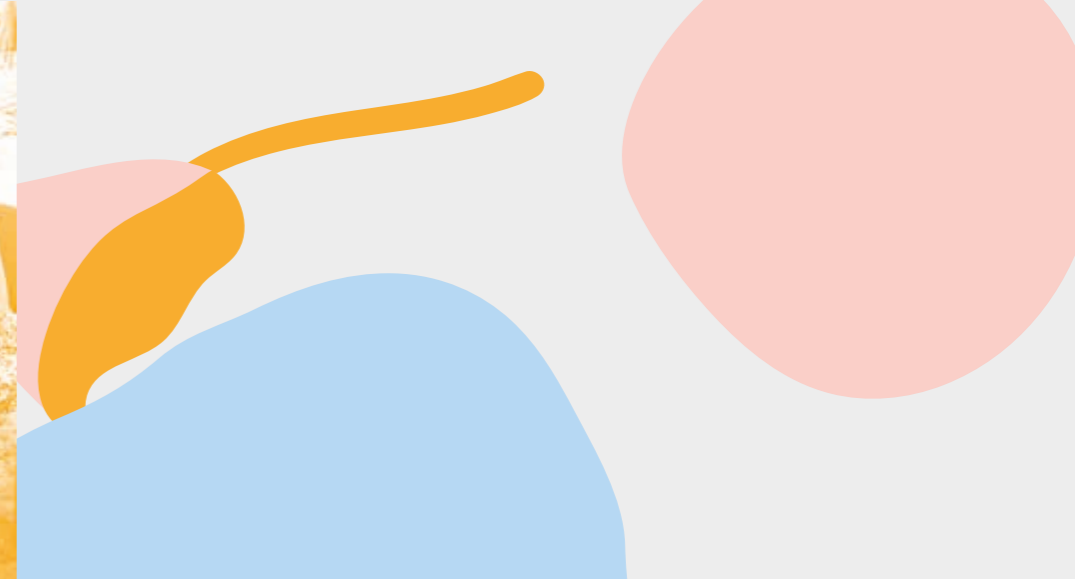
Helena i Wincenty Knapczykowie



Afryka, Tangeru 1945. Helena Knapczyk pierwsza od lewej



ASYSTENT ABSOLWENTA



O współpracy z młodzieżą

Maria Osidacz

Od momentu powstania Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku ważnym celem jego działalności stała się aktywizacja młodych ludzi. Formy pracy z młodzieżą musieliśmy wypracować sami, uwzględniając specyfikę placówki. Zaczęliśmy od podstaw, czyli od wsłuchiwania się jej w potrzeby. Postawiliśmy na wolontariat i to była zdecydowanie dobra decyzja.

Wolontariat w Centrum to sposób na zaangażowanie się w życie codzienne polskiej społeczności dawnego Stanisławowa. Pomoc wolontariacka związana jest często z liczbą i jakością realizowanych przez Centrum projektów i organizowanych wydarzeń, które bez wsparcia wolontariuszy byłyby trudne do przeprowadzenia.

Od 2014 roku zespół wolontariuszy stale się rozwija i dynamicznie zmienia. Część młodzieży wyjeżdżała na studia lub znajduje inne drogi swojej aktywności, jednocześnie dochodzą nowe osoby.

W wolontariacie w Centrum Kultury Polskiej uczestniczy obecnie 25 kreatywnych i zaangażowanych osób w wieku od 14 lat. Dzięki podejmowanym działaniom przechodzą pierwsze próby realizowania siebie w otaczającym świecie, rozwijają swoje umiejętności i doskonalą wiedzę. Chcą pracować dla innych – organizować różne przedsięwzięcia edukacyjne czy kulturalne.

Wolontariuszami Centrum są nie tylko osoby polskiego pochodzenia, ale też Ukraińcy, którzy w ten sposób pragną lepiej zrozumieć kulturę polską, nawiązać kontakty



Wolontariusze

z rówieśnikami z Polski i poznać ciekawych ludzi. Młodzi chętnie uczestniczą w różnych projektach, szkoleniach, olimpiadach czy konkursach. Współpraca z Centrum jest dla nich dobrą okazją do zdobywania nowych doświadczeń, a także do realizacji wewnętrznej potrzeby niesienia pomocy drugiemu człowiekowi.

Organizujemy dla nich różnorakie szkolenia i warsztaty, które dają im cenną wiedzę, umiejętności i doświadczenie wpływające na ich rozwój zarówno w sferze osobistej, jak i zawodowej. Przygotowujemy tzw. szkolenia miękkie, ukierunkowane na rozwój osobisty i nabycie lub udoskonalenie konkretnych umiejętności psychospołecznych oraz

tzw. szkolenia twarde, m.in. dla nauczycieli, dziennikarzy, użytkowników komputera, przedstawicieli NGO, piszących i realizujących projekty – oferujemy im konkretną wiedzę merytoryczną, specjalistyczne umiejętności i podwyższenie kwalifikacji zawodowych.

Przede wszystkim jednak dbamy o rozwój osobisty naszej młodzieży. Toteż wśród realizowanych przez nas szkoleń, które wywarły duży wpływ na umiejętności komunikacyjne, świadomość, empatię, dbanie o siebie i innych, należy wymienić choćby warsztaty dotyczące „Szkolenia



Wolontariat - praktyki

autoprezentacji i negocjacji”, które pozwoliły uczestnikom nie tylko lepiej poznać główne zasady negocjacji, ale też doświadczyć pracy z kamerą oraz rozwinąć osobiste umiejętności związane z komunikacją werbalną i niewerbalną, autoprezentacją i wystąpieniami publicznymi. Kolejnym ważnym szkoleniem była kilkudniowa praca dotycząca komunikacji interpersonalnej. Wielu osobom wydaje się, że komunikacja to nic skomplikowanego, przecież każdy z nas umie porozumiewać się z innymi. Wszelako warto pamiętać, że komunikacja jest podstawowym narzędziem budowania i podtrzymywania relacji społecznych i tak naprawdę jest fundamentalną umiejętnością sprzyjającą współpracy i wyrażaniu własnych potrzeb i uczuć.

Oto co o szkoleniu mówi jedna z uczestniczek, Eugenia Czumak, wolontariuszka Centrum: „Jestem bardzo zadowolona z udziału w tym szkoleniu, z wiedzy, którą otrzymałam. Doszłam do wniosku, że tak naprawdę poznajemy siebie przez innych ludzi, robimy to podczas obserwowania ich wypowiedzi, różnych zachowań, a także przez to, że dostajemy od nich informację zwrotną. Czasami nawet nie wiemy, że mamy jakieś cechy w sobie, dopiero inna osoba to w nas zauważy”.

Corocznie prowadzimy również warsztaty leaderskie, których celem jest budowanie świadomości przywódczej,

zastanowienie się nad tym, jakie kompetencje powinien posiadać skuteczny menadżer, jak takie kompetencje rozwijać i jak skutecznie wykorzystywać osobiste zasoby. Tego typu warsztaty mają też za zadanie wyposażać uczestników w narzędzia pomagające w wyznaczaniu celów i w zarządzaniu.

Pod koniec maja 2021 roku przeprowadziliśmy szkolenie na temat „Jak zmieniać siebie i swoje otoczenie”. Chodziło o przekazanie wiedzy dotyczącej zarządzania zmianą, rozwijania osobistych umiejętności dokonywania

przemian własnych i w zespole, wreszcie o poprawę umiejętności radzenia sobie z emocjami towarzyszącymi różnym transformacjom. W trakcie szkoleń został poruszony między innymi temat zmian klimatu. Uczestnicy wypowiedzieli się w kwestii tego, jak wpływają one na codzienność i funkcjonowanie we współczesnym świecie. W warsztatach brali udział wolontariusze, uczniowie i młodzież skupieni wokół Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

„Kończę te szkolenia z myślami, które muszę przeanalizować dla siebie, które wcześniej były dla mnie czymś, czego nigdy nie pokonał-



bym sam. To było dobre wsparcie, które pomogło mi zobaczyć sytuację życiową z innej perspektywy. Najbardziej mi się spodobało, kiedy pisaliśmy o swoich życiowych problemach, sytuacjach, które chcielibyśmy zmienić, ale nigdy nie próbowaliśmy, albo nie było możliwości czy sił, aby dokonać tego samego” – powiedział Maksym Szwec, wolontariusz.

Z myślą o osobach twórczych, miłośnikach historii czy pracujących w radiu proponujemy też warsztaty teatralne, muzyczne, historyczne i dziennikarskie. Natomiast z naszymi najmłodszymi gośćmi często prowadzimy zajęcia plastyczne, robimy wianki adwentowe, palmy wielkanocne, kotyliony czy kartki bożonarodzeniowe.

Niejednokrotnie współrealizowaliśmy szkolenia dla polskich organizacji pozarządowych na Ukrainie, dotyczące wiedzy teoretycznej i praktycznej związanej z pisaniami i zarządzaniem projektami, perspektywami rozwoju lub poświęcone rodzajom i mechanizmom udziału obywateli w publicznym życiu społeczeństwa. Wszystkie szkolenia dla NGO staramy się przygotowywać w taki sposób, by były one tematycznie dostosowane do aktualnych potrzeb organizacji.

Sześć lat temu z myślą o współpracy z polskimi NGO na Ukrainie, a przede wszystkim z młodzieżą polskiego pochodzenia, wyszliśmy z inicjatywą realizacji projektu pt. Forum Młodych Polaków. Dotychczas odbyło się sześć zjazdów, a w październiku 2021 roku będzie siódma edycja tego programu. Jest to wydarzenie skierowane do młodzieży polskiego pochodzenia działającej na Ukrainie, mobilizujące oraz motywujące młodych polskich liderów do aktywności obywatelskiej w swoich środowiskach lokalnych. Przy minimalnym wsparciu finansowym w latach 2016–2020 uczestnicy sześciu edycji Forum zrealizowali łącznie ok. pięćdziesięciu mikroprojektów, a udział w przedsięwzięciu wzięło już ponad 200 osób. Spotykający się na Forum młodzi Polacy z Ukrainy uczą się planowania długookresowej koncepcji działania organizacji, metod zarządzania projektem, wypracowywania programu działań, budowy zespołu, integracji wokół wspólnych celów. Ale największą wartością Forum Młodych Polaków jest to, że młodzi ludzie zaczynają tworzyć wspólnotę świadomą i odpowiedzialną za dziedzictwo kulturowe Polski na Ukrainie.

„Forum łączy, rozwija, otwiera nowe możliwości poznawania innych ludzi. W swoim środowisku znamy się, a w grupie mieszanej poznajemy jeden drugiego od zera,

nie możemy wiedzieć, kto co potrafi. Młodzież jest z różnych części Ukrainy. Forum daje nam przede wszystkim wiarę w to, że potrafimy, że możemy przejść od nieśmiałych pomysłów do konkretnych działań, że umiemy pracować w grupach, komunikować się ze sobą, że jesteśmy wspólnotą, organizacjami, które łączy wspólna idea. Dostajemy tu taką dawkę inspiracji, którą przywozimy do swoich miejscowości, co jest także bardzo ważne” – dzieliła się wrażeniami Natalia Besarab.

Jeżeli nadal programy te będą realizowane i wspierane przez inne polskie ośrodki z Ukrainy, mają one szansę zintegrować polskie środowiska w całym kraju. Będzie to prawdopodobnie najważniejsze wydarzenie w życiu Polaków na Ukrainie w XXI wieku.

W naszej codziennej pracy staramy się wypracowywać nowatorskie sposoby działań oraz sięgać po nowe narzędzia, aby jak najskuteczniej docierać do młodych ludzi i przyczyniać się do pozytywnych zmian w ich życiu i otoczeniu. Praca z młodzieżą nie powinna być przedłużeniem tradycyjnych metod i form lekcji. Potrzebna jest swoboda, samodzielność, właściwy klimat, dyskretne kierowanie rozwojem młodego człowieka, jego zdolnościami i zainteresowaniami. Wierzymy, że nasze inicjatywy skierowane do młodzieży są ważnym elementem jej wielostronnego rozwoju, które pomogą w osiągnięciu celów nie tylko zawodowych, lecz też osobistych. My natomiast po otrzymaniu po każdym kolejnym szkoleniu/warsztacie czy forum tak wiele pozytywnej informacji zwrotnej mamy pewność, że



robimy dobrą robotę, która przynosi nam sporo satysfakcji i radości, a młodym ludziom wiele korzyści.

Jesteśmy przekonani, że tylko dzięki partnerskiej współpracy możemy zachęcić młodych do działania, dzieląc się z nimi wizją aktywnego i społecznie zaangażowanego obywatela. Młodzież jest naszą przyszłością, a w przyszłość warto inwestować! | A

Jak dobrze

*Jak dobrze Mogę zbierać
Jagody w lesie
Myślałem
Nie ma lasu i jagód.*

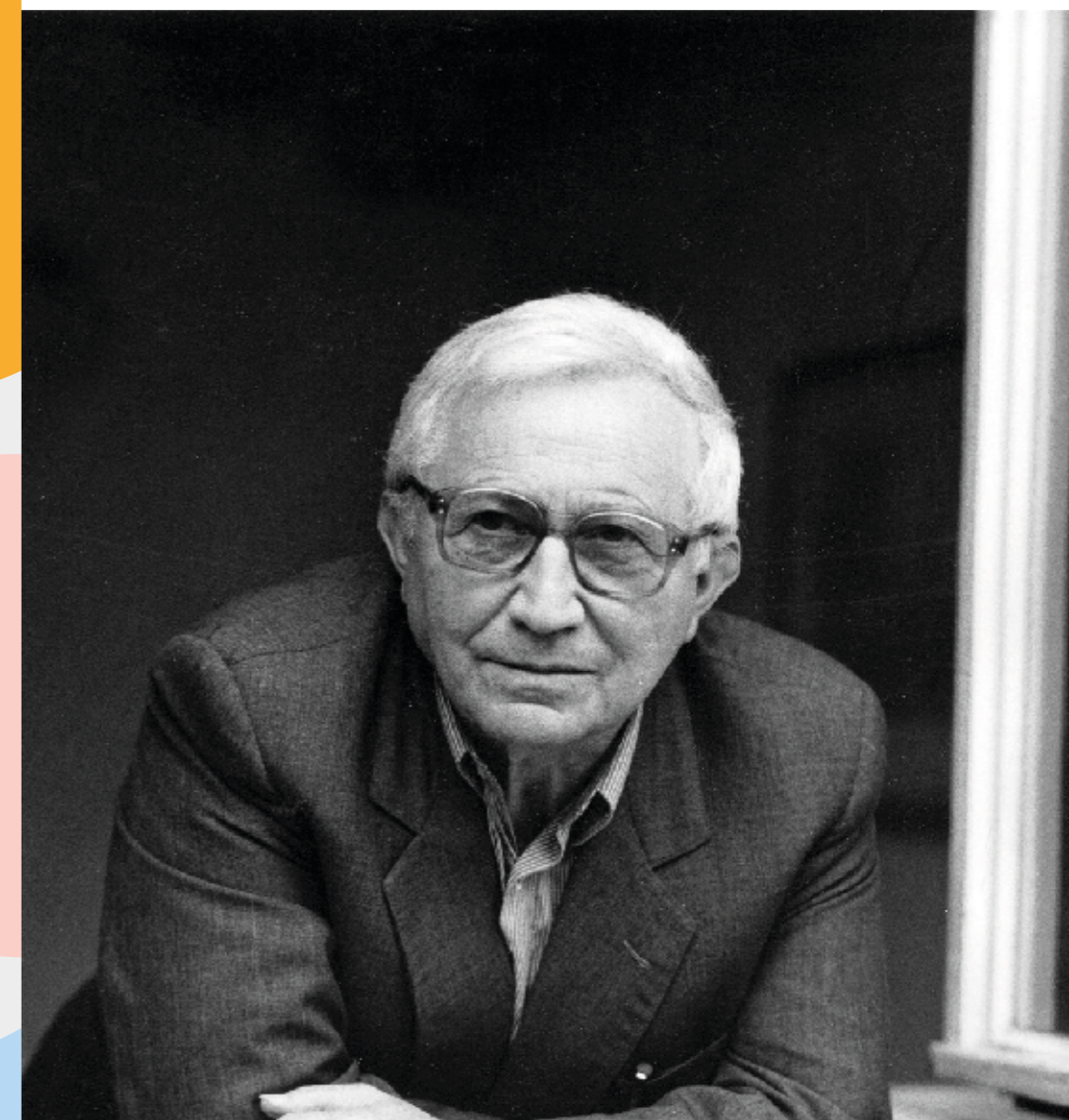
*Jak dobrze Mogę leżeć
W cieniu drzewa
Myślałem drzewa
Już nie dają cienia.*

*Jak dobrze Jestem z tobą
Tak mi serce bije
Myślałem człowiek
nie ma serca.*

*Tadeusz
Różewicz*

źródło: fotografa.pl www.wulki.media.pl

KULTURA HISTORIA WSPÓŁCZESNOŚĆ



Tadeusz Różewicz – poeta kultury i pisarz autobiograficzny

Marianna Borawska

ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ POETY

Tadeusz Różewicz był wybitnym poetą, dramatopisarzem, scenarzystą filmowym, satyrykiem, także prozaikiem, tłumaczem literatury węgierskiej, a przede wszystkim kontynuatorem polskiej i światowej awangardy literackiej. Wielokrotnie był wymieniany jako kandydat do literackiej nagrody Nobla, którą jednak otrzymał Czesław Miłosz.

Urodził się w Radomsku 9 października 1921 roku w rodzinie urzędnika sądowego, matka prowadziła dom. W wieku 18 lat zrobił małą maturę w Gimnazjum im. Feliksa Fabianiego, tuż przed wybuchem II wojny światowej. Odtąd musiał pomagać w utrzymaniu rodziny, dlatego pracował jako goniec, uczeń stolarski, magazynier w Fabryce Mebli Giętych „Thonet”. Kiedy wybuchła wojna, rodzina zamieszkała w Częstochowie w małym domku na przedmieściu. Jego starszy brat Janusz wprowadził go w działalność konspiracyjną, w związku z czym Różewicz odbył półroczne przeszkolenie i złożył przysięgę w szeregach Armii Krajowej – ponad rok walczył w leśnych oddziałach. Równocześnie pisał wiersze, redagował pismo

„Czyn Zbrojny”. W 1944 roku wydał tomik „Echa leśne”, uważany na jego debiut literacki. Znalazły się w nim wiersze, fraszki, humoreski, wywiady oraz proza poetycka.

Po wojnie poeta zdał maturę w Częstochowie i za namową Juliana Przybosia wyjechał do Krakowa, gdzie został studentem historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Szybko włączył się w prace awangardowej grupy literackiej działającej pod kierunkiem Tadeusza Kantora, Andrzeja Wajdy, Jerzego Nowosielskiego. W latach 1947–1948 wydał tomiki „Niepokój” i „Czerwona rękawiczka”, które uznano za rewolucyjne. W ocenie Czesława Miłosza Różewicz nadawał poezji nowy kształt, co wynikało ze sceptycznego nastawienia do komunistycznej władzy, które podzielał ze swoim przyjacielem Tadeuszem Borowskim. Poeta starał się w tym czasie wyjechać z kraju i ostatecznie znalazł się w Budapeszcie, gdzie intensywnie pisał zafascynowany szarym człowiekiem. Po rocznym pobycie w stolicy Węgier wrócił wraz z żoną do kraju i zamieszkali w Gliwicach, gdzie żyli w skrajnej biedzie, zwłaszcza gdy w 1950 roku urodził się im syn Kamil, a w 1953 roku – Jan. Niestety poeta doznał także dotkliwej politycznej i środowiskowej nagonki. W czasie odwilży po śmierci Stalina

zafascynowany paryską awangardą publikuje pierwszy dramat „Kartoteka”, reprezentujący w polskiej literaturze teatr absurdu.

Nowatorskie techniki „rozrzucania” tekstu stały się przyczyną licznych ataków na pisarza, zorganizowanymi między innymi przez Juliana Przybosia, ale mimo to utwory Różewicza były najczęściej tłumaczone i zostały przełożone na 49 języków. Można powiedzieć, że jego twórczość wyraża niepokoje, trudy i rozterki pokolenia skazanego najpierw na walkę z niemieckim okupantem, codziennie narażanego na okrucieństwo i śmierć, a po wojnie zagubionego w świecie pełnym chaosu i pozbawionym tożsamości, zbuntowanego wobec zakłamania, walczącego o przetrwanie.

Tadeusz Różewicz, skromny i unikający rozgłosu, otrzymał chyba najwięcej ze wszystkich twórców nagród państwowych, literackich, doktoratów honoris causa, m.in.: Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż

Zasługi, Nagrodę Literacką im. Zygmunta Hertza Instytutu Literackiego w Paryżu, Order Ecce Homo „za odkrywanie mrocznej strony świata pełnego chaosu i podziałów, nadzieję bijącą z oceny codziennej, pozornie beznamiętnej szarości, za pogodzenie się z nieuchronnością i konsekwencją w dążeniu do poznania prawdy o człowieku, choćby najgorszej. Za poezję, która »dotyka serc i rzeczy«...”. W 2013 roku obdarzono go tytułem Wielkiego Ambasadora Polszczyzny.

Od roku 1946 do

2011 autor „Kartoteki” wydał 16 tomów różnych form prozatorskich, satyr, reportaży, opowiadań, szkiców, rozmów, 27 dramatów, 48 zbiorów wierszy i poematów. Był też współautorem dziewięciu scenariuszy do filmów reżyserowanych przez brata Stanisława. Współpracował także z Kornelem Filipowiczem jako scenarzystą.

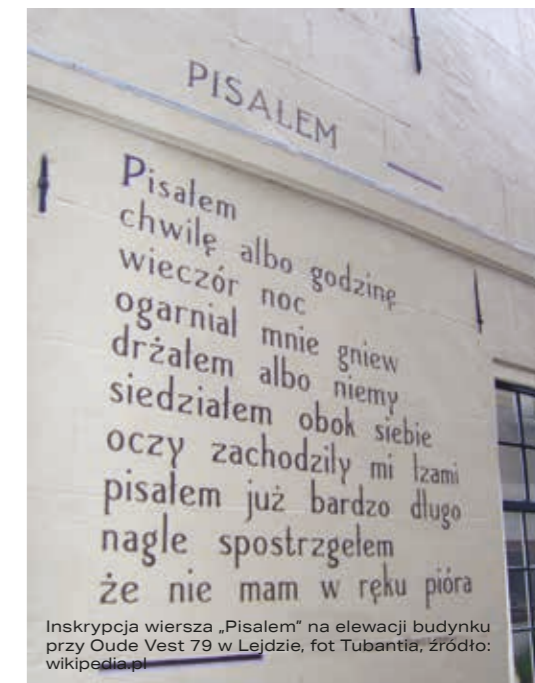
„MATKA ODCHODZI” KSIĄŻKĄ RODZINNĄ

Za tę niezwykłą poetycko-prozatorską książkę Tadeusz Różewicz otrzymał w 2000 roku Nagrodę NIKE. Składają się na nią wspomnienia matki poety o wsi i miejscach, z którymi była związana w młodości i gdzie mieszkała na początku XX wieku; znajdziemy tu opis narodzin Tadeusza, a także opowiadania samego poety o matce, jego kartki z dziennika, który prowadził, gdy odwiedzał ją w szpitalu w długie, upalne wakacyjne dni, wspomnienia starszego brata Janusza i zapiski młodszego Stanisława oraz wiersze samego poety. Niezwykle poruszające są motywy śmierci i rozmów z najbliższymi – ojcem i bratem Januszem, który zginął w 1944 roku, z matką: „Nagle otworzy się okno i matka mnie zawoła już czas wracać rozstąpi się ściana i wejść do nieba w zablokowanych butach”¹.

¹ T. Różewicz, *Matka odchodzi*, Wrocław 1999, Wyd. Dolnośląskie, s. 46.



Tadeusz Różewicz, fot. Michał Kobylński, źródło: wikipedia.pl



Inskrypcja wiersza „Pisałem” na elewacji budynku przy Oude Vest 79 w Lejdzie, fot. Tubantia, źródło: wikipedia.pl

„Matka odchodzi” to najpiękniejszy poemat pisany prozą, w którym jak nikt dotychczas 78-letni poeta wyraził swoją nieprzemijającą miłość do matki, której „[...] Oczy matki wszystko widzące patrzą na urodziny, patrzą przez całe życie i patrzą po śmierci z »tamtego świata«”². Autor nie pamięta, czy w jego dzieciństwie był Dzień Matki, ale dla niego „[...] każdy dzień roku był dniem Matki. Każdy poranek był dniem matki. I południe i wieczór i noc”³. Dalej opowiada Matce o swoim dojrzałym życiu i z trudem wyznaje, że jest poetą, mówi to tylko jej, bo wszystko rozumiała i zawsze to wiedziała. Nigdy nie miał odwagi powiedzieć tego Ojcu, gdyż on nie zwracał na to uwagi.

Rozpaczliwie wzruszające jest też jego wyznanie, że nie dotrzymał dawanych Matce obietnic: miał zaprosić

ją do Krakowa, pokazać góry, zawieźć nad morze. Czy okazałem się człowiekiem bez serca? – pyta z żalem, bo tego nie da się już wykonać, gdy oczy Matki patrzą z „tamtego świata”. Niezwykle są te zapiski 36-letniego mężczyzny, który z taką miłością i wrażliwością reaguje na cierpienia Matki przebywającej w szpitalu, a później w domu, gdzie opiekował się nią do ostatniego dnia życia, nie mogąc się pogodzić z jej chorobą, bólem, śmiercią. Takim dramatycznym zapisem 31 dni przeżyć i cierpienia Matki, najpierw w szpitalu, a później w domu, gdy nie odstępował od jej łóżka jest „Dziennik gliwicki”, zamieszczony w omawianym tomiku. Śledzimy wraz z poetą ataki bólu trwające 3 tygodnie, śmierć, pogrzeb i pełne miłości

słowa skierowane do niej już tam, w zaświaty: „Ale piszę te słowa jak list do Ciebie. Byłaś moją trwogą, strachem, radością i oddechem [...]”⁴.

Tekst tego swoistego rozrachunku poetyckiego przepłatany jest wierszami opisującymi proces dorastania pisarza i jego dni dzisiejsze „[...] stwarzałem siebie, budowałem życie ludzi, zwierzęta, krajobrazy [...], uczyłem się w nocy w dzień, co trzeba kochać”⁵. Tymczasem „[...]

oczy naszych matek przenikające serca i myśli są naszym sumieniem, sądzą nas i kochają pełne miłości i strachu oczy matki”⁶.

W tomiku znajdujemy również niezwykle osobiste wyznania poety z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, osiemdziesiątych, z których dowiadujemy się, jak bardzo



foto: Wojciech Ziółkowski, Źródło: gazeta.us.edu.pl

nieśmiały był dzieckiem – jako trzylatek podczas obiadu w większym towarzystwie siadał na krześle odwróconym tyłem do pozostałych uczestników spotkania⁷. Gdzie indziej czytamy o tym, jak fascynowały go zawsze kolory i gra światła, piękno porcelanowego dzbanka, jak straszliwa bieda panowała w 1929 roku, gdy szedł do pierwszej komunii, jakie grzechy wyznawał w czasie spowiedzi, jak z latami te grzechy się zmieniały, a dziś osiemdziesięcioletni poeta opowiada: „kiedy piszę te słowa, oczy Matki spoczywają na mnie. Jest w tych oczach pytanie, którego nigdy mi nie zadała”⁸.

W sposób bardzo osobisty, a zarazem barwny o spędzaniu wakacji i o latach dzieciństwa opowiada również najmłodszy brat poety, Stanisław, we wspomnieniach zatytułowanych „W kalejdoskopie”⁹, gdzie znalazły się także relacje o dramatycznych przeżyciach rodziny i opis wydarzeń w okupowanej Polsce. Całość kończy piękne zdanie: „To, co w naszym domu było najdroższe i najpiękniejsze, to Mama”. |A

² op. cit., s. 7.

³ tamże

⁴ op. cit., s. 107.

⁵ op. cit., s. 10.

⁶ op. cit., s. 109.

⁷ tamże

⁸ tamże

⁹ op. cit., s. 123–134.

CO W DUSZY GRA. OKIEM PSYCHOLOGA



Jak pomagać sobie, by być pomocnym dla innych?

Zdzisław Hofman

Pandemia pokazuje, co jest najważniejsze w szkole, czego najbardziej potrzeba nam nauczycielom i naszym uczniom. Nie da się już wrócić do tej samej co poprzednio szkoły, ona musi się zmienić. Izolacja przyspiesza konieczne zmiany. Możemy teraz bardziej świadomie wykorzystywać mądrość i wrażliwość dorosłych dla potrzeb i oczekiwań najmłodszych i młodzieży. Każde dziecko zasługuje na wrażliwego dorosłego tylko dla siebie – „na wyłączność”.

REGUŁA MASKI TLENOWEJ

Każdy, kto leciał samolotem, zna instrukcję: Gdy maski tlenowe wypadną, należy założyć najpierw maskę sobie, potem dziecku. Ta prosta reguła może symbolizować pracę nauczycieli w obecnym czasie. Gdy dbasz o swoich podopiecznych, wspierasz ich w trudach edukacji zdalnej, pamiętaj, musisz w pierwszej kolejności pomyśleć o sobie. Skuteczność twojego wsparcia jest w pierwszym rzędzie zależna od jakości pomocy, jaką otrzymujesz dla siebie. Także od tego, jak pielęgnujesz własne zdrowie fizyczne i psychiczne. Pandemia udowodniła, że długotrwały stres, napady lęku, wyczerpanie pod wpływem długotrwałej ekspozycji na promieniowanie monitorów wpływają na osłabienie całego organizmu. Nadmiar światła płynącego z ekranów komputerów, tabletek czy telefonów ogranicza poziom produkcji melatoniny w mózgu, a zbyt mało melatoniny powoduje trudności w zasypianiu, przez co obniża się nastrój i motywacja. Może zatem warto postawić sobie kilka ważnych pytań: Czy masz sprawdzone sposoby dbania o swoją kondycję fizyczną i psychiczną? Czy wiesz, kto i w jaki sposób może ci pomóc uzyskać wsparcie, możliwość wypracowania większej zaradności? Czy kierujesz swoim codziennym życiem tak, że masz poczucie wpływu i kontroli? Czy dbasz o swoją psychikę, wrażliwość i relaks? W jakim stopniu zapewniasz sobie równowagę?

CZEGO NAJBARDZIEJ POTRZEBUJE NASZ MÓZG?

Oprócz składników odżywczych, tlenu i pożywienia, mózg do prawidłowego funkcjonowania potrzebuje zasilenia z trzech źródeł, których brak powoduje, iż funkcjonuje wadliwie, męczy się, wręcz cierpi. Te trzy źródła to: ruch, kontakty społeczne i nauka, czyli zdobywanie nowych ważnych informacji. W czasie zdalnej edukacji te trzy źródła nie docierają do nas w wystarczających dawkach. Kontakty zapośredniczone poprzez media i monitory są niewystarczające dla mózgu, ponieważ to jedynie zdalna komunikacja a nie prawdziwe relacje. Mózg rozwija się i funkcjonuje prawidłowo dzięki działaniu lustra powstającego przez nasze codzienne bezpośrednie kontakty z innymi ludźmi. Kontakty społeczne nadają sens naszemu funkcjonowaniu, bez nich następuje głębokie zaburzenie funkcji psychicznych. O ruchu powiedziano bardzo dużo, ale ciągle jednak za mało, aby dobrze pamiętać i doceniać jego rolę podczas różnych aktywności na świeżym powietrzu. Ruch w dogodnej formie, częsty i przyjemny, wspiera funkcje życiowe i zapewnia sprawne działanie centralnego układu nerwowego. Wreszcie nauka – motywacja, różnorodne inspiracje rozbudzają naszą ciekawość. Wiemy, jak kuleje ten proces w zdalnej edukacji. Uczymy się najszybciej w transmisji „od człowieka do człowieka” – niestety zostaliśmy tego wszyscy pozbawieni. Na temat funkcjonowania nastolatków w izolacji informują prowadzone obecnie badania psychologów, pedagogów i lekarzy. Fundacja Edukacji Zdrowotnej i Psychoterapii w Poznaniu ogłosiła wyniki swoich eksperymentów prowadzonych na grupie 900 nastolatków. Publikuje je na kanale „Zatroskani XXI” na YouTube. Uczniowie liceów spędzają średnio przed ekranem 9 godzin dziennie (ponad etat). Młodzi nie radzą sobie z poczuciem utraty celu i sensu życia. Pozostają

sami z obniżonym nastrojem, myślami samobójczymi. Znajomi psychoterapeuci alarmują: coraz więcej młodych ludzi trafia do gabinetów z powodu napadów panicznego lęku. Jest się o co martwić, a te trudności nie znikną wraz z powrotem do szkoły.

PARASOL

Niech parasol będzie symbolem tego, jak trzeba działać wobec siebie i innych w sytuacji długotrwałego stresu i izolacji. „Parasol ochronny” może uświadomić, jak przejść od izolacji do normalności, choć powrót ten nie będzie ani łatwy, ani szybki. Niektórzy psychologowie twierdzą, że trudności psychiczne po pandemii będą nam towarzyszyć jeszcze przez ok. 10 lat. Rozpoczynając pracę „pod parasolem”, warto zrobić bilans otwarcia. Zadać sobie pytanie: Czy stosuję coś takiego, o czym wiem, że działa? Czym mogę pomóc sobie i innym – to bardzo cenna wiedza, warta wzmocnienia i kontynuowania. I drugie pytanie: Jak nazwać to, czego potrzebuję więcej, jakich nowych kompetencji szukam i gdzie mogę je znaleźć? Trzeba pamiętać, że o naszej skuteczności nie decydują jedynie narzędzia – umiejętności, ale także, a nawet przede wszystkim przekonania, twierdzenia i zasady, którymi się posługujemy i kierujemy. Polecam teorie salutogenezy, sformułowaną już dawno temu przez Aarona Antonovsky’ego. Polega ona na świadomym wykorzystywaniu trzech zasad – wskazań prozdrowotnego trybu życia:

1. Poczucie zrozumiałości – wiem dlaczego: znam źródła i przyczyny zjawisk, które mnie dotyczą, mają wpływ na życie moje i innych.
2. Poczucie sensowności – wiem po co: głęboko wierzę w to, że warto działać, zabiegać, dbać, rozwijać się, nie poddawać się. Pielęgnuję cel i sens.
3. Poczucie zaradności – wiem jak: znam szereg sposobów, narzędzi, mechanizmów działań, procedur, które pozwalają mi skutecznie funkcjonować i pomagać ludziom.

Dzięki tym trzem zasadom chronimy własne poczucie kontroli i świadomość wpływu. Potrafimy lepiej zadbać o siebie i innych. Rozumiemy i doceniamy sens aktywnych działań na rzecz wspierania i towarzyszenia.

CO JEST WAŻNIEJSZE – EKSPRESJA CZY DEPRESJA?

Czy umiesz mówić o przeżywanych uczuciach swoich i otaczających cię osób? Spróbuj, to umiejętność bardzo ważna dla zdrowia. Nazwij to, co czujesz. „Bestia” nazwana

staje się mniej groźna. Skonfrontuj się z tym uczuciem, spójrz na to jakby z boku. Zaakceptuj, że uczucia nie są ani dobre, ani złe. Są przejawem fizjologii naszego układu nerwowego, lecz mogą być toksyczne dla zdrowia, zwłaszcza te nieujawniane. Daj sobie i innym pełne prawo do przeżywania całej gamy uczuć. To ludzkie i naturalne. Nie ukrywaj przed sobą i otoczeniem tego, co przeżywasz. Obawa, że dojdzie do odsłonięcia własnej słabości, rozklejenia się jest tylko kulturowym przesądem. Jeśli masz zaufanie do swoich bliskich i przyjaciół, to nie warto tłumić emocji. Poczujesz ulgę. Wykonaj proste ćwiczenie: oceń natężenie odczuwanego stanu emocjonalnego. W skali od 1 do 10 (gdzie 10 to najsilniej odczuwane natężenie) określ poziom swojego lęku. To pomaga zracjonalizować go i „zmierzyć”, a następnie przenieść na poziom analizy, nieco odłączyć od silnych emocji. Powtarzaj „pomiar” i pomóż innym je wykonywać. Gdy wynik jest na przykład niższy niż ten z poprzedniego dnia, zadaj sobie proste pytania: Co takiego zrobiłeś/zrobiłaś, że natężenie twojego lęku czy strachu zmniejszyło się? Czego użyłeś/użyłaś, że jest trochę lepiej? W ten delikatny sposób uczymy się poczucia wpływu.

ZADBAJ O KOTWICĘ

Parasol już mamy, potrzebne jest nam jeszcze pewne zakotwiczenie. Poszukaj układu odniesienia, to mogą być najbliżsi, przyjaciele. Ci ludzie nadają sens naszemu życiu. Jak pisze Leszek Kołakowski: „Po pierwsze: przyjaciele. A poza tym: Chcieć niezbyt wiele. Wyzwolić się z kultu młodości. Cieszyć się pięknem. Nie dbać o sławę...”. Zadbaj więc o osobiste wartości – najważniejsze dla ciebie, takie jak na przykład: wiara, miłość, pasja, bliskość. O to wszystko, co ty uznajesz za najcenniejsze. Odwołaj się do własnego „tu i teraz”. Lęk dotyczy przyszłości, przeszłość jest zamknięta. Największy wpływ mamy na to, co możemy zrobić „tu i teraz”. To powinno być dla ciebie sprawą wielkiej wagi. Ustal więc swoją własną hierarchię priorytetów – najwyżej trzech, wyraźnie określając rangę pierwszego, drugiego, trzeciego miejsca. Podziel czynności na ważne i pilne dla ciebie. Ważne to te, które wzmocniają twoje poczucie bezpieczeństwa. Natomiast pilne to te, które warto zrobić szybko, sprawnie bez większego zaangażowania, jeśli nie da się z nich zrezygnować. Kotwica to inaczej logoterapia, umacnianie własnego poczucia sensu. Rozmowa na ten temat nadaje nowe znaczenie codziennym czynnościom, małe kroki prowadzą nas do osiągnięcia szczytnych celów. Autor koncepcji logoterapii ratował

pacjentów z największych życiowych opresji (Viktor Emil Frankl napisał niezwykłą i inspirującą książkę „Człowiek w poszukiwaniu sensu”). Podał przykładowe, proste ćwiczenie: Pomyśl, jaka codzienna czynność sprawia ci szczególnie przyjemność, rób to z uczuciem wdzięczności i miłości do tych, którzy mogą z niej skorzystać.

IM TRUDNIEJ, TYM BLIŻEJ

W czasie trwania silnego i długotrwałego stresu masz prawo do zachowań paradoksalnych: okazywania złości,



irytacji, zmrożenia, płaczu, niepohamowanego, nerwowego śmiechu. W taki sposób chroni się twój mózg – to sposób na ekspresję skumulowanych emocji. Zrozum reakcje swoje i innych osób – one też mają konkretny powód. Nie stosuj kar, tylko przytul. Twoja czuła cierpliwość jest ważniejsza niż reakcje karcące, presja czy

podniesiony ton. Zanim zareagujesz, policz do dziesięciu i głęboko oddychaj. Trudny czas powoduje trudne zachowania, więc zasób naszych pedagogicznych reakcji musi być też większy i zróżnicowany. A podejście bardziej wyrozumiałe, refleksyjne i nastawione na dialog. Najważniejsze są relacje – jeśli nie mogą być osobiste, bliskie, to niech będzie choćby ich namiastka uzyskana za pomocą środków komunikacji. Pozwól sobie na długie rozmowy, poznawaj ludzi i daj się poznać. Wzmacniaj więzi. Bliskość nawet przez telefon nadaje sens, pomaga zrozumieć, odzyskać kontrolę i równowagę. Nigdy nie szczędź uśmiechu. Bądź wyrozumiały dla siebie i dla otoczenia, bądź czuły. Dzięki okazywanej troskliwości, autentycznej bliskości, twoje doświadczenie i wiedza docierają do ludzi.

HUMOR I UŚMIECH LECZĄ

Kiedy dotyka cię silny stres, pojawia się reakcja fizjologiczna „podlana” kortyzolem. Trzeba go „rozcieńczyć”. Możesz to uczynić na wiele sposobów: gimnastyka, ćwiczenia oddechowe, taniec, śpiew, gorąca kąpiel, dużo wody do picia, owoce, śmiech i humor, nawet gimnastyka

mięśni mimicznych – wszystko to wpływa na nasz mózg. Ale najważniejsi są bliscy, przyjaciele, ukochane zwierzęta – przytulajmy je!!! Radosna zabawa, pełna humoru i fantazji, może czynić cuda.

HORTITERAPIA

Nowe słowo a sprawdzony sens. Badania potwierdzają, że skutecznym detoksem po długich godzinach emisji światła i pikseli jest aktywny pobyt na świeżym powietrzu, w zielonym otoczeniu ogrodu, parku, lasu. Ileż fajnych, atrakcyjnych zajęć edukacyjnych można przeprowadzić, będąc w otoczeniu zielonego krajobrazu. Zapraszamy zatem z kocami na lekcję, bez telefonów i tabletów.

OTWARTOŚĆ I ŻYCZLIWOŚĆ SĄ ZARAŻLIWE

Czasem trzeba na zewnątrz działać twardo i konsekwentnie, lecz mimo to nie należy opuszczać siebie, swojego wewnętrznego doświadczenia, być świadomym własnych emocji i umieć się otwierać na otoczenie, spotykać z innymi, pielęgnować własną wrażliwość i delikatność. Najprostszym lekarstwem jest unikanie samotności. Dlatego utrzymuj bliskie kontakty. To więzi z ludźmi, słuchanie ich, uchronią cię przed panicznym strachem. Pozwól sobie na troskliwą uwagę w dialogu wewnętrznym: „A to ciekawe, on ma zupełnie odmienne spojrzenie na naszą obecną sytuację”. Nie odrzucaj od razu propozycji bliskiej osoby. Pamiętaj, że ważniejsze jest uważne słuchanie niż mówienie – pozwól się wygadać, pytaj i słuchaj. Unikaj rad i proponowania prostych rozwiązań cudzych trudności. Staraj się upewnić rozmówcę w przekonaniu, że jest słuchany. A wtedy: Pomagając innym, pomagasz sobie, odkrywasz na nowo sens.

Czytelnikom artykułu, tak jak to w naszym zawodzie tradycyjnie bywa, proponuję pracę domową.

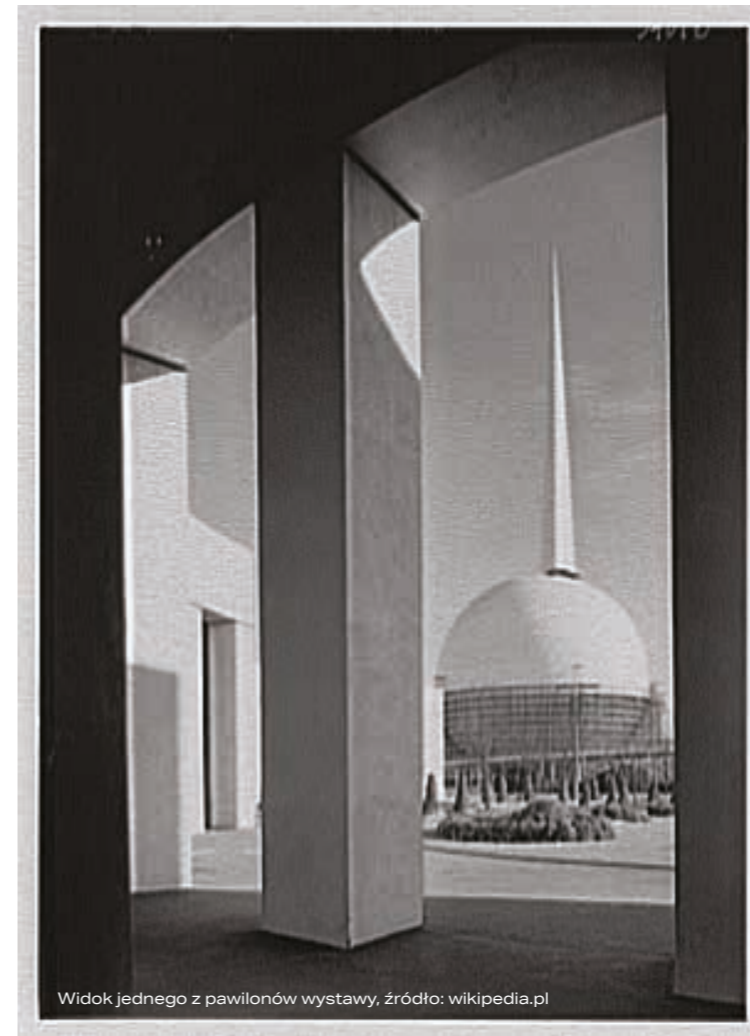
Proszę obejrzeć i pomedytować nad słowami Davida Steindl-Rasta: „Chcesz być szczęśliwy? Bądź wdzięczny”, które znajdziesz na portalu ted.com.

PAMIĘTAJMY:

Przylapujmy siebie i innych na pozytywnych wydarzeniach, dobrych chwilach, dopytujmy o ich przyczyny i skutki. Mikroreakcje dają makrowłaściwości, a małe kroki mogą prowadzić do wielkich zmian. Powodzenia! | A

Polska na Wystawie Światowej w Nowym Jorku – 1939–1940

Iwona Drag-Korga



Widok jednego z pawilonów wystawy, źródło: wikipedia.pl

SCENARIUSZ ZAJĘĆ PRZEZNACZONYCH DLA UCZNIÓW KLASY 8 ORAZ KLAS LICEALNYCH. CZAS TRWANIA – 45 MINUT

PODSTAWOWE INFORMACJE

Co to jest Wystawa Światowa?

To cykliczne wydarzenie, którego celem jest prezentacja dorobku kulturowego, naukowego, a także technicznego krajów z całego świata. Pierwsza Wystawa Światowa odbyła się w Londynie w 1851 roku.

Świat jutra – The World of Tomorrow 1939–1940

Wystawa Światowa w Nowym Jorku, nazywana The World of Tomorrow, czyli „Świat Jutra”, została uroczystie otwarta przez Prezydenta Franklina Delano Roosevelta i uczonego Alberta Einsteina 30 kwietnia 1939 roku. Dzień ten został wybrany dla upamiętnienia 150. rocznicy zaprzysiężenia pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych George’a Washingtona na urząd. Był to również pierwszy dzień transmisji telewizyjnej w Nowym Jorku z prezentacją otwarcia Wystawy

Światowej, której głównym przesłaniem było pokazanie, jak przemysł, nauka, architektura i sztuka wpływają na społeczeństwa i jak wyglądać będzie świat w przyszłości. Wystawa była czynna od 30 kwietnia do 31 października 1939 roku oraz od 11 maja do 27 października 1940 roku.

Wystawa Światowa znajdowała się w Flushing Meadow-Corona Park w dzielnicy Queens w Nowym Jorku. Całkowity koszt przygotowania i organizacji tego wydarzenia wyniósł 160 mln dolarów. Wystawa była otwarta codziennie od 9:00 do 22:00, bilet wejściowy kosztował 75 centów. Tylko w 1939 roku odwiedziło ją 26 mln osób.

Polska na Wystawie Światowej

Ambicją polskiego rządu było pokazanie nowoczesnego i demokratycznego państwa polskiego, mającego duże osiągnięcia w dziedzinie sztuki, kultury i nauki. Pawilon Polski znajdował się na północno-wschodnim krańcu wystawy, gdzie postawiono większość pawilonów międzynarodowych. Najbliższymi sąsiadami były Holandia i Wenezuela, po drugiej stronie znalazły się Włochy i Wielka Brytania. Teren przeznaczony dla naszego kraju miał 500 metrów kwadratowych i oprócz samego pawilonu znajdowały się na nim restauracja, bar, jadalnia i ogród.

Jan Cybulski i Jan Galinowski byli architektami, którzy wspólnie z Feliksem Szczęsnym Kowarskim i firmą Cross & Cross zaprojektowali Pawilon Polski. Stała przed nim rzeźba króla Władysława Jagiełły na koniu. Uroczyste otwarcie nastąpiło 3 maja 1939 roku z okazji obchodów polskiego święta narodowego – w rocznicę proklamowania Konstytucji 3 maja 1791 roku. Uroczystości rozpoczęły się Mszą św. w Katedrze św. Patryka, potem przed pawilonem przy dźwiękach hejnału mariackiego na maszt wciągnięto flagę polską.

Pawilon Polski

Komisarzem polskiej ekspozycji był Stefan Ropp, były dyrektor Targów Poznańskich. Polska na Wystawie Światowej prezentowała nowoczesne państwo polskie, w związku z tym część wystawy poświęcona była przemysłowi i urządzeniom – znalazł się tu m.in. model bardzo szybkiego parowozu PM 35. Jednak większość prezentacji dotyczyła polskiej kultury, historii i sztuki. Łącznie pokazano 11 tysięcy artefaktów. Kuratorem był Lucjan Kintopf.

Pawilon Polski otwierała Sala Honorowa, gdzie eksponowane były oryginalne dokumenty i zdjęcia dotyczące polskiej historii. Była też rzeźba marszałka Józefa Piłsudskiego. Na ścianach wisiało siedem historycznych obrazów autorstwa grupy Bractwa św. Łukasza – jedenastu uczniów Tadeusza Pruszkowskiego. Znalazły się tu także arras z Wawelu, tarcze herbowe i sztandary.

Kolejną salę poświęcono sztuce polskiej. Zaprezentowano prace 60 malarzy, 48 grafików, 20 rzeźbiarzy, 19 medalierów i projektantów monet. Warto wymienić choćby kilka znakomitych nazwisk: Olga Boznańska, Wojciech Weiss, Adam Styka, Zofia Stryjeńska i Władysław Skoczylas.

Następna sala nosiła nazwę Sztuka Dekoracyjna. Zwieńczający mogli podziwiać w niej pięć zestawów współczesnych mebli. Z kolei w Hali Nauki można było zobaczyć polskie wynalazki. Pozostałe pomieszczenia zostały przeznaczone na transport, przemysł tekstylny, sztukę ludową i edukację. Zaprezentowano również wystawę zatytułowaną „Polacy w Ameryce”, z informacjami o bohaterach Polski i Ameryki: Tadeuszu Kościuszcze i Kazimierzu Pułaskim oraz miniatury Artura Szyka.

Wybuch II wojny światowej sprawił, że po zakończeniu Wystawy Światowej nie można było odesłać eksponatów z pawilonu do Polski.

Czy wiesz, że...

- Większość artefaktów z Pawilonu Polskiego zakupiło Muzeum Polskie w Chicago, w którym pozostają do dziś: <https://www.polishmuseumofamerica.org/artwork/the-polish-pavilion-at-the-1939-worlds-fair/>
- W Parku Centralnym, w okolicy MET stoi pomnik króla Władysława Jagiełły na koniu. Każdego roku odbywają się tam polskie śniadania wielkonoce: <https://www.centralparknyc.org/locations/king-jagiello>
- Pomnik marszałka Piłsudskiego trafił do Instytutu Piłsudskiego i obecnie jest wystawiony w oddziale Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej przy 140 Greenpoint Ave. w Nowym Jorku; www.pilsudski.org

CELE OGÓLNE LEKCJI:

- Przedstawienie tła historycznego związanego z otwarciem Wystawy Światowej w Nowym Jorku w 1939 roku.
- Prezentacja Pawilonu Polskiego i polskich osiągnięć z lat 1918–1939 w dziedzinie nauki, kultury i sztuki.
- Polska i Ameryka – stosunki dyplomatyczne i Polonia.

CELE OPERACYJNE:

- uczeń zna historię związaną z otwarciem Wystawy Światowej w Nowym Jorku 1939–1940,
- potrafi wymienić trzy najważniejsze osiągnięcia II RP w dziedzinie nauki i kultury, prezentowane w Pawilonie Polskim w Nowym Jorku,
- rozumie, jak ważny jest rozwój kultury i nauki dla każdego społeczeństwa.

METODY I FORMY PRACY:

Podczas lekcji można wykorzystać pracę indywidualną, a także zespołową – podzielić klasę na grupy i każdej przekazać materiały związane z wybranymi polskimi osiągnięciami w dziedzinie nauki i kultury z okresu 1918–1939. Po zapoznaniu się z nimi każdy zespół zaprezentuje określone osiągnięcia.

POMOCE DYDAKTYCZNE:

- mapa, zeszyty ćwiczenia, dostęp do Internetu,
- mapa świata, zdjęcia pochodzące z Pawilonu Polskiego, fragmenty publikacji o Wystawie Światowej.

PRZEBIEG ZAJĘĆ

I. Czynności organizacyjne

II. Wstęp

Wykorzystanie mapy i informacji historycznych dotyczących otwarcia Wystawy Światowej w Nowym Jorku.

III. Część właściwa

Wykład nauczyciela połączony z wykorzystaniem zdjęć z Wystawy Światowej.

Lista polskich osiągnięć w okresie 1918–1939.

Klasa zostaje podzielona na grupy, każda z nich otrzymuje materiał przedstawiający jeden wynalazek z okresu II Rzeczypospolitej, następnie przedstawiciel każdej grupy prezentuje klasie informacje dotyczące danego wynalazku:

- Budowa nowoczesnego portu w Gdyni,
- Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego,
- Polskie Radio powstałe w 1925 roku,
- Dynamiczny rozwój teatru, kina, prasy i sztuki,
- Inne, np.: odkrycie witamin (Kazimierz Funk), wprowadzenie oznaczenia grup krwi: 0, A, B i AB, przyjęte na całym świecie w 1928 roku (Ludwik Hirsfeld).

Można także, utrzymując ten sam podział, pracować nad mapą Nowego Jorku i zlokalizować na niej miejsca i pamiątki związane z Wystawą Światową 1939 roku.

IV. Podsumowanie

KARTA PRACY

Pytania do uczniów:

- Jaki jest cel organizowania wystaw światowych?
- Jakie było przesłanie Wystawy Światowej zorganizowanej w Nowym Jorku w 1939 roku?
- Jak państwo polskie zaprezentowało się na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939?

- Jakie były osiągnięcia II Rzeczypospolitej w dziedzinie nauki, sztuki i kultury?
- Gdzie znajdują się obecnie eksponaty z Pawilonu Polskiego z 1939 roku?

WIĘCEJ:

- Historia: <http://www.exspace.pl/articles/show/27>
- Ciekawe fotografie: <https://culture.pl/pl/galeria/wystawa-swiatowa-w-nowym-jorku-w-roku-1939-galeria>
- Wyposażenie Polskiego Pawilonu: <https://dzieje.pl/ksiazki/pawilon-polski-na-nowojorskiej-wystawie-swiatowej-1939-1940>
- O Pawilonie Polskim: <http://muzhp.pl/pl/c/2011/wystawa-swiatowa-the-world-of-tomorrow-w-nowym-jorku-1939> | **A**



Polski pawilon na nowojorskiej Wystawie Światowej 1939, źródło: wikipedia.pl

Oświeceniowe fascynacje nauką – „Doświadczenie z pompą próżniową” Wrighta of Derby

Kinga Mielczarek

Scenariusz lekcji z wykorzystaniem elementów lekcji odwróconej¹ (ang. *flipped learning*)

CZAS TRWANIA ZAJĘĆ – 45 MIN ZAŁOŻENIA OGÓLNE:

Na zajęciach młodzież dokona analizy i interpretacji obrazu Wrighta of Derby „Doświadczenie z pompą próżniową”². Uczniowie w domu zdobywają informacje dotyczące tematyki lekcji (każdy uczeń pracuje we własnym tempie, poświęcając tyle czasu na zgłębienie materiału, ile jest mu potrzebne)³. Nauczyciel wysłał przydatne linki, na podstawie których zapoznają się z obrazem. Poleca również notatki z wcześniejszych zajęć związane z epoką Oświecenia lub inne materiały multimedialne dostępne w sieci. Lekcja ma być swego rodzaju podsumowaniem, zamknięciem rozważań na temat Oświecenia, zwanego również wiekiem rozumu, wiekiem światła. Uczniowie, znając definicję Oświecenia i orientując się w jego głównych prądach filozoficznych oraz kontekstach historycznych i kulturowych, podejmą się interpretacji obrazu, który jest odzwierciedleniem ducha epoki.

CELE GŁÓWNE LEKCJI:

- zapoznanie z obrazem Wrighta of Derby „Doświadczenie z pompą próżniową”,

- charakterystyka postaci znajdujących się na płótnie,
- określenie tematyki dzieła,
- wskazanie elementów charakterystycznych dla epoki Oświecenia.

CELE SZCZEGÓŁOWE:

- uczeń:
- dokonuje wnikliwego opisu obrazu w kontekście historyczno-kulturowym,
 - uzasadnia zainteresowania artystów doby Oświecenia nauką, eksperymentem,
 - zna pojęcia Oświecenie, klasycyzm, dydaktyzm,
 - w twórczy sposób dokonuje przekładu intersemiotycznego – zestawia obraz z innymi tekstami kultury o podobnej tematyce (praca domowa omówiona na kolejnej lekcji).

CELE LEKCJI SFORMUŁOWANE W JĘZYKU UCZNIA:

- dokonasz wnikliwej analizy i interpretacji obrazu Wrighta of Derby „Doświadczenie z pompą próżniową”,

- skonfrontujesz temat obrazu z założeniami epoki,
- wypowiesz się na temat oświeceniowej fascynacji nauką, rozumem, doświadczeniem,
- dobierzesz odpowiednie teksty kultury poznane wcześniej na lekcjach, ilustrujące przesłanie obrazu.

PRACA DOMOWA

Wyszukajcie (pozostając w tych samych zespołach) inne teksty kultury osadzone w epoce Oświecenia, promujące potęgę nauki i rozumu. Wybierzcie jedną propozycję, którą zaprezentujecie klasie na kolejnych zajęciach.

ROZWIĄZANIA METODYCZNE:

- Metody pracy:
 - metoda odwróconej lekcji,
 - metoda problemowa/ burza mózgów,
 - wykorzystanie narzędzi TiK⁴.
- Formy pracy: praca w grupie

PRZEBIEG LEKCJI:

Zgodnie z założeniami lekcji odwróconej uczniowie poznają w domu materiał wysłany wcześniej przez nauczyciela, a na zajęciach prezentują na forum klasy spostrzeżenia dotyczące obrazu. Następnie prowadzący dzieli uczniów na zespoły, w których wybierany jest lider – jego zadaniem jest przedstawienie efektów pracy grupy. Nauczyciel wyświetla na dużym ekranie obraz Wrighta of Derby „Doświadczenie z pompą próżniową”, prosząc, by dzieci zwróciły uwagę na:

- tematykę dzieła,
- fascynację doświadczeniem w epoce Oświecenia,
- płomień świecy/ blask ognia i jego symbolikę,
- reakcje poszczególnych osób na eksperyment naukowy,
- rekwizyty znajdujące się na stole,
- grę światła,
- dydaktyczny przekaz dzieła powiązany z założeniami epoki.

PODSUMOWANIE:

Uczniowie dochodzą do wniosku, że obraz Wrighta of Derby „Doświadczenie z pompą próżniową” ukazuje oświeceniową fascynację eksperymentem, nauką oraz pokładaną nadzieję w ich nieograniczone możliwości.

SPRAWDZENIE OSIĄGNIĘTYCH CELÓW:

- Dziś dowiedziałem się, że...
- Dziś nauczyłem się...
- Zrozumiałem, że...
- Zaskoczyło mnie...



<https://galeria-zdjec.com/eksperyment-z-ptakiem-w-pompie-powietrza-joseph-wright/>

KARTA PRACY

Pytania pomocnicze do interpretacji obrazu „Doświadczenie z pompą próżniową” Wrighta of Derby’ego	Efekty pracy
Co jest tematem dzieła angielskiego malarza?	
Gdzie odbywa się doświadczenie?	
Co stanowi centrum obrazu?	
Nazwij emocje obserwujących eksperyment naukowy.	
Jaki widzisz związek tematu obrazu z epoką Oświecenia?	

¹ B. Janicki, *Odwrócona lekcja* http://www.bc.ore.edu.pl/Content/897/T416_Lekcja+odwrocona.pdf, Librus szkoła, *Odwrócona lekcja w praktyce – skuteczny sposób na poprawę wyników klasy*, <https://portal.librus.pl/szkola/artykuly/odwrocona-lekcja-w-praktyce-skuteczny-sposob-na-poprawe-wynikow-klasy>, J. Olszewska, *Metoda „odwróconej klasy” – nowy sposób na lekcję* <https://www.wszpwn.com.pl/wydarzenie/metoda-odwroconej-klasy-nowy-sposob-na-lekcje,417.html> [dostęp on-line 27.02.2021]

² <https://galeria-zdjec.com/eksperyment-z-ptakiem-w-pompie-powietrza-joseph-wright/>

³ Metoda ta polega na zmianie koncepcji lekcji: uczniowie najpierw w swoich domach zapoznają się z nowymi treściami, a w szkole pogłębiają i utrwalają swoją wiedzę, ćwiczą umiejętności, rozwiązują problemy z wykorzystaniem wiedzy nauczyciela. Zob.: B. Janicki, *Odwrócona lekcja* http://www.bc.ore.edu.pl/Content/897/T416_Lekcja+odwrocona.pdf

⁴ Dobre praktyki wykorzystania TiK w szkole. Materiały na konferencję otwierającą. Opracowała Z. Michalska <file:///C:/Users/Uzytkownik/Downloads/Dobre-praktyki-wykorzystania-TiK-w-szkole.pdf> [dostęp online 27.02.2021]

Dary Ducha Świętego – konspekt katechezy dla klasy VIII

Krzysztof Gospodarzec

Wydawnictwo Dobrego Pasterza opublikowało w tym roku kolejny zeszyt metodyczny do nauczania religii powiązany z podręcznikiem „Przyjdź Duchu Święty”. Stał się on podstawą do opracowania konspektu lekcji-katechezy dotyczącej darów Ducha Świętego, przygotowującej młodych ludzi do Sakramentu Bierzmowania. Najczęściej, niestety, poświęconą jest temu zagadnieniu jedna jednostka lekcyjna, jednak dobrze byłoby temat ten rozłożyć na minimum dwie katechezy. Wskazane jest bowiem wielokrotne powracanie do tej problematyki po to, by młodzież dobrze zrozumiała istotę darów Ducha Świętego, a także ich rolę w swoim życiu. W podręczniku metodycznym znajdziecie również propozycje pozalekcyjne, które pozwolą dobrze przygotowywać uczniów do otrzymania tych darów podczas sakramentu wtajemniczenia chrześcijańskiego.

TEMAT KATECHEZY: DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

Liczba jednostek lekcyjnych: wskazane dwie lub więcej.
Ogólny cel katechetyczny: zapoznanie ucznia ze znaczeniem darów Ducha Świętego.

CELE OPERACYJNE:

- Uczeń zna dary Ducha Świętego.
- Rozumie znaczenie poszczególnych darów.

METODY I FORMY PRACY:

- Wykład: katecheta omawia zagadnienie darów Ducha Świętego.
- Praca w grupach – uczniowie w zespołach przygotowują scenki w formie pantomimy, przedstawiające wybrane przypowieści jako zagadki dla całej klasy.
- Praca indywidualna – wykorzystanie telefonów komórkowych – quiz kahoot na temat darów Ducha Świętego.

POMOCE DYDAKTYCZNE:

- prezentacja,
- rekvizyty do przedstawienia wybranych przypowieści, np. ziarno, figi.

I. Część wstępna katechezy

Razem z uczniami próbujemy zdefiniować pojęcie daru (otrzymanie czegoś dobrego za darmo). Następnie przechodzimy do omówienia siedmiu darów Ducha Świętego. W zależności od czasu, którym dysponujemy, można je omówić na jednej lub na dwóch lekcjach. Jeśli jest możliwa dłuższa katecheza, przypominamy lub szerzej interpretujemy przytoczone poniżej przypowieści, które pomogą lepiej zrozumieć znaczenie darów Ducha Świętego.

II. Część zasadnicza

1. **Dar mądrości** pozwala wybierać mądrze, tzn. zgodnie z Ewangelią. Z tym darem wiąże się przypowieść o siewcy (Mt 13,1–39). Posiane przez niego ziarno może paść na różne podłoża. Jeśli znajdzie się w żyznej glebie, to ziarno Słowa Bożego będzie wzrastać i wyda plon. Mądrze wybrać, to słuchać i wypełniać Słowo Boże oraz zachowywać przykazania.
2. **Dar rozumu** umożliwia odróżnianie dobra od zła i rozumienie Słów Boga. Jezus w przypowieści o sieci zarzuconej w morze (Mt 13, 47–52) opowiada o tym, że zagarnia ona różne gatunki ryb. Po wyciągnięciu na brzeg dobre ryby wrzuca się do pojemnika, a złe usuwa. Podobnie jest w życiu – często musimy wybierać pomiędzy dobrem a złem. Dar rozumu może nam takie decyzje ułatwić.
3. **Dar rady** pomaga przyjmować zbawienne rady od innych, a także dobrze radzić bliźnim. Przypowieść o chwasie (Mt 13,14–30) uświadamia nam, że istnieje zło, którego symbolem jest tutaj chwast zasiany przez nieprzyjaciela. Sługa pyta gospodarza, co zrobić z rosnącym zielskiem. Właściciel stwierdza, że należy poczekać do żniw i wówczas najpierw zebrać chwast i go spalić, a następnie skoszoną pszenicę zanieść do spichrza. W życiu pytajmy Boga o jego wolę, abyśmy wiedzieli, jak mamy postępować.
4. **Dar męstwa** to wytrwałość w dążeniu do naśladowania Chrystusa, znajdująca wypełnienie w modlitwie, w dobrych uczynkach oraz w mocy przewycięzania

pokus. Nie należy zniechęcać się nawet wtedy, gdy nam się wydaje, że nasze wysiłki nie przynoszą owoców. Tak jak w przypowieści o drzewie figowym (Łk 13, 6–9).

5. **Dar umiejętności** to dar zjednywania ludzi dla Chrystusa. Dobrze wyraża to przypowieść o nieuczciwym zarządcy (Łk 16, 1–8). Ukazuje ona człowieka znajdującą się w trudnej sytuacji, który jednak nie traci głowy i w inteligentny, a jednocześnie przebiegły sposób radzi sobie z niesprzyjającymi okolicznościami, zyskując pochwałę właściciela i równocześnie zjednyując sobie przychylność dłużników. Rządca roztropnie zabiegając o sprawy doczesne, zarazem skutecznie troszczy się o dobra duchowe. Innym przykładem ilustrującym dar umiejętności jest przypowieść o talentach (Mt 25, 14–30), mówiąca o tym, że należy mądrze rozwijać swoje talenty, aby służyły Bogu i drugiemu człowiekowi.
6. **Dar pobożności** pomaga w modlitwie, w przeżywaniu sakramentów, w zachowaniu szacunku do spraw Bożych. Prawdziwie pobożny człowiek, realizujący obie tablice dekalogu: miłości do Boga i do człowieka, ewangelizuje otoczenie swoją postawą. Umie także w pokorze uznać swoją małość przed Bogiem – tak jak celnik w przypowieści o celniku i faryzeuszu (Łk 18, 9–14).
7. **Dar bojaźni Bożej** pozwala odczuwać lęk przed grzechem i zerwaniem przyjaźni z Bogiem. Przypowieść o robotnikach w winnicy ukazuje zuchwałość, zachłanność, nieojalność i brak wszelkich skrupułów wynajętych dzierżawców (Mt 21, 33–43). Dar bojaźni chroni nas przed takimi postawami i umacnia miłość do Boga.

Część zasadniczą kończymy pantomimą. Uczniowie w małych grupach przygotowują krótkie scenki przedstawiające wybraną przypowieść i prezentują je na forum klasy. Koledzy próbują odgadnąć, o którą przypowieść chodzi. Uproszczoną formą może być przedstawienie gestu symbolizującego wybrany dar Ducha Świętego. Innym sposobem podsumowania, jeśli jest wystarczająco czasu, jest quiz kahoot dotyczący darów Ducha Świętego.

III. Podsumowaniem katechezy może być ćwiczenie wzięte z podręcznika na stronie 45 (dostępne także w prezentacji). Na zakończenie lekcji staramy się zapamiętać dary Ducha Świętego. Proponujemy uczniom kilka wariantów ich pamięciowego utrwalenia.

A. Klasyczny, czyli pamięciowe utrwalenie według kolejności: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.

B. Literowy: dwa dary na literę: **m** (mądrość, męstwo), dwa na literę: **r** (rozum, rada) oraz **pub** (pobożność, umiejętność i bojaźń Boża).

C. Praktyczny – w formie pokazywanej. Należy wskazać palcem odpowiednie części ciała, które kojarzą się z poszczególnymi darami. Wymieniamy głośno poszczególne dary i wskazujemy na wybrane części ciała: **mądrość** – pokazujemy na szczyt głowy; **rozum** – na skroń; **rada** – na usta; **męstwo** – wskazujemy na biceps; **umiejętność** – poruszamy palcami obu dłoni; **pobożność** – dotykamy kolan (lub składamy dłonie); **bojaźń Boża** – wskazujemy na piętę – jako piętę Achillesa* (lub inny gest, np. skrzyżowanie ramion i skłon do przodu).

**Pięta Achillesa to słaby punkt silnego greckiego bohatera, który obawiał się, aby nie został trafiony właśnie w to miejsce. Dlatego w czasie walki Achilles ochraniał swoją piętę. My natomiast mamy duchowo ochraniać naszą duszę, żeby nie została ugodzona strzałą grzechu.*

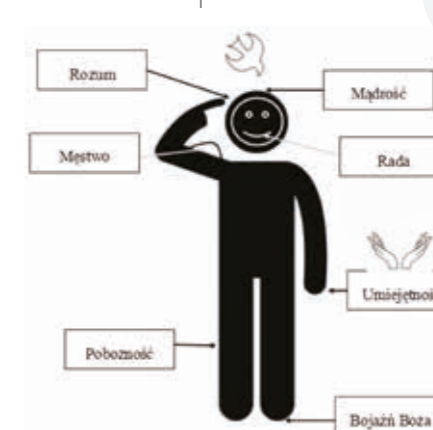
IV. Karta pracy

A. Odpowiedz na pytania:

1. Co to jest dar?
.....
2. Ile jest darów Ducha Świętego?
.....
3. Który dar Ducha Świętego pomaga zrozumieć Słowo Boże?
.....
4. Do czego służy dar pobożności?
.....
5. Czym charakteryzuje się dar rady?
.....
6. W jakim celu Duch Święty obdarowuje człowieka swoimi darami?
.....

B. Połącz w pary:

Dar rozumu	przewycięzanie pokus
Dar męstwa	modlitwa
Dar pobożności	zrozumienie Słowa Bożego



Energia odnawialna.

Konspekt lekcji geografii

Hanna Kostrzevska

**KONSPEKT LEKCJI PRZYGOTOWANY DLA GRUPY WIEKOWEJ 12–15 LAT
CZAS REALIZACJI – 90 MINUT**

CEL GŁÓWNY:

- zapoznanie uczniów z różnymi źródłami energii oraz wpływem ich pozyskiwania i wykorzystania na środowisko.

CELE OPERACYJNE – UCZEŃ:

- wyjaśnia znaczenie terminu OZE,
- wymienia rodzaje elektrowni,
- potrafi wymienić źródła energii odnawialnej i nieodnawialnej; rozumie na czym polega różnica między nimi,
- umie podać wady i zalety poszczególnych rodzajów odnawialnych źródeł energii,
- przedstawia zalety i wady różnych rodzajów elektrowni,
- analizuje warunki przyrodnicze i pozaprzyrodnicze sprzyjające produkcji energii ze źródeł nieodnawialnych i odnawialnych lub ograniczające tę produkcję,
- zna powody, z których wynikają wątpliwości dotyczące wykorzystywania odnawialnych źródeł energii,
- rozumie potrzebę poszukiwania i odkrywania nowych proekologicznych źródeł energii,
- orientuje się w sytuacji energetycznej Polski,
- określa wpływ warunków przyrodniczych i pozaprzyrodniczych na rozwój energetyki na przykładzie województw pomorskiego.

METODY:

- pogadanka; burza mózgów; praca z tekstem; praca z mapą; wypełnianie kart pracy.

FORMY PRACY:

- indywidualna, grupowa, zbiorowa.

MATERIAŁY DYDAKTYCZNE POTRZEBNE DO REALIZACJI LEKCJI:

- mapa Polski,
- karty pracy,
- film,
- interaktywne ćwiczenia multimedialne,
- quiz,
- prezentacja.

PRZEBIEG LEKCJI

1. Przywitanie uczestników
2. Wprowadzenie do tematu
Korzystając z dostępnych materiałów: podręcznik, komputer, uczniowie wyjaśniają skrót OZE – odnawialne źródła energii.

O - _____
Z - _____
E - _____

3. Faza realizacyjna lekcji

Po wyjaśnieniu skrótu OZE uczniowie oglądają krótki film dotyczący odnawialnych i nieodnawialnych źródeł energii oraz ich wpływu na środowisko naturalne.

<https://epodreczniki.pl/a/film/DXuql0qRi>

KARTA PRACY 1

Rozwiąż wykreślankę i uzupełnij schemat. Zakreśl pierwszą literę, a następnie zaznacz co czwartą literę w całej wykreślance. Zaznaczone litery przepisuj kolejno w kratki w schemacie, rozpoczynając od podpunktu a). Otrzymasz w ten sposób hasła – odnawialne źródła energii.

Odnawialne źródła energii:

- a)
- b)
- c)
- d)
- e)

W	E	K	I	O	N	I	E	D	T	K	C	A	M	A
I	B	H	A	B	I	N	E	S	O	D	I	A	M	E
A	S	A	R	W	T	S	Z	B	O	A	F	I	T	W
E	D	R	I	C	K	I	A	R	W	I	T	E	S	E
R	K	U	E	S	E	H	I	Ł	O	W	Y	O	E	Ń
E	Ń	U	K	I	C	S	J	I	E	M	N	I	W	I
E	R	N	T	E	B	Ę	T	W	U	T	S	B	I	R
E	J	E	Z	K	R	I	E	F	M	Y	Z	E	I	M
I	K	U	T	E	R	K	A	M	R	W	E	I	M	A

KARTA PRACY 2

Przyporządkuj źródła energii do właściwych grup:

biogaz, biomasa, fale morskie, gaz ziemny, łupki bitumiczne, odpady, pływy morskie, promieniowanie słoneczne, ropa naftowa, uran, węgiel brunatny, węgiel kamienny, wiatr, wody płynące, źródła geotermalne, torf, prądy morskie.

Źródła energii

nieodnawialne (konwencjonalne)	odnawialne (alternatywne)

Po zapoznaniu się z podziałem na źródła energii odnawialnej i nieodnawialnej sformułuj własną definicję terminu „zielona energia”.

Zielona energia to _____

Podsumowanie pierwszej części lekcji – źródła energii odnawialnej, ich zalety i wady.

Ćwiczenie interaktywne:

<https://epodreczniki.pl/a/interaktywne-cwiczenia-multimedialne/DBhopvoSP>

Warunki produkcji energii z różnych źródeł w województwie pomorskim.

Film prezentuje produkcję energii ze źródeł odnawialnych w województwie pomorskim.

<https://www.youtube.com/watch?v=IANE8INhU94>

Szlak elektrowni wodnych w dolinie rzeki Słupi

Elektrownie wodne w regionie słupskim powstały na przełomie XIX/XX wieku w latach 1896–1945. Wybudowane zostały na rzekach: Słupi, Łupawie, Skotawie.

Zapoznaj się ze szlakiem elektrowni wodnych na Słupi.
<https://ustka.travel/a377-szlak-najstarszych-elektrowni-wodnych.html>

Poznaj obiekty hydrotechniczne w Parku Krajobrazowym Dolina Słupi. Są one częścią dziedzictwa kulturowego regionu.

<https://dolinaslupi.pl/galeria-8/dziedzictwo-kulturowe-8/>
Szlak elektrowni wodnych na Słupi – mapa.

<https://s-trojmiasto.pl/zdj/c/n/9/188/3000x0/188468-Mapka-szlaku.jpg>

KARTA PRACY 3

Na podstawie zaprezentowanego materiału – Szlak elektrowni wodnych, Dziedzictwo kulturowe mapy Szlak

elektrowni wodnych – wykonaj zadanie o zabudowie hydroenergetycznej rzeki Słupi i Skotawy.

UWAGA! Podczas uzupełniania tekstu korzystaj z podanych wyrażen:

Słupsk, zapory ziemne, Krzyski, młyn zamkowy, sztolnie, energetyczny, młyn zamkowy, syfony, Słupi, Konradów, Soszycy, 1913, 1896, elektrowni wodnych, młyn zamkowy, spichlerza, przemysłowy, zamku, posesji książęcej.

Budynek elektrowni wodnej w _____ powstał w latach 1925–1926. Jest częścią systemu _____ rzeki Słupi i zamyka ciąg dużych elektrowni wodnych na _____.

Pierwsza z nich – elektrownia Struga o mocy 250 kW położona w pobliżu _____, jest jedną z najstarszych w Europie, wybudowano ją w _____ roku, wykorzystując spadek wody wynoszący 14,1 m. Kolejna, największa, o mocy 3500 kW (3,5 MW) znajduje się w miejscowości Gałęźnia Mała i pochodzi z 1913 roku. Jeszcze niżej znajduje się elektrownia Strzegomino w _____. Wybudowano ją w latach

1922–1924. Ma moc 2310 kW i wykorzystuje spadek wody 14 m. Położona na największym dopływie Słupi – na rzece Skotawie – elektrownia Skarszów Dolny to kolejny element szlaku _____. Obejmuje on ponadto kanały, _____, odmulniki i _____. Końcowym, najmniejszym elementem zabudowy hydroenergetycznej Słupi jest mała, wybudowana w 1926 roku, elektrownia w _____ obok _____.

_____ z 1278 roku jest najstarszym obiektem _____ na Pomorzu. Został wybudowany na _____ jako młyn wodny, jeszcze przed wzniesieniem _____. Spełniała on również funkcję _____, o czym świadczą jego duże rozmiary oraz wielkie i małe obiekty typu spichlerzowego. Przebudowany był w początkach XV wieku, a następnie w latach 1863, 1880 i na początku XX wieku. Obecnie jako _____ jest udostępniany zwiedzającym.

4. Podsumowanie lekcji

Sprawdź zdobytą wiedzę w krótkim quizie. Powodzenia!

Interaktywny quiz podsumowujący: <https://oze.mie-dzyczecgmina.pl/quiz/> | **A**



Rozwijanie słuchu fonematycznego na zajęciach w szkole polonijnej

Beata Katarzyna Jędryka

Pracując z dziećmi i młodzieżą, dla których język polski jest językiem odziedziczonym, drugim, a czasami nawet już obcym, należy wygospodarować czas na ćwiczenia rozwijające kompetencję fonologiczną, o której bardzo często zapominamy, a jest ona niezbędna do komunikacji językowej. Polonijni uczniowie, aby być rozumianymi przez rodzimych użytkowników polszczyzny, muszą nie tylko dysponować odpowiednim zasobem leksykalnym oraz stosować poprawnie reguły gramatyczne, ale przede wszystkim właściwie wymawiać słowa, zdania i całe sekwencje zdań. Niestety ten element kształcenia językowego jest bardzo często pomijany przez prowadzących zajęcia. Trudno jest wskazać jedną przyczynę zaistniałej sytuacji, należy jednak podkreślić, że nie trzeba być logopedą, aby zadbać o rozwój słuchu fonematycznego uczniów, który ściśle związany jest z poprawną artykulacją głosek.

Podczas każdej lekcji powinniśmy wprowadzać elementy dydaktyczne, których celem będzie rozwijanie słuchu fonematycznego, ponieważ odgrywa on kluczową rolę w kontaktach językowych. Abyśmy poprawnie wymawiali dźwięki danego języka, musimy je najpierw usłyszeć i rozróżnić. Słuch fonematyczny, obok słuchu fizjologicznego, jest uznawany za jeden z najważniejszych czynników i mechanizmów, od których zależy proces odbioru mowy. Określenie słuchu fonematycznego oznacza przystosowanie układu słuchowego człowieka do odbioru specyficznych właściwości fonematycznych danego języka. Zapewnia on wyodrębnianie z potoku dźwięków mowy tych cech, które mają szczególne znaczenie dla identyfikacji określonego fonemu. To daje możliwość odróżnienia jednego wyrazu od drugiego mającego inne znaczenie (Szelaż, Szymaszek 2006, s. 9). Kiedy występują zaburzenia słuchu fonematycznego, zauważalne stają się pewne deficyty w zakresie różnicowania dźwięków mowy. Mogą to być deficyty dotyczące pewnych opozycji – par głosek różniących się jedną cechą dystynktywną lub

kilkoma. Za konsekwencję zaburzeń słuchu fonematycznego uznaje się problemy z rozumieniem mowy.

Wyniki ostatnich badań naukowych informują, że słuch fonematyczny nie jest wrodzoną właściwością układu nerwowego. Kształtuje się on w dzieciństwie, gdy dochodzi do stymulacji bodźcami językowymi przez osoby z najbliższego otoczenia. Rozwój tego słuchu może rozwijać się poprzez naukę języków obcych, jednak jeżeli w drugim języku pojawiają się słowa, których rozróżnienie wymaga uwzględnienia cech dystynktywnych, nieobecnych w języku polskim, odbiór wypowiedzi w języku drugim jest utrudniony. Dzieje się tak, ponieważ słuch fonematyczny nie jest odpowiednio wykształcony.

Opisana powyżej sytuacja dotyczy częściowo dzieci polonijnych w Stanach Zjednoczonych (Jędryka 2012). Nie są to oczywiście zaburzenia słuchu fonematycznego prowadzące do dysfunkcji. W wypadku uczniów szkół sobotnich należy mówić o rozchwianiu słuchu fonematycznego u małych użytkowników polszczyzny, którzy mieszkają w USA, a urodzili się w polskich rodzinach. Za przyczynę rozchwiania należy uznać dorastanie dzieci najpierw w środowisku monolingwalnym, a potem bilingwalnym.

Tuż po narodzinach, mimo że rodzina przebywa poza terytorium Polski, dzieci są stymulowane przez rodzimych użytkowników języka – rodziców urodzonych się w Polsce, gdzie uczyli się języka, a którzy kraj opuścili z w pełni ukształtowanym stopniem znajomości języka polskiego, zwłaszcza pod względem fonetycznym, fleksyjnym oraz leksykalnym. Oprócz rodziców dzieci przebywają w towarzystwie dziadków, którzy albo mieszkają w kraju wnuczków, albo systematycznie przylatują z Polski i spędzają z wnuczkami około 6 miesięcy. Dzieci polonijne w USA, pochodzące z małżeństw jednorodnych pod względem językowym, bardzo często do czwartego roku życia przebywają wyłącznie w środowisku polskojęzycznym. Z językiem angielskim

mają kontakt sporadyczny. Za główne medium drugiego języka – angielskiego, należy uznać telewizję oraz Internet, a w nich przede wszystkim produkcje adresowane do dzieci. Angielski rzadko jest językiem komunikowania się z dziećmi poza domem, gdyż maluchy przebywają głównie w towarzystwie rówieśników polskojęzycznych. Oczywiście w dużych aglomeracjach miejskich dochodzi do kontaktu z ich anglojęzycznymi kolegami, ale warto podkreślić, że społeczeństwo USA jest bardzo zróżnicowane etnicznie i językowo, co w dużym stopniu wpływa na podtrzymywanie języka kraju pochodzenia wśród najmłodszych. Dlatego też na placach zabaw w Nowym Jorku, Bostonie czy Chi-



cago można usłyszeć tak wiele języków, którymi rodzice komunikują się ze swoimi dziećmi, mimo że mieszkają w kraju anglojęzycznym.

Język polski w przypadku rodzin monolingwalnych jest językiem dominującym aż do momentu, gdy dziecko nie

rozpocznie regularnych kontaktów z językiem angielskim. Nie można dokładnie określić, kiedy to następuje, gdyż wkraczanie w świat nowego języka jest indywidualne dla każdego dziecka. Im wcześniej zostaje ono zanurzone w kod komunikacyjny kraju zamieszkania, który w pewnym momencie staje się językiem dominującym, tym wcześniej następuje rozchwianie słuchu fonematycznego, ponieważ w chwili gdy nie jest on jeszcze w pełni ukształtowany w odniesieniu do języka polskiego, pojawia się przed nim nowe zadanie: przyswojenie nowego (odmiennego od pierwszego) języka pod względem fonetycznym i fonologicznym.

Polonijni uczniowie klas I–III charakteryzują się mniejszym rozchwianiem słuchu fonematycznego (jest on w pełni rozwinięty na przełomie szóstego i siódmego roku życia dziecka [Lipowska 2001, s. 45]), dlatego że silnie są osadzeni w świecie polskojęzycznym – więcej czasu spędzają z rodzicami. Praca w polonijnej szkole podstawowej z dzieckiem, które od pewnego momentu przebywa w środowisku wielojęzycznym, wymaga dużego nakładu pracy nauczyciela, aby uczeń nie utracił przez to swojej wrażliwości fonologicznej właściwej językowi polskiemu, nabytej we wczesnym dzieciństwie.

Uczniowie klas starszych coraz więcej swojego czasu spędzają w środowisku anglojęzycznym, a to powoduje dominowanie słuchu fonematycznego typowego dla języka angielskiego. Mimo że słuch ten nie jest w pełni ukształtowany w dzieciństwie, to jednak poprzez codzienny kontakt z angielskim kodem komunikacyjnym z dnia na dzień zaczyna być aktywny także w trakcie słuchowej percepcji języka polskiego.

W celu podniesienia jakości polszczyzny pod względem fonetycznym, nie wolno zaniedbywać kształcenia słuchu fonematycznego na wszystkich szczeblach edukacji polonijnej. W programach nauczania oraz w materiałach dydaktycznych mało miejsca poświęca się rozwijaniu „dobrego słyszenia po polsku”, dlatego też to na nauczyciela spoczywa obowiązek stymulowania słuchu fonematycznego na każdych zajęciach z wykorzystaniem różnych metod wypracowanych w przez logopedów. Na tego typu ćwiczenia podczas zajęć w szkole sobotniej, gdzie spotkanie z polszczyzną trwa od dwóch do czterech godzin zegarowych, zawsze jest dobry moment. Są one przede wszystkim idealnym przerywnikiem urozmaicającym strukturę lekcji. Oczywiście można nimi rozpoczynać lub kończyć pracę z uczniami.

Jednak zanim zaczniemy opracowywać strategie pracy nad słuchem fonematycznym, które będziemy wykorzystywać podczas lekcji, należy samodzielnie przeprowadzić badanie w celu określenia deficytu ucznia w obszarze słyszenia i rozróżniania poszczególnych polskich głosek.

Instytut Polonistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego opracował na potrzeby edukacji polonijnej w Stanach Zjednoczonych schemat oraz arkusz szybkiego badania słuchu fonematycznego dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, które swobodnie można wykorzystać w pracy z uczniami w klasach starszych (Siudzińska, Stępień 2015). Trzeba jednak podkreślić, że takie badanie powinno zostać przeprowadzone kilka razy, aby otrzymać faktyczny obraz „słyszenia po polsku” ucznia. Przed rozpoczęciem procedury należy przygotować stosowne rekwiizyty lub obrazki ilustrujące wybrane wyrazy, które posłużą określeniu deficytów. Komponent leksykalny musi być dobrany odpowiednio do wieku osoby badanej. Opis badania i potrzebne załączniki dostępne są na stronie internetowej ips.poloniam.uw.edu.pl. Znajduje się tam instruktaż, jak należy interpretować pozyskane wyniki.

Podczas pracy z osobami słabiej mówiącymi po polsku, warto wykorzystywać ćwiczenia, których celem jest usprawnienie percepcji słuchowej rozumianej jako zdolność odróżnienia dźwięków w ogóle, nie tylko dźwięków mowy. Rekomendowane ćwiczenia to:

- rozpoznawanie odgłosów przyrody (zwierzęta, zjawiska atmosferyczne) oraz przedmiotów codziennego użytku (maszyny, pojazdy, domowe urządzenia),
- określanie właściwości dźwięków: wysokie – niskie, długie – krótkie, pojedyncze – kilka, szybko – wolno, głośno – cicho,
- odtwarzanie dźwięków z wykorzystaniem instrumentów lub własnego głosu,
- dobieranie podobnych dźwięków wydobywających się z różnych grzechotek.

Z uczniami klas początkowych należy ćwiczyć analizę i syntezę słuchową, która jest istotnym elementem przygotowującym ich do nauki pisania i czytania. Pod pojęciem analizy słuchowej kryje się rozkładanie wyrazów na sylaby i głoski, natomiast synteza polega na rozpoznawaniu wyrazów na podstawie osobno wypowiedzianych sylab i głosek. Wśród ćwiczeń na zajęciach powinny znaleźć się te, które polegają na:

- rozpoznawaniu samogłosek i spółgłosek w izolacji,
- rozpoznawaniu samogłosek w sylabach otwartych,
- rozpoznawaniu spółgłosek w sylabach z samogłoską a,
- różnicowaniu usłyszanych głosek,
- przywoływaniu wyrazów rozpoczynających się na konkretną samogłoskę, spółgłoskę lub sylabę,
- dobieraniu rymów do konkretnych wyrazów,
- wskazywaniu obrazka/ przedmiotu, którego nazwa

brzmi podobnie do pozostałych;

- odczytywaniu sylab i słów (synteza głoskowa) przez naśladowanie mowy robotów.

W procesie kształtowania oraz podtrzymywania słuchu fonematycznego właściwego polszczyźnie w klasach starszych warto sięgać po ćwiczenia polegające na rozpoznawaniu i rozróżnianiu dźwięków mowy – tzw. pary minimalne. W niektórych opracowaniach spotyka się także pojęcie bliźniacze słowa (Madelska 2010). Są to zestawy wyrazów różniących się jedną głoską i posiadających odmienne znaczenie. Różnice polegają na wymianie jakiejś głoski na inną, podobną pod względem miejsca artykulacji. Można też spotkać paronimy polegające na pominięciu danej głoski w drugim członie pary, np. łódka – udka.

Zbiór technik pracy bazujących na zastosowaniu par minimalnych jest bardzo obszerny. Oczywiście największym problemem dla prowadzącego zajęcia jest przygotowanie bogatego zbioru par minimalnych. Warto skorzystać z istniejących już opracowań Natalii Siudzińskiej, Marzeny Stępień czy Marcina Maciołka (Siudzińska, Stępień 2015, s. 55–59; Maciołek 2018, s. 32–34). Przygotowując zadania



na zajęcia, powinniśmy posłużyć się następującymi rozwiązaniami, zebranych przez Michalinę Biernacką na podstawie dostępnych materiałów dydaktycznych:

- takie same czy różne,
- technika numeru,
- technika powtórnego wyrazu,
- liczenie powtórzeń,
- odnajdywanie wyrazu niepasującego do pozostałych,
- dopasowywanie usłyszanego wyrazu do obrazka/ ilustracji,

- dopasowywanie usłyszanego wyrazu do jego formy pisemnej,
- podaj numer,
- słyszę wyraz,
- słyszę dźwięk,
- podkreślanie dźwięków (Biernacka 2016, s. 170–173).

Praca nad słuchem fonematycznym to nie tylko kształtowanie słyszenia odpowiednich dźwięków, to także zadbanie o prozodię – akcent i intonację. Najczęściej wykorzystywane są w tym obszarze zadania polegające na zaznaczaniu akcentu bądź odpowiednich konturów intonacyjnych. Można też wraz z uczniami określać emocje nadawcy komunikatu. To ćwiczenie jest cenne, gdyż często na egzaminach językowych zdający na podstawie wypowiedzianego zdania ma określić intencje oraz emocje nadawcy. Znajomość prozodii może mu ułatwić poprawne rozwiązanie jednostki zadaniowej. Czasami można wykorzystać ćwiczenie polegające na podkreśleniu najmocniej zaakcentowanego wyrazu w zdaniu. Tu niestety nauczyciel musi samodzielnie czytać przygotowane sekwencje lub ewentualnie przesłuchać dostępne w sieci sluchowiska radiowe i odtwarzać je na zajęciach.

Nauczycielom, którzy nie mają czasu lub boją się samodzielnie przygotowywać ćwiczenia rozwijające słuch fonematyczny, proponuję sięgnąć do następujących zbiorów zadań z zakresu fonetyki w dydaktyce języka polskiego jako odziedziczonego oraz obcego.

- E. Kołaczek, *Fonetyka*, Kraków 2017, Prolog.
- M. Maciołek, *Obrazki do kształtowania percepcji słuchowej i wymowy cudzoziemców uczących się języka polskiego*, Katowice 2018, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- A. Majewska-Tworek, *Szura, szumi, szeleści. Ćwiczenia fonetyczne nie tylko dla cudzoziemców*, Wrocław 2010, Oficyna Wydawnicza ATUT.
- J. Stanek, *Fonetyka polska w praktyce*, Kraków 2020, Glossa.

Bibliografia

M. Biernacka, *Znajdź z polskim wspólny język. Fonetyka w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Poradnik metodyczny*, Łódź 2016.

B.K. Jędryka, *Język polski w szkole polonijnej. Na przykładzie badań przeprowadzonych w Clark – New Jersey, USA*, Warszawa 2012.

M. Lipowska, *Profil rozwoju kompetencji fonologicznej dzieci w wieku przedszkolnym*, Kraków 2001.

M. Maciołek, *Obrazki do kształtowania percepcji słuchowej i wymowy cudzoziemców uczących się języka polskiego*, Katowice 2018.



L. Madelska, *Bliźniacze słowa. Test przesiewowy do badania dojrzałości szkolnej w zakresie percepcji i wymowy dzieci wielojęzycznych*, Lublin 2010.

N. Siudzińska, M. Stępień, *Poradnik logopedyczny dla nauczycieli polonijnych pracujących z dziećmi w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym*, Warszawa 2015.

E. Szelaż, A. Szymaszek, *Test do badania słuchu fonematycznego u dzieci i dorosłych*, Gdańsk 2006. | **A**

ORCID autorki: 0000-0002-1446-8910

Wychowanie dwujęzyczne w mojej rodzinie

Anna Czerwińska-Trzaskoma

W numerze 1/2020 „Asystenta” ukazał się wywiad z Karoliną, która opowiedziała o tym, jak wyglądała jej droga do bycia osobą dwujęzyczną. Tym razem pragnę przedstawić wypowiedzi sześciu mam, które zgodziły się odpowiedzieć na moje pytania i opowiedzieć o swoich doświadczeniach w wychowywaniu dwujęzycznych dzieci.

Pierwsze pytanie, jakie zadałam moim respondentkom, dotyczyło historii dzieci. Jak wynika z ich odpowiedzi prawie wszystkie dzieci urodziły się w Stanach Zjednoczonych. Tylko w jednym przypadku dziecko przyjechało do Stanów Zjednoczonych jako dwulatek.

Bardzo interesowała mnie strategia wychowania dwujęzycznego, jaką wybrali rodzice. Ważne było również ustalenie zakresu używania języka polskiego. Z odpowiedzi respondentek wynika, że wybrały one metodę *minority language at home*, ponieważ dzieci wychowywały się w rodzinach jednojęzycznych. Jak zapewniają, stosowały tę strategię konsekwentnie, a odstępstwa od niej były raczej wyjątkiem niż regułą. Zazwyczaj związane było to z przebywaniem w środowisku amerykańskim, np. w szkole czy podczas kontaktów z Amerykanami. Inną sytuacją, w której pojawiał się język angielski, było oglądanie bajek i zabawa przedmiotami mówiącymi po angielsku. Jedna z mam zaznaczyła, że zdarzało się, iż musiała używać dwóch języków naprzemiennie – tłumaczyła zdania lub znaczenie poszczególnych słów po polsku i po angielsku. Jak podkreślają informatorki, pierwszy kontakt dzieci z językiem



angielskim (regularny i intensywny) nastąpił w momencie rozpoczęcia nauki w szkole. W dwóch rodzinach doszło wówczas do modyfikacji wybranej wcześniej strategii. Polegała ona na włączeniu języka angielskiego do codziennych rozmów przy jednoczesnym dbaniu o dalszy rozwój i kontakt z językiem polskim. Temu aspektowi wychowania dwujęzycznego było poświęcone kolejne pytanie.

Wszystkie mamy wspomniały o polskiej szkole sobotniej, do której chodziły lub chodzą ich dzieci. Ponadto

jedno dziecko uczęszczało także do polskiego przedszkola. Ważnym sposobem dbania o język polski, szczególnie istotnym w przypadku mówienia, jest kontakt z innymi użytkownikami języka. Z odpowiedzi dwóch informaterek wynika, że oprócz rodziców osobami, dzięki którym dzieci miały zapewnioną codzienną ekspozycję na język, była mieszkająca z nimi babcia i opiekunka. W przypadku pozostałych dzieci respondentki mówiły o wyjazdach na wakacje do Polski czy o przyjazdach dziadków do Stanów, a także o relacjach z rodziną w Ameryce. Wymieniły też czytanie dzieciom książek, słuchanie piosenek, oglądanie polskiej telewizji i uczestnictwo we mszy świętej.

W literaturze przedmiotu często można przeczytać o problemach występujących w wychowaniu dwujęzycznym. Jednym z nich jest niechęć dzieci do nauki języka mniejszościowego, mówienia w nim i uczęszczania do polskiej szkoły. Dlatego moje następne pytanie dotyczyło sposobów motywowania do mówienia po polsku i nauki tego języka. Z odpowiedzi mam wynika, że najważniejsza jest rozmowa z dzieckiem i tłumaczenie mu, że jest to kwestia jego przyszłości (znajomość języków obcych jest ważna w dzisiejszym świecie) i tożsamości. Jak zauważyła jedna z nich, naturalną potrzebą każdego człowieka jest przynależność do jakiejś grupy i bycie częścią jakiejś wspólnoty. Jej zdaniem polska szkoła pomaga dzieciom w tym procesie. Natomiast inna z mam podkreśliła, że w rozmowach z dziećmi odwołuje się do emocji i uczuć. Po pierwsze, zwraca uwagę na korzyści, jakie daje bycie dwujęzycznym, a także na to, że rezygnacja ze znajomości drugiego języka byłaby dużą stratą. Po drugie, stara się, aby dzieci zrozumiały, że ich utożsamianie się z kulturą polską i językiem polskim jest czymś bardzo ważnym dla niej, jej męża, dziadków i rodziny w Polsce. Tłumaczy im, że to są ich korzenie. Z kolei cztery mamy w swoich wypowiedziach podkreślały potrzebę bycia stanowczym i konsekwentnym w wychowywaniu dwujęzycznym. Jak same zauważyły, gdyby nie ich upór i determinacja dzieci z pewnością nie znałyby polskiego. Dwie mamy zaznaczały ponadto, iż niezwykle istotne jest zaangażowanie rodziców w naukę języka. Chodzi nie tylko o to, by dbać o poprawność języka, lecz także o to, by zapewniać dziecko, że jesteśmy z nim w tym procesie i zawsze może liczyć na naszą pomoc. Zdaniem wszystkich mam w wychowaniu dwujęzycznym nie raz należy wykazać się dużą cierpliwością.

Niewątpliwie łatwiej jest wytrwać w swoim postanowieniu i stawiać czoła problemom w wychowaniu dwujęzycznym, gdy czujemy wsparcie dla naszej decyzji ze strony otoczenia. Taka pomoc w zachowaniu języka jest nieoceniona. Podkreślają to także mamy, z którymi

rozmawiałam. W swoich wypowiedziach zwracały uwagę na pomoc ze strony dziadków, polskich znajomych mieszkających w Stanach oraz lokalnej społeczności.

Ponieważ w rozmowie pojawił się wątek korzyści, jakie daje opanowanie języka polskiego, zapytałam, czy zdarzyły się sytuacje, w których znajomość języka polskiego pomogła dzieciom w życiu. Jedna z mam stwierdziła, że drugi język jest im potrzebny, kiedy chcą coś przekazać w towarzystwie, gdzie nie wszyscy mówią po angielsku. Natomiast w wypadku dziecka innej respondentki znajomość języka polskiego okazała się przydatna w pracy – jej córka pomagała w tłumaczeniach z angielskiego na polski.

Ostatnie pytanie dotyczyło wskazówek, jakimi powinni kierować się rodzice w wychowaniu dwujęzycznym. W swoich odpowiedziach mamy powtórzyły, że wytrwałość, cierpliwość i stanowczość są tutaj kluczem do sukcesu. Ważny jest również kontakt z dzieckiem i rozmowa, ponieważ musi ono czuć, że wspieramy je w tym trudnym procesie oraz że zawsze może liczyć na naszą pomoc. Jak zauważyła jedna z informaterek, to sami rodzice są dla swoich dzieci doskonałym wzorem do naśladowania. Dlatego nie wolno zapominać o języku polskim w domu i trzeba pamiętać o tym, aby nie mieszać słów czy języków. Ta sama osoba zaakcentowała także rolę rodziny w Polsce i kontaktów z krajem. Ponadto dwie informatorki zwróciły uwagę na bardziej pragmatyczny aspekt znajomości języków obcych. Ich zdaniem opanowanie drugiego języka stwarza większe perspektywy w dorosłym życiu. Dzięki niemu lepiej rozumiemy świat i jesteśmy otwarci na innych.

Na podstawie zebranych doświadczeń należy stwierdzić, że wychowanie dwujęzyczne to proces, w którym rodzic musi wykazać się zarówno konsekwencją, jak i zaangażowaniem. To od nas samych i naszej postawy zależy, jaki będzie efekt końcowy. Na szczęście na tej drodze nie jesteśmy pozostawieni sami sobie. W osiągnięciu sukcesu pomoże nam szkoła, bliscy, a także codzienny i różnorodny kontakt z językiem. | A

Pięćdziesiąta rocznica odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie (1971–2021)

Marta Idzik

Zamek Królewski w Warszawie został wpisany na Listę światowego dziedzictwa UNESCO w 1980 roku. Jest on podobnie jak warszawska Starówka rekonstrukcją – w tym roku obchodzimy 50. rocznicę rozpoczęcia jego odbudowy. Dla społeczeństwa polskiego zamki królewskie mają szczególne znaczenie. Są symbolem trwania ponad 1000-letniej historii narodu, świadkami wielu ważnych wydarzeń historycznych, a ponadto zostały naznaczone śladami najznamienitszych Polaków. Prawie do końca XVI wieku stolicą Polski był Kraków, dopiero gdy zamek na Wawelu został w 1595 roku zniszczony wielkim pożarem, król Zygmunt III Waza postanowił przenieść stolicę do Warszawy.

W warszawskim zamku składał hołd królowi polskiemu pojmany przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego car Rosji Wasyl IV Szuski oraz elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm Hohenzollern. Tu obradował Sejm Czteroletni, który 3 maja 1791 roku uchwalił pierwszą w Europie i drugą po Stanach Zjednoczonych demokratyczną konstytucję. W czasach zaborów w sali tronowej zamku odbyła się koronacja na króla Polski cara Mikołaja I Romanowa i jego żony, jednak już na początku powstania listopadowego w 1831 roku w tej samej sali Sejm dokonał detronizacji cara. 23 kwietnia 1935 roku w Sali Rycerskiej podpisano nową Konstytucję – zamek był wtedy siedzibą władz polski i dumą Polaków.

Kiedy wybuchła II wojna światowa i armia niemiecka wkroczyła do Warszawy, najeźdźcy natychmiast zaczęli dzieło zniszczenia. Już 8 września 1939 roku nastąpił pierwszy ostrzał zamku i wtedy kustosz zbiorów Kazimierz Brokl przeniósł urnę z sercem Tadeusza Kościuszki do Katedry św. Jana (kilka dni potem zginął w czasie ratowania zamkowych zbiorów). Tymczasem zaczęła się grabież wyposażenia. Hans Frank, Generalny Gubernator Rzeszy na

terenach okupowanej Polski, osobiście zerwał białe orły z Sali Tronowej i kazał przemalować je na czarne, niemieckie. Skuwano marmurowe dekoracje, zrywano posadzki, grabiono dzieła sztuki i wszystko wywożono do Rzeszy. Do tych prac zmuszano Polaków i Żydów. Na polecenie prezydenta Stefana Starzyńskiego dyrektor Muzeum Narodowego prof. Stanisław Lorentz wraz ze swoim zespołem rozpoczął wielką akcję ratowania zbiorów i wyposażenia zamku. Pracownicy muzeum potajemnie fotografowali wnętrza, by kiedyś można było je odtworzyć. Wynosili i chowali te elementy, które okupanci kazali niszczyć jako nieprzydatne, np. tron królewski. Do końca listopada Polacy ratowali wszystko, co tylko mogli potajemnie wynieść. Na początku grudnia 1939 roku Niemcy wyrzucili wszystkie ekipy i zaczęli przygotowania do wysadzenia zamku, by na jego miejscu zbudować Halę Kongresową dla NSDAP. Wywiercono już otwory pod ładunki wybuchowe, ale destrukcji nie dokończono, ponieważ obawiano się, że jednocześnie zostanie zniszczony Most Kierbedzia potrzebny hitlerowcom do panowania nad całą Warszawą, po obu stronach Wisły.

Kiedy 1 sierpnia 1944 roku wybuchło w Warszawie powstanie, także na terenie zamku toczyły się walki. Był on ostrzeliwany przez niemiecką artylerię, a między 8 a 13 września ostatecznie zamieniony w ruinę tak jak cała stolica. Tę datę poznaliśmy niedawno, porównując zachowane meldunki i zdjęcia z radzieckich samolotów z odnalezionym przez Zygmunta Wałkowskiego na początku XXI wieku w Archiwum Narodowym Stanów Zjednoczonych w College Park zbiorem zdjęć lotniczych Luftwaffe z lat 1941–1945, przywiezionym przez wojska amerykańskie z Berlina. Trafiły one do USA jako łup wojenny.

W dziele ostatecznego niszczenia stolicy Polski Niemcy zabilili wiele tysięcy powstańców i prawie 200 tys. cywilów.

Pozostałych przy życiu wywieźli do obozu w Pruszkowie i obozów koncentracyjnych. Warszawa wyludniona, zrównana z ziemią, miała być ostrzeżeniem dla innych narodów, żeby nie próbowały walczyć z potęgą Rzeszy.

Po zakończeniu wojny ludność zaczęła powracać do Warszawy, ale w pierwszej kolejności trzeba było odgruzować ulice, doprowadzić do możliwości zamieszkania nieliczne ocalałe domy i odbudować te, które nie uległy całkowitemu zniszczeniu. Na terenie zamku ocalały jedynie piwnice, część Bramy Grodzkiej, fragmenty Biblioteki Królewskiej i Arkad Kubickiego. Dopiero w 1947 roku zaczęto odgruzowywać teren zamku i wydobywać spod gruzów fragmenty ocalałych elementów. Część z nich posłużyła do rekonstrukcji Bramy Grodzkiej. Podjęto też starania o odbudowę zamku, jednak mimo początkowej akceptacji ówczesnych władz projekt nie został zrealizowany. Władze komunistyczne uznały zamek królewski za świadectwo dawnych nierówności społecznych i nakazały opróżnić plac, wyłożyć go kamiennymi płytami, postawić betonowe klomby i ławki – miało to być miejsce odpo-

Gdy w 1947 roku na Starym Mieście budowano Trasę W-Z, główną arterię komunikacyjną Warszawy, konserwatorom udało się przekonać rządzących do odbudowy Bramy Grodzkiej – był to pierwszy i przez dłuższy czas jedyny zrekonstruowany fragment. Potem próbowano wielokrotnie zainteresować władze problemem odtworzenia zabytkowej budowli. Powstał nawet Społeczny Komitet Odbudowy Zamku kierowany przez prof. Jana Zachwatowicza, powołano Pracownię Architektoniczną „Zamek” pod kierownictwem prof. Jana Bogusławskiego, jednak władzom nie odpowiadały koncepcje odbudowy, a także późniejszego przeznaczenia zamku i w 1961 roku wszystko zostało zlikwidowane.

Dopiero w 1971 roku, kiedy na czele polskiego rządu stanął Sekretarz Biura Politycznego PZPR Edward Gierek, jedną z pierwszych jego decyzji było odbudowanie zamku. Szybko przeprowadzono sondaż wśród społeczeństwa i w atmosferze wielkiego entuzjazmu już 26 stycznia tego roku odbyło się w Pałacu w Łazienkach pierwsze posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego. W jego składzie znaleźli się wszyscy orędownicy odtworzenia zabytku – profesorowie: Jan Bogusławski, Jan Zachwatowicz i Stanisław Lorentz. Napisano odezwę do mieszkańców Warszawy i całego kraju, zamieszczoną w prasie i czytaną w radiu od następnego dnia:

RODACY!

Zamek w Warszawie wzniesiemy naszym wspólnym wysiłkiem — wysiłkiem całego narodu. Nie jest to dzieło łatwe. Odtworzenie Zamku w całym jego dawnym kształcie zewnętrznym i wewnętrznym, w całej jego świetności, jest zadaniem niemal bez precedensu. Od dawna już gromadzona jest dokumentacja, pieczołowicie przechowywane wszystko to, co pozostało z historycznego gmachu. Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie zwraca się do wszystkich Polaków w kraju i na świecie o powszechny udział w tym wielkim dziele.

Odbudujemy Zamek własnymi środkami zebranymi przez społeczeństwo i naszą własną pracą. Niech każdy wniesie po cegle, a razem stworzymy z odbudowanego Zamku nowy wielki symbol narodowej jedności. Niech każda złotówka będzie symbolem przywiązania do tradycji narodowych i poczucia więzi narodowej wszystkich Polaków. Wbrew wszelkim dziejowym burzom i nawałnicom nad wisłaną skarpą znów wzniesie się w górę pomnik naszej niezawisłej państwowości — Zamek Królewski.

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie

Dzień później wpłynęły pierwsze deklaracje dotyczące wykonania konkretnych prac na rzecz odbudowy, a także wpłaty pieniędzy. Załoga Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych zapowiedziała wykonanie większych odlewniczych elementów artystycznych wartości 500 tys. zł. Huta szkła w Sandomierzu w formie daru zobowiązała się do dostarczenia potrzebnej ilości szyb w wyznaczonych wymiarach. Izba Rzemieślnicza Warszawska zadeklarowała wykonanie elementów wystroju zamku w kwocie ponad miliona zł oraz milion złotych w gotówce. Zegarmistrzowie Witold Szymański i Tadeusz Łętowski podjęli się odtworzenia zamkowego zegara wieżowego. Przedsiębiorstwo Poligraficzne „Ruch” postanowiło zaprojektować i wydać milion pocztówek z widokiem zamku i dzieł sztuki, a całą sumę otrzymaną ze sprzedaży przeznaczyć na odbudowę.

Napływały także dary pieniężne od indywidualnych osób. Ks. biskup dr Jerzy Modzelewski wpłacił z własnych pieniędzy 10 tys. zł. Sumy 2–5 tys. przekazywali pracownicy „Desy”, załoga Metalowej Spółdzielni Pracy „Poldam” w Krakowie, zespół Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji z dyr. Kazimierzem Kordą i solistą Andrzejem Hiolskim, uczniowie i nauczyciele Technikum Mleczarskiego w Warszawie, a pracownicy Warszawskich Zakładów Przemysłu Spirytusowego wpłacili prawie 6 mln zł.

Artyści teatrów, oper i filharmonii darowali na rzecz odbudowy dochody z wystawianych spektakli i koncertów. Artyści estradowi: Irena Santor, Jerzy Połomski, Lidia Korsakówna, Kazimierz Brusikiewicz, Jerzy Ofierski i wielu innych przeznaczali na odbudowę swoje gaże z występów w ośrodkach polonijnych.

Najbardziej wzruszające były dary od zwykłych niezamożnych ludzi. Emerytowany pracownik „Desy” wpłacił 500 zł, swoją emeryturę w wysokości 657 zł podarowała 90-letnia warszawianka Celina Kosmólska, a żołnierz AK i uczestnik powstania warszawskiego Wincenty Matuszewicz zadeklarował, że wpłaci 500 zł, lecz nie może tego zrobić jednorazowo, więc będzie to czynił w ratach po 100 zł.

Uczniowie LO im. Stefana Żeromskiego z Działdowa swoje wynagrodzenie za pracę przy jesiennych wykopkach postanowili ofiarować zamkowi, rezygnując z planowanej wycieczki klasowej. Wpływały pieniądze od uczniów z Kalisza, Słupska, małej miejscowości Rudy w powiecie raciborskim. Osobiście do Komitetu Odbudowy przyjechały z Ursusa dzieci z klasy 2A wraz z wychowawczynią i obiecały, że gdy dorosną, będą uczestniczyć w pracach wykończeniowych zamku, a teraz przywiozły 400 zł zarobionych na zbiórce makulatury.

Zaangażowali się też Polacy na emigracji. Jan Brodzki, przedsiębiorca z Paryża, wpłacił 500 franków. Artysta malarz Antoni Banio z Chicago, Sekretarz Związku Polskich Spadochroniarzy w Stanach Zjednoczonych, zamieścił w prasie polonijnej apel o wpłaty na rzecz odbudowy; kopię tego apelu wysłał do kolegów w Australii, by tam także zorganizowali zbiórkę na ten cel.



Na terenach przyszłej odbudowy pojawiali się dziennikarze mediów zagranicznych: z Czechosłowacji, Rumunii, NRD, ze Szwecji a nawet z Chin. Oprawdzał ich po terenie przyszłej budowy prof. Stanisław Lorentz. Wkrótce o wielkim dziele podjętym przez Polaków głośno było na całym świecie i szeroką falą płynęły dary. Pod koniec lutego 1971 roku na koncie PKO Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego było 11.360.563,27 zł. Dodatkowo w Katowicach, skąd pochodził Edward Gierek, zebrano 504.873,00 zł.

4 kwietnia 1971 roku rozpoczęto prace społeczne przy odbudowie zamku. Architekci bezpłatnie sporządzali dokumentację, murarze, zbrojarze, tynkarze i wszelacy budowlancy pracowali przy zamku poza godzinami swojej pracy lub biorąc krótkie urlopy na ten cel. Do odbudowy włączyło się całe społeczeństwo. Uczniowie polskich szkół jeździli do Warszawy i godziny spędzone w stolicy przeznaczali na czyszczenie cegieł z resztek zaprawy. Pracownicy z głębi kraju przeznaczali swoje urlopy wypoczynkowe na pracę przy odbudowie zamku; studenci rezygnowali z wakacji. Kto nie mógł osobiście uczestniczyć w tym



Plafon w Pokoju Audiencyjnym Starym

czynku ludzi pracy. Władysław Gomułka zakazał wszelkich publikacji o zamku i temat na kilkanaście lat zniknął z polskiej prasy. Natomiast na obczyźnie (w Londynie) działał rząd polski na emigracji, który powołał Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie i zaczął gromadzić pierwsze dary na jego wyposażenie

epokowym wydarzeniu, kupował „cegiełki” – bony piętne na odbudowę Warszawy. Miały one wartość 10, 50 i 100 zł, tak żeby każdego było stać na wniesienie swojego wkładu w odbudowę stolicy i Zamku Królewskiego.

Całą wiosnę i lato trwały prace przy odgruzowywaniu ruin, a 17 września 1971 roku położono symboliczną „pierwszą cegłę”. Przez następny rok trwały roboty budowlane, mury zamkowe wznosiły się do góry i 16 lutego 1973 roku na szczycie zatknięto pierwszą wiechę w formie ozdobionego kolorowymi wstążkami wieńca z kwiatów i gałązek. To taki staropolski obyczaj pielęgnowany od XIV wieku – znak ukończenia ważnego etapu budowy. Od wieków po zawieszeniu wiechy odbywał się poczęstunek, na który gospodarz zapraszał majstrów i sąsiadów, by wspólne świętować koniec głównych robót. W Warszawie tego dnia szerokim strumieniem lało się piwo, zafundowane przez władze państwa.

W kolejnym roku naprawiono zachowaną częściowo ścianę dawnego mieszkania Stefana Żeromskiego, znajdującego się w bocznym skrzydle zamku (gdzie pisarz spędził ostatnie lata i gdzie zmarł 25 listopada 1925 r.), i połączono tę część z nowymi murami. Powstał obiekt w stanie surowym, na wieży zegarowej zamontowano

hełm i rozpoczęto działania nad rekonstrukcją historycznych wnętrz.

Do 1977 roku odtworzono 44 pomieszczenia zamkowe. Okazało się, że w trakcie ratowania zamkowych zabytków ukryto i przechowano przez czas okupacji 300 obrazów, 65 rzeźb, kilkanaście kominków, ogromną ilość detali dekoracyjnych wyciętych ze ścian zamku – wszystko to wykorzystano do odbudowy. Dwa lata później utworzono instytucję Zamek Królewski w Warszawie – Pomnik Historii i Kultury Narodowej, a 2 września 1980 roku Stare Miasto i Zamek Królewski zostały wpisane na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Nadal trwały prace nad przywróceniem wnętrzom ich dawnej świetności. Część pomieszczeń można już było zwiedzać, lecz uroczyste udostępnienie Zamku szerokiej publiczności nastąpiło 31 sierpnia 1984 roku. Tego dnia powróciła na zamek urna z sercem Tadeusza Kościuszki, szczęśliwie ocalona z zawieruchy wojennej. Wówczas też zakończył swoją działalność Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie i wszystkie obowiązki związane z utrzymaniem, konserwacją, wyposażeniem i udostępnianiem zamku przejęło na siebie państwo. W kolejnych latach zakończono prace w Sali Balowej, dołączono wystrój malarski dawnej Izby Poselskiej, wyremontowano Pałac Pod Blachą, odtworzono Arkady Kubickiego, kupowano lub otrzymywano w darze dzieła sztuki (m.in. Karolina Lanckorońska przekazała obrazy z kolekcji króla Stanisława Poniatowskiego).

Właśnie minęło 50 lat od rozpoczęcia odbudowy Zamku Królewskiego i w tym roku zostanie zorganizowanych wiele wystaw, koncertów i wykładów, choć z powodu pandemii uczestnictwo w nich może być mocno ograniczone. Uroczystości zaplanowano na kolejne cztery lata i jest nadzieja, że pandemia wygaśnie i nie tylko Polacy, ale i przybysze zza wielkiego oceanu będą mogli własną ręką „dotknąć historii Polski”.

I na koniec ciekawostka! Czy wiecie, że Gateway Theatre, siedziba Fundacji Kopernikowskiej w Jefferson Park w Chicago, został przebudowany na wzór Zamku Królewskiego w Warszawie? **A**



Chronos w Sali Rycerskiej

Wybrana (Z okazji Roku Stanisława Lema)

Barbara Kosmowska

1.

– Twoja babcia jest nie z tej ziemi! – szepce Ann zagapiona w ekran podręcznego monitora. Widać na nim jakąś niewyraźną postać krążącą po skalnym ogrodzie. Ale postać nie krąży tak, jak mają to w zwyczaju robić mieszkańcy osiedla. Idzie jakby tańczyła, omijając drobne skałki i przeskakując skamieliny.

– Myślę, że jest bardziej z tej ziemi niż my wszyscy – mówi z namysłem Roni. Robi przy tym tak tajemniczą minę, że Ann postanawia dążyć temat. Nie ona jedna jest ciekawa, kto tak naprawdę przyleciał z prędkością światła z odległej wyspy, żeby zamieszkać na jakiś czas z Roni.

– Zachowuje się całkiem inaczej – ocenia Ann, to przybliżając, to oddalając obraz na monitorze. – Zobacz! Chyba zdjęła plastikowy hełm, a u nas tego się zabrania! Może nie dba o zdrowie?

– Widzisz? – triumfuje Roni. – Mówisz, że jest nie z tej ziemi, a może to my już nie potrafimy tu żyć, jak dawni Ziemianie... Babcia wygląda mi na osobę, która ma swoje tajemnice.

Ann tylko głośno wzdycha. Nie zamierza dyskutować z Roni. Jedynie ona z całego Kampusu na Osiedlu Meteorytów należy do prestiżowego Klubu Liderów Pojmowania i nawet dorośli często pytają ją o radę.

– Przypuszczam, że babcia wie o Ziemi więcej niż inni – Roni ma nieprzenikniony wyraz twarzy, kiedy to mówi. – Ale zbyt krótko jesteśmy razem, więc to tylko hipoteza.

– Dlaczego tak myślisz? – Ann uwielbia tajemnice. W przyszłości chce zostać planetarnym detektywem.

– Czasami zachowuje się tak, jakby... – Roni zawieszła głos – jakby przechowywała pamięć długotrwałą. Tę samą, którą nam blokują sensory, abyśmy mogli mieć większą pojemność informacyjną.

– Wiedziałam, że ma uszkodzone sensory! – wykrzykuje Ann radośnie.

– A co, jeśli to nasze sensory są uszkodzone? – podnosi wzrok na przyszlą panią detektyw. – Pomyślałaś o tym? Może w mojej babci trwa świat, do którego mamy zakaz wstępu?

Obie zamilkły, patrząc w ekran monitora. – Na pewno jest jakieś wytłumaczenie, dlaczego ona tak dziwne tańczy. Zresztą taniec nie jest zalecany przez naszą Komisję do Spraw Człowieczeństwa. Podobnie jak dotyk, śpiew...

– ...jak tęsknota i wyrażanie radości – dokończyła Roni. – A moja babcia sprawia wrażenie osoby, która nie ma o tym pojęcia. A może w ten sposób żyją ludzie na jej Wyspie?

– ...albo nie sobie nie robi z regulaminu Komisji! – głośno dedukuje Ann. – Nigdy nie spotkałam kogoś takiego – szepce.

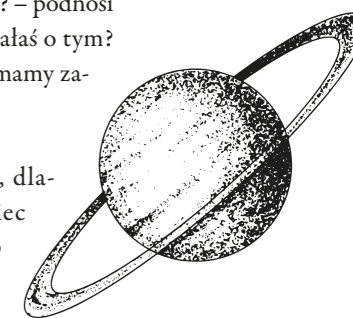
– A ja właśnie spotkałam – Roni stuka palcem w monitor. – Cieszę się, że projekt rodziców włączenia Gwiazdy Nadziei w system satelitarny wygrał. I że teleportowali mi taką nianię! Do ich powrotu zamierzam poznać moją babcie co do śrubki.

– Nie boisz się? – Ann boi się nawet ledowych pajaków, choć to zwyczajne światełka. I komputerowych myszy, pomimo że w koszach na odpady elektroniczne aż się od nich roi.

– Pytasz, czy ja się boję własnej babci? – Roni patrzy na przyjaciółkę z niedowierzaniem. – Jak można się bać kogoś, kto wyprowadza drony na spacer?

– Nic nie rozumiem – Ann opada na fotel z doładowaniem energii, bo czuje, że ta rozmowa wymaga dodatkowego wspomaganie.

– Jak to, drony? Przecież one same się wyprowadzają. – Babcia uważa, że to kosmiczne zwierzęta. I trzeba im towarzyszyć. Rozmawiać z nimi, spacerować, a nawet



czasami się do nich przytulić. Jej zdaniem każdy potrzebuje przytulenia.

– To przecież zakazany dotyk! No i jak drony mogą czegoś potrzebować.

– Też tak sądziłam, ale zobacz sama...

Roni dwoma ruchami przestawia monitor na tryb powiększania i jednym kliknięciem rozwiesza uzyskany obraz na ścianie. Dopiero teraz widać, co naprawdę dzieje się w skalnym ogrodzie. Babcia Roni przysiadła właśnie na betonowej ławce. Nad jej głową wirują dwa domowe drony. Co rusz któryś ląduje na jej ramieniu. Trzeci, zamiast strzec wejścia do sektora U2U2, przycupnął na ziemi i zadął w górę metalowe oko. Nawet Wielki Dron, osiedlowy zwiadowca, porzucił swoje obowiązki i z barier ultradźwięków zazdrośnie zagląda w głąb ogrodu.

– To niesamowite – szepce Ann, wpatrując się ze zdumieniem w obraz. – Jakaś totalna kosmiczna magia! Drony, które się laszą!!! Zawsze chciałam mieć zwierzątko, ale przecież nie można...

– Babcia mówi, że jak się ma wyobraźnię, to wszystko można – szepce Roni, wpatrując się w ogrodową scenę.

– Wyobraźnię? A co to takiego?

– Nie wiem. Jeszcze nie wiem – mówi, bardziej do babci na ścianie niż do Ann. – Ale się dowiem. To musi być jakieś promieniowanie, o którym nie mam pojęcia. Jakaś wielka siła, która cię przenosi na inną galaktykę. I zamierzam tę siłę poznać, a może nawet odkryć w sobie? – rozmarza się Roni.

– Poznać tę siłę czy babcię? – jak na przyszłą detektyw Ann czasami zadaje dziwne pytania.

– Tęgo nie wiem. Bo co, jeśli to moja babcia jest właśnie tą siłą? – odpowiada Roni zagadkowo.

2.

Obraz monitoringu kontrolnego rejestrował wszystko, co działo się w domu i przydomowym sektorze należącym do rodziny Roni. A zdaniem mieszkańców Osiedla Meteoroidów działo się tam więcej niż w innych domach i innych przydomowych sektorach. Można powiedzieć, że tam naprawdę się działo! I to od czasu, gdy rodzice Roni wyruszyli z naukową misją na Gwiazdę Nadziei.

Zanim wylecieli, teleportowali z Ziemskiej Wyspy babcię Roni. Bardzo się ponoć ucieszyła, że wreszcie pozna wnuczkę. Na czas włączania Gwiazdy Nadziei w nowy system satelitarny pojawiła się przed domem swojego syna z jedną metalową walizką, ulubionym kosmocyklem i zajęła pokój ładowania robotów, bo był najbliżej pokoju wnuczki.

Od tej chwili nowa mieszkanka budziła ogromne

zainteresowanie sąsiadów. Nie dość, że wyglądała na bardzo starą, a o starości nikt tu nie miał pojęcia, to jeszcze zachowywała się całkiem inaczej niż wymagała tego Komisja do Spraw Człowieczeństwa. Zresztą komu na osiedlu przyszedłoby do głowy jeździć na kosmocyklu?! Już od dawna nikt nie poruszał się na dwóch kołach, a prototypy takich pojazdów można było jedynie obejrzeć w sieci, w działach muzealnych kosmicznej motoryzacji.

Na te dziwactwa ludzie z sektora mogli jeszcze machnąć ręką. Każdy ma jakieś śmieszne przyzwyczajenia czy słabości. Ale żeby nie obcinać włosów? Chodzić w rozpuszczonej koronie siwizny? Trzymać pod przezroczystym hełmem długie pukle, czasami splatane w warkocz! Może sto lat temu były takie zwyczaje, ale w Nowym Świecie nikt by się nie odważył naśladować praojców i pramatki w tym, co zgubiło Ziemię.

– Babciu, ten twój warkocz... – nieśmiało zagadnęła Roni już pierwszego dnia, gdy tylko babcia zdjęła hełm. – Przecież włosy przyczyniły się do upadku Ziemi, a ty je wciąż masz!

– Bzdury, kochanie! – właścicielka warkocza zrobiła łobuzerską minę. – To ludzie przyczynili się do upadku planety, nie ich włosy!

– Ponoć nadmierne zajmowanie się sobą, w tym także włosami, to była ogromna strata czasu – bąknęła Roni, nagle mniej pewna swoich racji.

– Wszystko, co nadmierne nie jest dobre – skwitowała zagadkowo babcia i uśmiechnęła się szeroko.

– Uśmiech też nie należy u nas do dobrych zwyczajów – pośpieszyła z wyjaśnieniem Roni. Nie chciała, aby jej babcia wydawała się śmieszna czy stała powodem sąsiedzkich kpín.

– Próbujesz mnie chronić przed innymi, prawda?

– Ktoś tu jest niezwykle domyślny – przytaknęła Roni.

– Pragnę cię tylko ostrzec.

– Bardzo to doceniam – babcia ponownie się uśmiechnęła. – Ja także zamierzam cię chronić.

– Chronić? Przecież nic mi nie grozi – Roni próbowała wyczytać z oczu babci o jakie niebezpieczeństwo jej chodzi, ale niebieskie spojrzenie staruszki też tonęło w uśmiechu.

Po tej rozmowie Roni zupełnie przestała przejmować się sąsiedzkimi plotkami. Jedni nazywali jej babcię kosmicznym dziwadłem, inni sympatyczną babcinką, jeszcze inni genem przeszłości. Samej babci było najzupełniej obojętne, jak ją nazywają i co o niej myślą.

– Czy od tego, co mówią o nas inni, zależy nasze życie? – pytała wnuczkę, ilekroć docierały do niej złośliwości zza bariery dźwięków.

– Nooo nie – zgadzała się z nią Roni.

– Więc właśnie! A poza wszystkim powiem ci w se-krecie, że lepiej być kosmicznym dziwadłem niż ludzkim robotem – dodawała.

– Bez lekcji historii twój świat przyszłości jest ubogi jak wasz skalny ogród – mówiła babcia.

– A co z naszym ogrodem jest nie tak? – dziwiła się Roni. Była dumna z ogrodowej oranżerii, słynącej w całym sektorze. Szkolne wycieczki co rusz przychodziły oglądać mchy i porosty hodowane przez jej rodziców.

Na te rewelacje babcia się tylko głośno roześmiała.

– Twoi rodzice nigdy nie widzieli prawdziwego ogrodu. Ja go też nie pamiętam. Ale mam wizualizację wspomnień naszych przodków.

– Jak to? – Roni nie ukrywała zdumienia. – Przecież nie zachowały się żadne.

– To prawda! – przerwała jej babcia. – Żadne dokumenty, poza osobistymi. A ja je dla ciebie pieczołowicie zbierałam.

– Dla mnie?

– Tak. Starszeństwo z mojej wyspy uważa, że jesteś Wybrana.

– Wybrana??? – Roni z niepokojem czekała na wyjaśnienia. Miała jasne plany kariery, przyszłości i życia.

– Spokojnie! – babcia machnęła ręką. – To wielki przywilej i przyjemność. Będiesz Przechowalnią Pamięci Dawnego Życia. Nazywamy cię Thea.

– Thea? Ładnie! – ucieszyła się Roni. – Trochę jak herbatka!

Ale w chwilę potem stanowczo zaprotestowała.

– Chyba nie chcę być przechowalnią, babciu! Dawne życie było złe! Ludzie cierpieli, umierali, niszczyli planetę...

– Ludzie nigdy nie są doskonali – zgodziła się starszka. – Nieważne, czy chodzą w białych, czy różowych kombinezonach. Po Ziemi, Księżycu czy gwiazdach. Czy są cyborgami, czy ich tylko udają. Zawsze mają słabości.

– W dzisiejszym świecie, kiedy wzniesiliśmy się ponad ziemskie sprawy...

– Daj spokój, Roni! – przerwała jej babcia. – Wystarczy połowę twoich znajomych odłączyć od komputerów osobistych, żeby zapomnieli, jak się oddycha. – Ale Natura... – podjęła zamyślona – ona jest doskonała, a dawne życie, choć trwało krócej, rządziło się prawami natury, a nie rozkładem kosmicznych lotów.

– To co ja mam robić? – Roni poczuła, że przerasta ją ta rozmowa.

– Słuchać, rozumieć i zapamiętać – odpowiedziała babcia. Kiedyś, gdy moje baterie całkowicie się rozładują,

zostaniesz być może jedyną osobą na Ziemi, która będzie miała pojęcie o pięknie tej planety. Kimś, kto ją zna, rozumie i kocha.

Babcia zamasyżuje otworzyła swoją księgę pamięci. Z ogromnym zielonym ogrodem na pierwszej tabletowej stronie.

– Wow! – krzyknęła z przejęciem Roni, bo widok ilustracji sprawił, że zabrakło jej słów. Jak na kogoś z wyciszonymi emocjami, to był naprawdę imponujący okrzyk.

3.

Od przyjazdu babci Roni nie miała czasu dla swoich znajomych. Na zajęciach zespołowych wciąż brylowała i popisywała się swoją ogromną wiedzą, ale Momo wiedział, że coś dziwnego dzieje się z jego koleżanką. Stanowili badawczy duet juniorów i zajmowali się indywidualnym, specjalnie dla nich opracowanym programem zbierania danych za pomocą laserowego miernika czasu.

– Ostatnio jesteś rozkojarzona – Momo już dwa razy poprawił na świetlnej tablicy błędną analizę Roni. – Sprawdź łącza z pniem mózgu, może to tylko jakaś mała usterka.

– Chyba mam kiepski dzień – zażartowała, z trudem hamując uśmiech. Musiała się pilnować, aby nikt nie zauważył, jak duży wpływ ma na nią babcia i ich wspólne rozmowy na wygodnej kapsule.

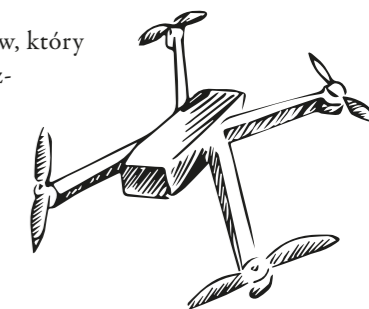
– Co to jest kiepski dzień? – Momo błyskawicznie przeszukał kciukiem systemy słowne, ale nie znalazł odpowiedzi.

– To coś takiego jak deszcz meteoroidów, który spada ci na kask, kiedy marzysz o słonecznej pogodzie.

– Ale zaraz... Kto przy zdrowych zmysłach marzy o słonecznej pogodzie? – Momo przyglądał się Alfie z coraz większym zainteresowaniem. – Przecież to śmiertelne niebezpieczeństwo.

Nie powiedziała mu, że zna opowieść o słońcu, za którym kiedyś tęsknili ludzie, ich zwierzęta i wszystkie rośliny. Oczywiście to byli „tamci ludzie”, osoby zupełnie inne niż Roni czy Momo. Nie wspomniała o ciepłych promieniach, dających życie, a nie śmierć. Ani o tym, że „tamci ludzie”, zamiast zajmować się słoneczną energią, malowali wschody i zachody tej niezwyklej gwiazdy i byli absolutnie przekonani, że jest najjaśniejsza. Dziś wystarczyłyby im wakacje na galaktyce poza układem słonecznym, aby przekonać się, że wszechświat jest dużo większy niż ich dawne wyobrażenia.

– Powiedz, Momo, czy jesteśmy szczęśliwi, wiedząc



jak ogromny otacza nas Kosmos? Gdybyśmy znali tylko kilka planet i gwiazd... Nie zdobywali kolejnych... Może byłoby nam łatwiej żyć?

– Nie poznając cię, Roni – Momo patrzył na nią z troską w oczach. – Przecież sama odkryłaś kilka gwiazd, parę egzoplanet i jesteś na Wielkiej Liście Cyborga. Masz już teraz możliwość wyboru prac naukowych, a nawet miejsca zamieszkania.

Roni pochyliła się nad obliczeniami. Dziś laser wyrył się z dłoni jak niesforny miecz świetlny. Lubiała Momo, koleżanki zazdrościły jej partnera, równie szybkiego w namierzaniu nowych protoplanet, co w międzygwiazdowym maratonie. Dlaczego więc od kilku dni jej najbliższy kolega wydaje się taki odległy jak najdalszy obiekt 3C294? Ten, gdzie kiedyś razem wybrali się na pomiary mgławic? Najchętniej opowiedziałaby mu o tych niesamowitych miejscach, które babcia wyświetla na swoim tablecie. O świecie istniejącym gdzieś równoległe, ale z jakichś powodów skazanym na zapomnienie.

Ale nie może o tym rozmawiać. Została wybrana do przechowania prawdy i pamięci o prapoczątkach. I wykona to zadanie, nawet jeśli innym wyda się osobą obcą czy niebezpieczną. Na wszelki wypadek włączyła czujnik wysokiej koncentracji i błyskawicznie wydrukowała dane, których od dłuższego czasu na próżno szukał Momo w długich zwojach cyfrowych.

– Gotowe – powiedziała z odrobiną dumy. Położyła przed nim plik tysiąca cyfr, kilka zdjęć pomiaru czasu różnych faz kształtowania się nowych, brązowych karłów i z ulgą zamknęła system. Dziś miała poznać historię babci i dziadka. Ich osobistą Teorię Wielkiego Zderzenia, jak nazywa babcia moment poznania swego męża, architekta promów międzyplanetarnych. To on wymyślił dla swej towarzyski kosmocykl, o czym nikt już nie pamięta. Poza babcią.

– Bo pamięć, kochanie, potrafi być przekleństwem, ale też wielką nagrodą, gdy pozostaje nam jedynie tęsknota – tłumaczyła ostatnio, a Roni, choć nie pojmowała wszystkich słów, rozumiała, co próbowano jej powiedzieć.

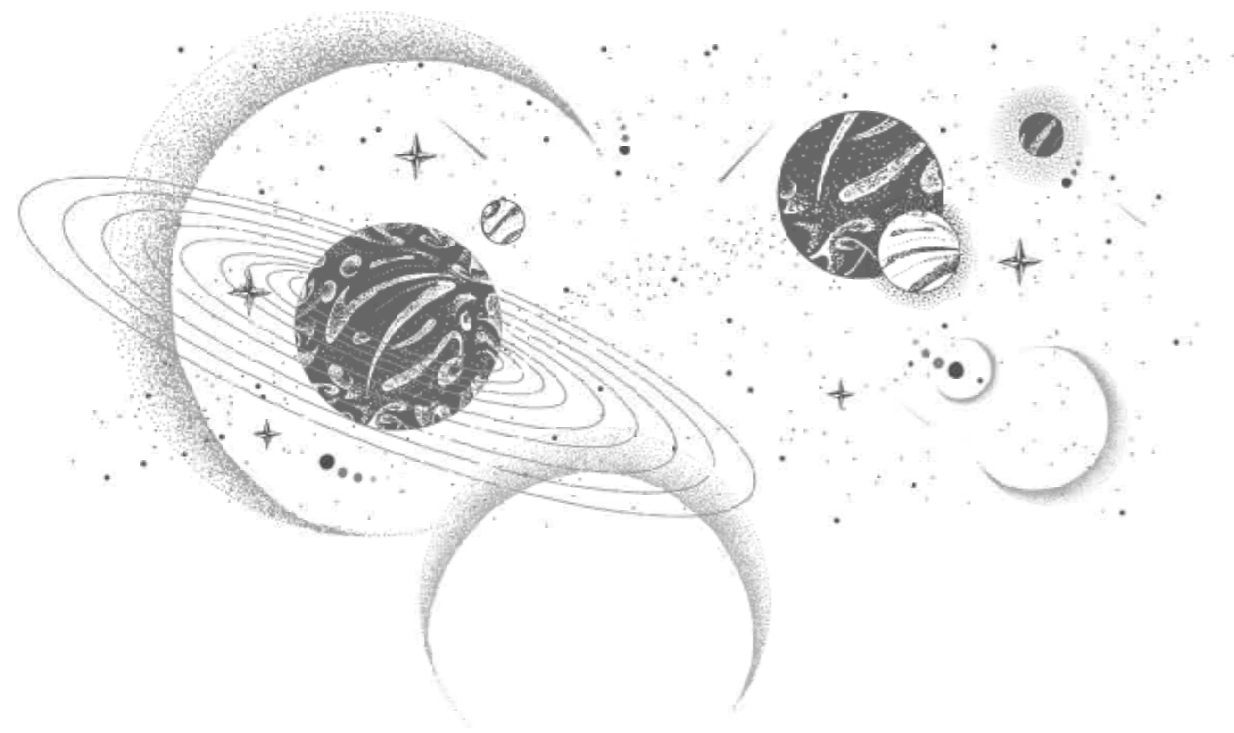
– Momo, czym dla ciebie jest pamięć? – zatrzymała się jeszcze przy drzwiach.

Kolega znów spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Skonkretyzuj, jaka pamięć? Ram? Absolutna? Semantyczna? Podręczna?

Wysłała, nie słuchając litanii pytań. Momo wciąż je dawał, patrząc na swoje obliczenia. Gdy się odwróci, trafi wzrokiem na bezszelestnie zasunięte drzwi.

Cdn.



Dzień szczęśliwej rodzinie

Barbara Kosmowska

To był niesamowity dzień – zapisała Agata w swoim pamiętniku, zanim padła bez tchu w środek kolorowej pościeli. Dawno nie czuła się taka zmęczona i szczęśliwa.

W tym samym czasie jej brat bliźniak, Maciek, umieścił na Instagramie zbiorowy portret swoich bliskich z podpisem: *dobrarodzinaniejestzla#*

Również rodzice, państwo Dobreccy, byli tego wieczoru wyjątkowo radosni, choć w każdą niedzielę opuszczał ich dobry humor, bo następny dzień oznaczał wczesną pobudkę, a w pracy czekały potężne wyzwania.

– To najlepsza niedziela w naszym wspólnym kalendarzu – szepnęła jeszcze pani Dobrecka, zanim zgasła jej nocna lampka.

– Nigdy nie obchodziłem tak cudownego święta – przytaknął jej mąż.

Zanim cała rodzina zapadła w zdrowy sen, nikt już nie pamiętał, kto pierwszy wpadł na ten świetny pomysł świątecznej składanki. Jako że był to absolutnie najlepszy pomysł ostatnich miesięcy, wszyscy pragnęli mieć w tym swój udział.

Wieczorem rozpięta się wielka burza. Mama uważała, że ona pierwsza wszystko wymyśliła.

– Jestem pewna, że to ja nalegałam, aby Dzień Matki obchodzić inaczej – przekonywała z pełną buzią, dodając z apetytem resztki kanapek z wiklinowego kosza.

– ...ale to mnie przyszło do głowy, żeby połączyć twoje święto z Dniem Ojca – odezwał się tata lekko urażonym głosem.

– Zaraz zaraz... Przecież to my wam zaproponowaliśmy, by tegoroczny Dzień Dziecka był inny niż zawsze! – zaprotestowała Agata.

– ...i początkowo wcale nie byliście tym zachwyceni! – poparł ją brat.

Na szczęście sporom towarzyszyły wybuchy śmiechu, bo po takim dniu nikt nie zamierzał się kłócić i dowodzić swoich racji.

A wszystko zaczęło się od niewinnego żartu. Nie wiadomo, kto pierwszy zauważył, że już wkrótce trzeba będzie obmyślać prezenty na Dzień Matki, potem Ojca, a nieco wcześniej na Dzień Dziecka, też zaznaczony czerwonym

mazakiem na lodówkowej kartce z kalendarza

– Czy nie mogli stworzyć wspólnego Dnia Mamy, Taty i Dzieci? – zastanawiała się Agatka, stojąc przy lodówce i smętnie patrząc na oznaczone kółkami uroczyste dni. – To by dopiero było odjazdowe święto!

– Dzień Matki bez sprzątanania, Dzień Ojca bez kolejnej pary skarpetek... – rozmarzył się Maciek.

– Albo pompki do roweru – westchnęła Agata.

– Czy już zbliża się Dzień Ojca? – tata stanął w drzwiach kuchni. – Słyszę o planach zakupu nowej pompki!

– Jeśli uważacie, że to frajda wymyślać dla was wciąż nowe przyjemności na Dzień Dziecka, to jesteście w błędzie! – roześmiała się mama. – Co roku trudniej o oryginalny prezent. A bardzo się staramy, żeby kolejny był jeszcze bardziej atrakcyjny od zeszłorocznego!

– ...że niby nauka origami to atrakcja? – roześmiała się Agata.

– ...a chodzenie po ścianie dla maluchów to przyjemność? – Maciek spojrzał na rodziców z niedowierzaniem. – My już dawno wyrosliśmy z takich rzeczy!

– Coś podobnego? – tata wydawał się załamany. – A my byliśmy przekonani, że organizujemy najlepszy Dzień Dziecka!

– W każdym razie lepszy niż kolejny kubek do kawy, jeśli mam być szczerą – szybko zastrzegła mama.

– Jak to? Przecież lubisz kubki? – zdumiało się jednocześnie rodzeństwo.

– Nie ma już na nie miejsca – przytomnie zauważył tata i mrugnął porozumiewawczo do mamy.

To było wyjątkowe śniadanie. Bo zamiast ponurych rozmyślań, czym uszczęśliwić bliskich w dniu ich święta, powstał pomysł, aby w ostatnią majową niedzielę zorganizować Dzień Rodziny.

– Świętujmy razem! – ucieszyła się Agata.

– Tak! – klasnęła w dłonie mama. – Byłby to Dzień Szczęśliwej Rodzinki!

– ...czyli: Dla każdego coś miłego? – podchwycił tata.

– Super! – zatarł ręce Maciek. – Ale pod warunkiem, że wszystko tego dnia robimy wspólnie. Sprzątamy też!

– dodał, wywołując gromki śmiech.

Samo planowanie świątecznej niedzieli okazało się doskonałą zabawą. Każdy w tajemnicy przed pozostałymi członkami rodziny przygotował niespodzianki. Maciek zadbał o wszystkie rowery. Dokonał ich przeglądu i naprawił drobne usterki. Agata upiekła ciastka weekendowe i choć robiła to po raz pierwszy, były smaczniejsze niż te kupowane w pobliskiej piekarni. Tata wrócił do domu z turystycznym grillem, który mieścił się w jego rowerowej przyczepce. A mama z tajemniczą miną pakowała jakieś niespodzianki do małych torebek.

Plan świątecznego dnia rozciągał się jak przywoita guma do żucia. Rodzice uznali, że trzeba zaszałeć, a rodzzeństwo wybrało miejsce na uroczystości.

– Powinien być las, polana i woda – zdecydowała Agata, więc tata zaproponował piękny zakątek wśród drzew, który kiedyś państwo Dobrecy chętnie odwiedzali. Być może to właśnie tam wpadło im do głowy, by zostać mamą i tatą bliźniaków.

Sama podróż rowerami już była frajdą. Dziesięć kilometrów pedałowania po leśnych wertepach sprawiło, że wszyscy rzucili się do torby z kanapkami, a tata uruchomił swą maszynę do zapiekania kielbasek i warzyw. Zawody na zdjęcie najciekawszego obiektu przyrody wygrał Maciek. Jakimś cudem zdołał uchwycić umykającego zająca. A szybki konkurs wiedzy o bliskich wygrała oczywiście mama. Nikt lepiej od niej nie znał rodzinnych zalet, śmieszności i wad. W nagrodę dostała od taty voucher do ulubionego fryzjera, a od dzieci – kubek! Tym razem z podobiznami całej rodziny.

– Najpiękniejszy – westchnęła wzruszona i sięgnęła do swoich torebek. Były w nich wesołe koszulki dla każdego uczestnika wycieczki i czapki z daszkiem. Każda z imieniem przyszłego właściciela. Mama włożyła koszulkę z napisem: „JA TU RZĄDZĘ”. Tata zmieścił się w trykot z wizytówką: „SZEŃ RODZINNEJ MISJI”. Agatka aż zamrużyła ze szczęścia, gdy wciągnęła na siebie ciuszek z informacją: „NAJPIĘKNIEJSZA”, a Maciek gładził na swoim brzuchu napis: „MISTRZ NA KAŻDYM POLU”. Bo rzeczywiście był szkolnym

mistrzem szachowym i taki prezent bardzo mu się należał.

Jeszcze przed wyruszeniem w drogę powrotną tata wszystkich ograł w chińczyka, co też stało się nową tradycją, gdyż dotąd zawsze przegrywał.

Kiedy już szczęśliwie dotarli do domu, Maciek wspominał, że przy okazji udało im się świętować Dzień Przytulania, więc jak widać, można obchodzić jednocześnie wiele radosnych okazji.

– Czy możemy już zawsze wspólnie cieszyć się sobą? – zapytała Agata, skwapliwie ukrywając ziewanie.

– Czy możemy? – zachnął się tata. – Musimy! To taka kumulacja, która cieszy bardziej niż wygrana w totka!

– A wiecie, dlaczego? – mama powiedziała po mężu i dzieciach wzrokiem. – Bo prawdziwe święto jest wtedy, gdy każdy z nas czuje się obdarowany. A dziś nie żalowałmy sobie nawzajem ani miłości, ani czasu.

– Ani dobrych słów – dodała Agata.

– I przytulęń – wtrącił Maciek.

– To co? Wprowadzamy do naszych zwyczajów Dzień Szczęśliwej Rodzinki? – tata spojrzał na wszystkich z powagą.

– Wszyscy są za! – zdecydowanie ogłosiła mama. – No, co? – spojrzała na pozostałych. – Przecież ja tu rządzą!

A poza tym jesteśmy szczęśliwą rodziną... | **A**



Dzień dobry!

*Dzień dobry! Dzień piękny!
Dzień jasny i nowy!*

*Czas wstawać! Czas pędzić
po radość do głowy!*

*Już słońce! Już niebo!
Już liście i trawa!*

*Nie czekaj! Nie zwlekaj!
Zrzuć kołdrę! Czas wstawać!*

Bezpieczne wakacje

*Na wakacjach różnie bywa –
lepiej wróć z wakacji żywa!*

*Nie spal nosa w ostrym słońcu –
nos masz jeden, koniec końców!*

*Nie włącz w klapkach na Kasprowy,
bo to pomysł średnio zdrowy.*

*Nie pij wody wprost z Bałtyku –
psy w tej wodzie robią siku!*

*Nie złam nogi ani ręki –
gips zastani Twoje wdzięki!*

*A najlepiej... zostań w domu!
Po co te wakacje komu?*

Bursztyn

*Kiedy mi smutno, idę na plażę.
Siadam na piasku i sobie marzę.*

*Marzę o fali, co zmaże smutek.
Tak sobie marzę kilka minetek.*

*Potem odchodzę, lecz bez pośpiechu.
Może gdzieś błysnie bursztyn uśmiechu?*

Rafał Witek

Gorący Lipiec

*Lipiec jest gorący (tak się czasem zdarza).
– Lepiej go przebadać! Ślijcie po lekarza!*

*Lekarz od miesiący Lipiec wziął za rączkę.
– Cały rozpalony! Chyba ma gorączkę!*

*Trzeba go ratować! Niechże dla ochłody
Lipiec pływa w morzu i je zimne lody!*

*Musi też mieć wiatrak – czynny całą dobę.
Lipiec zachwycony: – Lubię tę chorobę!*

Kąpiel

*Wchodzę dzisiaj do łazienki,
patrzę wokół. Nagle – co to?
Błagam, niech mi ktoś wyjaśni -
czemu w wannie pływa BŁOTO?*

*Czy kąpano tam górniką,
który wrócił z nocnej zmiany,
czy też myto kominarza,
co był w sadzy upapraną?*

*Czy mą wannę odwiedziła
dzika świnia z warchlakami,
czy też cały pluton wojska
wmaszerował tam z butami?*

*Nagle z błota się wymurza
jakiś potwór. To ma córka!
– Tato, wylaż! Ja się kąpię!
A to błoto... to z podwórka!*



Kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia

o. Waldemar Łątkowski

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanowił, że rok 2021 będzie Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jako że są ku temu dwa ważne powody: 120. rocznica urodzin i 40. rocznica śmierci Prymasa Tysiąclecia. Ponadto wszyscy oczekujemy na jego beatyfikację, która ze względu na epidemię nie mogła odbyć się w pierwotnie zaplanowanym terminie, czyli 7 czerwca 2020 roku.



Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe.

Przestańmy nareszcie kręcić się wokół siebie, a pomyślmy o niesieniu pomocy innym.

Bóg nigdy nie rezygnuje ze swoich dzieci, nawet z takich, które stoją plecami do Niego.

Kardynał Stefan Wyszyński

Kolejny raz jesteśmy świadkami wielkiego wydarzenia. Na naszych oczach wielki Polak trafia na ołtarze, z czego jesteśmy bardzo dumni. Jest to zatem odpowiedni moment, aby zastanowić się nad tym, co wiemy o kardynale Wyszyńskim, jakie wspomnienia w nas budzi? To też okazja, by przypomnieć, a wielu młodym przedstawić postać Prymasa, jego życie, dokonania, przyjrzeć się jego wielkości oraz wyjątkowej roli, którą odegrał nie tylko w dziejach Kościoła, ale także w historii naszej Ojczyzny.

Śledząc losy tego wybitnego Polaka, stawiamy sobie pytanie: w czym znalazł odwagę i siłę, które pomogły mu przetrwać bardzo trudne czasy i ocalić nasz kraj?

Urodził się 3 sierpnia 1901 roku w miejscowości Zuzela nad Bugiem, należącej wówczas do zaboru rosyjskiego.

Tutaj poznał smak niewoli i ukochał Polskę. Jego dzieciństwo nie było łatwe. Kiedy miał 9 lat, zmarła mu matka. Przez całe życie tęsknił za nią, dlatego swoje serce oddał Matce Niebieskiej – Tej, „która nie umiera”. To na Nią będzie często wskazywał i do Niej się odwoływał w swojej późniejszej pracy duszpasterskiej. Ukończył gimnazjum w Warszawie i Łomży, a następnie wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. 3 sierpnia 1924 roku został wyświęcony na kapłana. Z powodu choroby święcony był indywidualnie, wkrótce po wyjściu ze szpitala. Z Mszą Świętą prymicyjną pojechał na Jasną Górę.

Po trzech latach studiów w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Prawa Kanonicznego i Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, uzyskał stopień doktora na podstawie pracy „Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły”. Następnie wyjechał w podróż naukową po krajach Europy Zachodniej. Interesował się Akcją Katolicką i działalnością chrześcijańskich związków zawodowych. Po powrocie do ojczyzny został profesorem prawa kanonicznego i socjologii w seminarium we Włocławku, zajął się też redagowaniem miesięcznika „Ateneum Kapłańskie”. Jednocześnie prowadził

intensywną działalność wśród robotników Włocławka. Podczas wojny jako znany działacz społeczny był poszukiwany przez Niemców. Błogosławiony biskup Kozal kazał księdzu Wyszyńskiemu opuścić Włocławek. Ukrywał się więc między innymi we Wrociszewie i w Laskach pod Warszawą.

W czasie Powstania Warszawskiego pełnił obowiązki kapelana grupy „Kampinos” Armii Krajowej działającej w Laskach i okolicy oraz szpitala powstańczego. Oprócz obowiązków duszpasterskich opiekował się rannymi, towarzyszył im przy operacjach i podtrzymywał na duchu. Z płonącej Warszawy wiatr przyniósł mu pewnego dnia karteczkę, na której były słowa: „Będziesz miłował”. Po zakończeniu działań wojennych ks. Wyszyński wrócił do Włocławka i zaczął organizować Seminarium Duchowne zniszczone w czasie okupacji. W 1945 roku został jego rektorem, podjął też obowiązki redaktora tygodnika diecezjalnego „Ład Boży”; czynił starania o wznowienie swego starego pisma.

W 1946 roku Ojciec Święty Pius XII mianował ks. Stefana Wyszyńskiego biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej. Sakrę biskupią przyjął 12 maja 1946 roku na Jasnej Górze z rąk prymasa Augusta Hlonda. Dwa lata później, po śmierci kardynała Hlonda, Stefan Wyszyński został podniesiony do godności arcybiskupa metropolity gnieźnieńsko-warszawskiego i prymasa Polski. W swoim liście duszpasterskim pisał wtedy: „Nie jestem ci ja ani politykiem, ani dyplomatą, nie jestem działaczem ani reformatorem. Natomiast jestem ojcem waszym duchownym, pasterzem i biskupem dusz waszych, jestem apostołem Jezusa Chrystusa”.

W okresie nasilenia komunistycznych represji wobec Kościoła i społeczeństwa stanął w obronie chrześcijańskiej tożsamości narodu, inicjując jednocześnie politykę rozważnego układania relacji z władzami PRL. Aby uchronić Kościół i naród od represji i rozlewu krwi, podjął decyzję o zawarciu „Porozumienia Państwo-Kościół”. Podpisali je przedstawiciele Episkopatu Polski i władz państwowych 14 kwietnia 1950 roku. Wobec braku konstytucji była to jedyna deklaracja prawna regulująca sytuację Kościoła w Polsce. Władze komunistyczne nie zamierzały jednak dotrzymać zapisanych w niej zobowiązań. Ciągłe były łamane poszczególne punkty porozumienia. W 1953 roku został ogłoszony dekret Rady Państwa o „tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych”. Dawał on komunistom prawo kontrolowania oraz unieważnienia każdej nominacji. W proteście Episkopat Polski opracował memoriał, który Prymas przekazał Bolesławowi Bierutowi. Znalazło się w nim słynne zdanie:

„Non possumus!” (Nie możemy), które wyrażało niezgodę na działania władz komunistycznych.

12 stycznia 1953 roku Stefan Wyszyński został kardynałem, lecz nie mógł pojechać do Rzymu po kapelusze kardynalski, ponieważ nie otrzymał paszportu. Osiem miesięcy później (25 września 1953 r.) został aresztowany i wywieziony z Warszawy. Przebywał kolejno w Rywałdzie Królewskim koło Grudziądza, w Stoczku Warmińskim, w Prudniku koło Opola, w Komańczy w Bieszczadach. Dopiero w tym ostatnim miejscu nieco złagodzone zostały restrykcje.

W Komańczy napisał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, będących odnowieniem Ślubów Lwowskich złożonych trzysta lat wcześniej przez Jana Kazimierza podczas potopu szwedzkiego. Rotę Ślubów odczytał 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze przed milionową rzeszę pielgrzymów bp Michał Klepacz. Na fotelu przeznaczonym dla Prymasa leżały białe-czerwone kwiaty, ponieważ został on uwolniony dopiero 26 października 1956 roku. Wrócił natychmiast do Warszawy, budząc wielką radość wśród wiernych i nadzieję Kościoła w Polsce.

W latach 1957–1965 prowadził wielką Nowennę przed Jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski. Były to niezwykle, narodowe rekolekcje pod opieką Matki Najświętszej. Prymasowe zawierzenie: „Wszystko postawiłem na Maryję” stało się udziałem całego Kościoła w Polsce.

Na głównej uroczystości milenijnej pragnął przybyć Ojciec Święty Paweł VI, jednak polskie władze pod naciskiem Moskwy nie wyraziły na to zgody. Pomimo przeciwności u stóp Jasnej Góry stanęła ponad milionowa rzesza pielgrzymów. Prymas Polski wraz z arcybiskupem Krakowa, Karolem Wojtyłą, i całym episkopatem oddali Polskę i „wszystko, co ją stanowi” Matce Bożej na wieczystą własność, w Jej macierzyńską niewolę miłości. Uroczystości milenijne, symbol wielkiego duchowego zwycięstwa Kościoła, przełamały w społeczeństwie polskim barierę strachu. Ludzie poczuli się wewnętrznie wolni i zjednoczeni, odzyskali swoją godność i tożsamość.

HISTORIA PEREGRYNACJI OBRAZU MATKI BOSKIEJ JASNOGÓRSKIEJ

26 sierpnia 1957 roku rozpoczęła się peregrynacja (wędrówka, podróż) kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po wszystkich polskich parafiach. Najpierw na Jasnej Górze nastąpiło symboliczne zetknięcie oryginalnego obrazu z poświęconą kopią. Pielgrzymka była częścią dziewięcioletniej Wielkiej Nowenny przed

obchodami rocznicy chrztu Polski. Obraz odwiedził diecezję, a w każdej z nich wszystkie parafie, w których przebywał zazwyczaj jedną dobę. Podniesieni na duchu tymi wydarzeniami wierni, przygotowani przez rekolekcje i trzydniowe nabożeństwa, przystrajali kwiatami nie tylko kościoły, ale także ulice i domy. Na granicy parafii i diecezji kopię witały banderie konne, karawany rowerowe, motorowerowe i samochodowe oraz odświętnie ubrane orkiestry. Wydawało się, że w każdym małym miasteczku obraz był wyczekiwany z wielką niecierpliwością. Modlitwy przed cudownym wizerunkiem trwały dzień i noc. Ogromne emocje towarzyszące peregrynacji postanowiła ostudzić władza komunistyczna, śledząca wszelkie poczynania Kościoła.

Mimo że wśród polskich komunistów zdarzali się katolicy, to oficjalna linia partii wyrażała krytyczny stosunek do religii, która zgodnie z leninowską filozofią uważana była za „opium dla ludu”. Ekipa I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki dostała z Moskwy rozkaz aresztowania wędrującej kopii ikony Czarnej Madonny. Konfrontacja państwa z Kościołem dokonała się w 1966 roku, kiedy przypadało tysiąclecie chrztu Polski. Władysław Gomułka zdecydował się zamiast ponownego uwięzienia Prymasa za aresztować obraz uważany za duchowy symbol narodu. Po świętokradczym jego zatrzymaniu przez milicję przebywał w areszcie przez sześć lat – od 1966 do 1972 roku. W ten sposób władza próbowała zabić nadzieję w narodzie, zupełnie lekceważąc historyczne dowody na nieskuteczność tego typu metod w odniesieniu do Polaków.

MATKA BOSKA WIĘZIENNA

W czasie każdego przejazdu poświęconej kopii milicjanci zatrzymywali samochód, próbując zastraszyć kierowców. Kilkakrotnie wymusili zmianę trasy, by samochód ominął tłumy zgromadzone wzdłuż ulic. Tak też było 20 czerwca 1966 roku, gdy cudowny wizerunek podróżujący w kolumnie zmierzał z Fromborka do Warszawy przez miejscowość Liksiany, odległą 18 km od Ostródy. Pomimo że księża otoczyli pojazd, to milicjantom udało się wyjechać żukiem z kolumny i uprowadzić obraz – zamknięto go w zakrystii katedry w Warszawie za zakratowanym oknem.

2 września 1966 roku kardynał Wyszyński próbował przewieźć obraz z Warszawy do Katowic na uroczystości milenijne, jednak został on ponownie aresztowany, tym razem pod Będzinem. Zaangażowano do tej operacji 50 milicjantów, którzy eskortowali „podejrzaną” na Jasną Górę.

KOPIA W NIEWOLI, RAMY NA WOLNOŚCI

Jasnogórscy zakonnicy umieścili ikonę w kaplicy św. Pawła, dodając swój komentarz w postaci napisu: „Tu znajduje się uwięziony przez władze Obraz, który wędrował po Polsce”.

Ku irytacji komunistów w Polskę ruszyła pusta rama jasnogórskiego obrazu, która w poszczególnych parafiach była witana z jeszcze większą czcią i entuzjazmem. Podróżująca w blasku świec pielgrzymowała po kraju aż do 1972 roku. Po wymuszonym ustąpieniu Gomułki z funkcji I sekretarza spod bram jasnogórskiego klasztoru zwinęła się co prawda ekipa milicjantów, ale obraz pozostał nadal w zamknięciu i nie było pozwolenia władz na jego „wyjście na wolność”.

AKCJA POD JASNĄ GÓRĄ

13 czerwca 1971 roku ks. Józef Wójcik wraz z ks. Romanem Siudkiem oraz dwiema zakonnice, siostrą Heleną Trętowską i siostrą Marią Kordos, wynieśli wizerunek z kaplicy, a zakonnice nysą wywiozły go z Jasnej Góry. Matka Boska trafiła do Radomia, gdzie przez kilka dni czekała na wyjątkową chwilę. Powróciła w glorii chwały podczas uroczystej procesji w otoczeniu biskupów na czele z prymasem Wyszyńskim i przyszłym papieżem, kardynałem Wojtyłą.

Stojący w tym czasie na czele partii Edward Gierek miał inne niż poprzednik podejście do Kościoła – nie chciał wojny z hierarchami. Zrezygnował więc z przesładowania obrazu. Od tamtego czasu pielgrzymka cudownej ikony trwała nieprzerwanie do 12 października 1980 roku. Nawiedziła ona łącznie przeszło 8 tysięcy kościołów i kaplic w ponad 7 tysiącach polskich parafii.

Wróćmy jednak do działalności Prymasa, który w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku czynnie uczestniczył w pracach Soboru Watykańskiego II, wnosząc w nie cenne doświadczenia Kościoła w Polsce. Brał udział we wszystkich sesjach Soboru, odegrał znaczącą rolę w organizacji polskich struktur kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, doprowadzając w 1972 roku do ustanowienia nowych diecezji. Na ręce Ojca Świętego Pawła VI złożył memoriał o ustanowieniu Maryi Matką Kościoła, co stało się 21 listopada 1964 roku. Uwieńczeniem dzieła życia kardynała Stefana Wyszyńskiego, zwanego Prymasem Tysiąclecia, stał się wybór 16 października 1978 roku jego bliskiego współpracownika, kardynała Karola Wojtyły, na stolicę Piotrową. Kardynał powiedział wówczas do Wojtyły: „Ty masz wprowadzić kościół w Trzecie Tysiąclecie”.

Tych dwóch ludzi łączyła wyjątkowa więź, a o tym jak wielka świadczą wspomnienia z 16 października 1978 roku. Ku zdumieniu całego świata 22 października 1978 roku nowo wybrany papież ukląkł przed kardynałem Wyszyńskim i pocałował go w rękę. Było to wydarzenie niezwykle. Dzień później, 23 października, na audiencji dla Polaków papież znów wyraził publicznie uznanie i szacunek dla Prymasa. Powiedział wtedy: „Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, który dziś pelen bojaźni Bożej, ale i pelen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry – i tego okresu dziejów Kościoła w naszej Ojczyźnie, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

W czerwcu 1979 roku Prymas Wyszyński przyjął w ojczyźnie Ojca Świętego Jana Pawła II – papieża z rodu Polaków. W następnym roku Kardynał odegrał rolę mediatora między Solidarnością a władzami państwowymi, zwłaszcza przy rejestracji NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

Prymas zdecydowanie przeciwstawiał się marksistowskiej koncepcji życia społecznego, bronił godności i praw człowieka, w tym prawa do wolności religii, prawa Kościoła do swobodnej działalności duszpasterskiej, a jednocześnie dążył do moralnego odrodzenia narodu. W warunkach totalitarnego zniewolenia przyczynił się do tworzenia klimatu duchowej wolności, w którym mogły dojrzewać demokratyczne inicjatywy społeczne.

Wydawać by się mogło, że wszystko powoli zaczęło zmierzać we właściwym kierunku. Ale nadszedł maj 1981 roku – 13 tego miesiąca świat obiegła wiadomość o zamachu na Jana Pawła II. W tym samym czasie w Warszawie Prymas Tysiąclecia zmagiał się z chorobą nowotworową. Pomimo złego stanu zdrowia poprosił swoich współpracowników o magnetofon, by nagrać przesłanie do narodu: „Wszystkie modlitwy, które zanosiliście w mojej intencji, proszę skierować w tej chwili w intencji Ojca Świętego. Niech Pan go nam zachowa, niech sprawi, aby długie jeszcze lata mógł służyć Kościołowi Powszechnemu i kulturze światowej w duchu Ewangelii”. Tych słów Prymasa Polacy wysłuchali z taśmy magnetofonowej 14 maja w warszawskiej katedrze, a później drugi raz na placu Zamkowym. Papież wracał do zdrowia, a Wyszyński gasł.

Kardynał Stefan Wyszyński odszedł 28 maja 1981 roku, w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Na pogrzeb w Warszawie 31 maja przybyło tysiące ludzi

– przysli wierzący i niewierzący. Był to prawdziwie królewski pochówek, wyrażający szacunek i cześć dla Prymasa Tysiąclecia, którego nazywano ojcem Narodu i niekoronowanym Królem Polski.

W 1989 roku rozpoczął się proces kanonizacyjny Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Dziedzictwo, które pozostało po tym niezłomnym Polaku, to wielkie doświadczenie wiary, szacunek dla godności każdego człowieka i umiłowanie narodu. Jest to dar nie na jedno pokolenie – to skarb naszej chrześcijańskiej kultury.

Prymas Tysiąclecia pozostawił nieprzemijający ślad w naszych dziejach. Wszedł na trwałe do historii Polski – stworzył ją i zarazem stał się jej żywą częścią. Dlatego jego dziedzictwo nie jest zabytkiem, nie jest przeszłością. To autentyczny, żywy i trwały element naszej tożsamości.

Najważniejsze wartości, takie jak: godność człowieka, wartość rodziny, poszanowanie praw ludzkich, stały się fundamentem nowego ustroju, który opierał się na umiłowaniu Ojczyzny, dziedzictwie wiary i zawierzeniu Matce Chrystusa.

Na łożu śmierci mówił do księży biskupów: „Wszystkie nadzieje to Matka Najświętsza i jeżeli jaki program to ONA”. A w czasie sakramentu chorych powiedział: „Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy. Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajcie, że jak kardynał Hlond, tak i ja wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że Matka Boża w Polsce słabszą nie będzie, choćby się ludzie zmieniali”.

Wielki Prymas Tysiąclecia przejął testament kardynała Augusta Hłonda, uwierzył bowiem w jego słowa: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”. I nie zawiodł się. Zwycięstwo przyszło. Po wyborze na stolicę Piotrową Jan Paweł II powiedział w Rzymie 22 października 1978 roku: „Wszystkie nasze uczucia wiążemy z aktem dziękczynnym za proroczą wizję kardynała Prymasa, który mówił: »Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej«. Meldujemy Tobie radosny Przyjacielu z Ojczyzny Niebieskiej, trwający dzisiaj na kolanach przed Świętą Bożą Rodzicielką – Zwycięstwo, które ukazałeś, krzepiąc nas na duchu – przyszło! I to przyszło w imię Matki Chrystusowej, której dochowaliśmy wierności, idąc za nią ku Jej Synowi, który jest jedynym Zbawieniem świata”.

Opracowano na podstawie: „Kardynał Stefan Wyszyński. Prymas Tysiąclecia”, „Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia” oraz materiałów Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. |A

Dziennik lekcyjny – dokument pracy nauczyciela

Dorota Andraka

Dziennik lekcyjny jest podstawowym dokumentem ewidencji bieżącej pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole – prowadzonym odrębnie dla każdego oddziału w poszczególnych latach szkolnych. Dokumentuje bieżącą pracę nauczyciela i osiągnięcia ucznia. Nauczyciel odnotowuje w nim: obecności uczniów na zajęciach, liczbę godzin opuszczonych, w tym usprawiedliwionych i nieusprawiedliwionych, wpisuje tematy prowadzonych zajęć w formie celu ogólnego (niedopuszczalny jest temat jednowyrazowy, pominięcie tematu), uwagi dotyczące zadanej pracy domowej, tematy wydarzeń klasowych i szkolnych, wycieczki, problematykę spotkań z rodzicami, a przede wszystkim oceny szkolne.

OGÓLNE ZASADY PROWADZENIA DZIENNIKA

1. Dokumentację przebiegu nauczania uzupełnia się systematycznie i czytelnie.
2. Dokument powinno zapisywać się pismem czytelnym, z zachowaniem zasad poprawności języka polskiego.
3. Wpisów w dzienniku dokonuje się kolorem niebieskim lub czarnym. Nie można ich pisać ołówkiem.
4. Sprostowanie błędu wprowadza się przez skreślenie nieprawidłowych zapisów kolorem czerwonym i czytelnie wpisuje się poprawkę kolorem czerwonym nad skreślonymi wyrazami. Należy wpisać datę poprawki oraz złożyć czytelny podpis przez osobę dokonującą sprostowania.
5. Poprawienia błędnie wystawionej oceny za pierwsze półrocze lub oceny klasyfikacyjnej dokonuje dyrektor szkoły.
 - oceny cząstkowe należy zapisywać cyframi arabskimi (dopuszczalne są plusy i minusy) zgodnie z zapisem w Statucie szkoły;
 - oceny półroczne z przedmiotów wpisujemy skrótem



- (cel., bdb., db., dost., ndst.);
 - oceny roczne z przedmiotów wpisujemy słowami w pełnym brzmieniu (celujący, bardzo dobry, dostateczny, niedostateczny), nie dopuszcza się plusów i minusów;
 - oceny półroczne z zachowania wpisujemy skrótem (wz., bdb., db., odp., ndp.);
 - oceny roczne z zachowania wpisujemy słowami w pełnym brzmieniu (wzorowe, bardzo dobre, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie);
6. Dziennik jest własnością szkoły i bez pisemnej zgody

- dyrektora nie można tego dokumentu wносить poza jej teren.
7. Osoby uprawnione do prowadzenia dziennika są zobowiązane do przestrzegania zasad ochrony danych osobowych w nim zawartych pod odpowiedzialnością karną i dyscyplinarną.
 8. Osoby posługujące się dokumentem w trakcie wykonywania obowiązków są zobowiązane do jego ochrony, dbałości i staranności prowadzenia.
 9. Dziennik podlega kontroli. Dyrektor ponosi odpowiedzialność za właściwe prowa-

- prawidłowe odnotowywanie i podsumowanie frekwencji uczniów: czy sposób zaznaczania nieobecności i ich usprawiedliwienia jest zgodny z wytycznymi zawartymi w statucie szkoły lub w zarządzeniu dyrektora;
- przestrzeganie zasad oceniania obowiązujących w szkole: czy oceny zapisywane są w sposób opisany w statucie szkoły, czy stosowana jest różnorodność oceniania na poszczególnych zajęciach dydaktycznych;
- sposób korekty w dzienniku: czy wpisy nie zostały dokonane ołówkiem, czy błędy zostały właściwie poprawione lub usunięte.

W wewnętrznym regulaminie szkoły powinna być uregulowana kwestia wpisów do dziennika w trakcie doraźnych zastępstw. Dyrektor powinien sprawdzić, czy nauczyciel zastępujący nieobecnego nauczyciela dokonał wpisu zgodnie z przyjętymi zasadami w szkole.

Dyrektor decyduje o formie przekazu pokontrolnego.

Najlepszym sposobem przekazania uwag pokontrolnych jest forma pisemna. Dyrektor wypisuje błędy i braki w dzienniku oraz wyznacza datę, do której nauczyciel zobowiązany jest uzupełnić i skorygować nieprawidłowości. | A



dzenie i przechowywanie dokumentacji przebiegu nauczania, działalności wychowawczej i opiekuńczej w szkole. Musi on systematycznie poddawać dokumentację kontroli. Po zakończeniu I półrocza roku szkolnego dyrektor ma obowiązek skontrolować wszystkie dzienniki lekcyjne.

Podczas dokonywania kontroli dzienników dyrektor powinien zwrócić uwagę na:

- kompletność dokonywanych wpisów: czy nie ma braków w zapisach tematów, czy tematy są wpisywane zgodnie z rozkładem materiału, czy są wpisane dane osobowe ucznia, jego rodziców;

Polecam młodszym i starszym czytelnikom

Marianna Borawska

Sara Pennypacker, *Realny świat*, przekł. Teresa Ty-szowiecka-Tarkowska, Kraków 2020, IUVI.



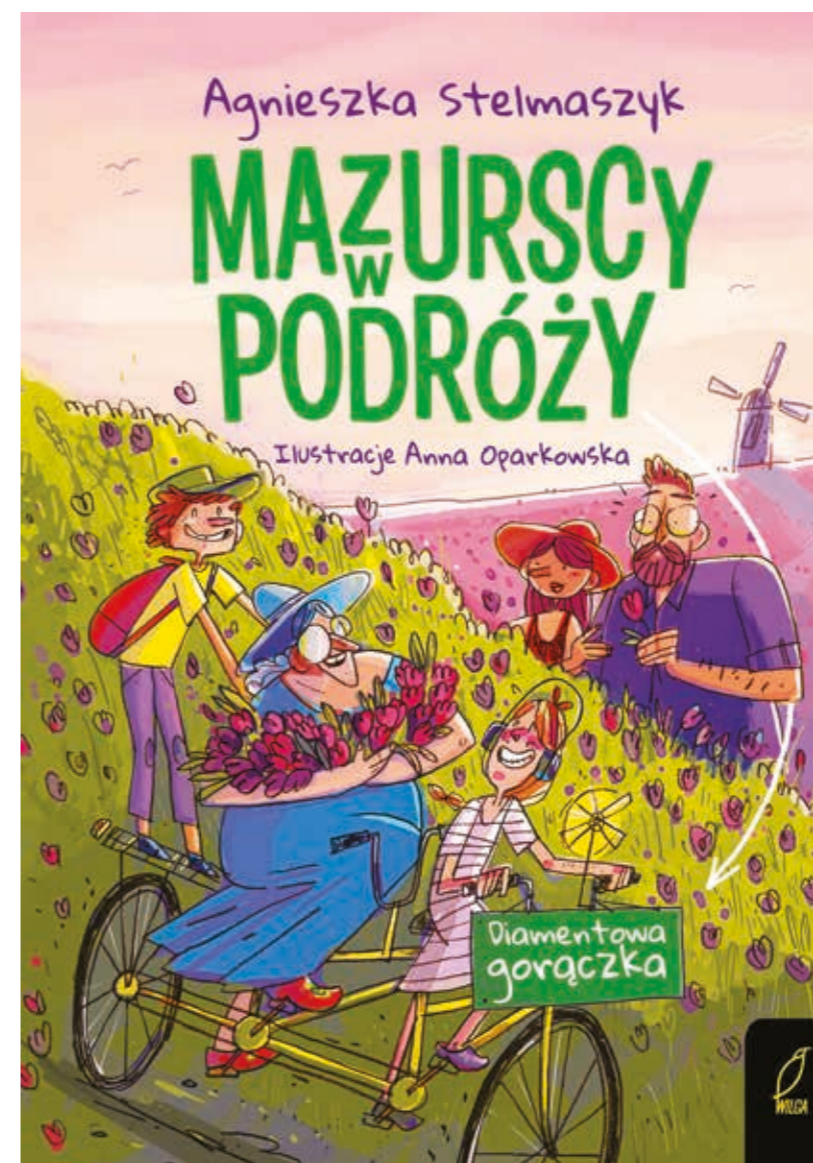
Powieść jest niewątpliwie wyrazem tęsknoty za nieodległą przeszłością, kiedy młodzież i dzieci spędzali wolny

czas w plenerze, na wycieczkach, obozach, poznając przyrodę i ciesząc się swobodą. Poznajemy tu także gorzką prawdę o tym, że dzieci niejednokrotnie muszą się zmierzyć w życiu z problemami, które je przerastają. Na szczęście mimo różnych trudności nie rezygnują ze swoich marzeń i dążą do ich realizacji. Optymizm i poczucie humoru bohaterów powodują, że nastolatki czytać będą tę książkę z uśmiechem i wzruszeniem.

Bohaterem jest 11-letni Ware, mający spędzić letnie wakacje u babci, która niestety trafia do szpitala. Dlatego rodzice zapisują go na letnie półkolonie, co dla wrażliwego, nie lubiącego tłumu kilkunastolatka jest trudne do zniesienia. Zrzędzeniem losu w pobliżu kolonijnej placówki znajduje się opuszczona działka z ruinami kościoła i chłopiec, który najlepiej czuje się we własnym towarzystwie, ma bogatą wyobraźnię i nie znosi hałasu, dociera w to miejsce. Poznaje tam nastolatkę Jelene, tworzącą na śmieciach i odpadkach niezwykle ogród i z entuzjazmem uprawiającą w odzyskanych puszkach papaje oraz recyklingującą wszystko, co się nadaje do ponownego użytku zgodnie z przekonaniem, że „każda rzecz kiedyś czymś była i kiedyś stanie się czymś jeszcze innym”. Dwoje samotnych dzieci znajduje w tym miejscu swój azyl, w którym budują przyjaźń i doświadczają piękna świata.

Działka dostarcza chłopcu wielu fascynacji także za sprawą innej bohaterki, Ashley, z pasją śledzącej migracje ptaków. Zaś dzięki wujowi – filmowcowi – Ware zacznie nagrywać swoje obserwacje i opanowuje sztukę filmowania, która stanie się dla niego sposobem patrzenia na rzeczywistość i dokonywania w niej wymarzonych zmian. Tę mądrą i uniwersalną powieść zapewne ze wzruszeniem przeczytają także dorośli, przy czym godna polecenia jest też wcześniejsza książka tejże autorki „Pax”, opowiadająca o niezwykłej przyjaźni chłopca i lisa.

Agnieszka Stelmazyk, *Mazurscy w podróży. IV. Diamentowa gorączka*, Ilustr. Anna Oparkowska, Warszawa 2020, WILGA.



Prezentuję tę pozycję, gdyż podczas niedawnego pobytu w bibliotece dla młodzieży (na szczęście otwartej podczas pandemii) usłyszałam prośbę o wypożyczenie tej serii, w której ukazały się już cztery tytuły. Jak mówiły oczekujące nastolatki, zdecydowanie wolą te pasjonujące podróże z książką od oglądania programów w Internecie czy zdalnego nauczania.

Książka obfituje w liczne kolorowe ilustracje dopełniające przekazywane ciekawostki o europejskich krajach pojawiających w tym tomie. Uzupełniają je

unikatowe fotografie z prywatnego archiwum autorki. Rodzina Mazurskich odkrywa malownicze zakątki Holandii i Saksonii, a także Polski: Sandomierza, Lublina, Zamościa, Łańcuta. Czytelnik

wraz z bohaterami podróżuje nowoczesnymi pociągami, wędruje po bajecznie kolorowych holenderskich ogrodach, pływa łodzią kanałami Amsterdamu, zwiedza muzea, Targ Serów, pływa w lodowatych wodach Morza Północnego – nie sposób wyliczyć wszystkich zwiedzanych obiektów. O tym wszystkim trzeba koniecznie przeczytać! A wędrowki opisywane są tak sugestywnie, że odczuwamy wraz z bohaterami zmęczenie, radość, podziw, lokalne smaki, trudy wspinania się na Śnieżkę, odkrywamy piękno zabytków Zamościa.

Autorka jest mistrzynią w umiejętnym łączeniu wiedzy o krajach i miastach – ich historii, architekturze, muzeach, zwyczajach i regionalnych potrawach – z atrakcyjnymi formami przekazu tych informacji zarówno podróżującą rodzinie, jak i czytelnikowi, którego dodatkowo czeka wątek sensacyjny, ponieważ Mazurcy zostają wmieszani w aferę diamentową.

Seria ta, już czterotomowa, będzie z jednej strony doskonałą rozrywką dla wszystkich spragnionych podróży, a z drugiej stanie się okazją do pasjo-

nującego odkrywania świata, jego przeszłości, piękna oraz życia codziennego w różnych krajach. Dzięki dowcipnym ilustracjom, planom sytuacyjnym, rysunkom kwiatów, zwierząt i wstawkom naśladującym odręczne notatki książka stanowi prawdziwe cacko edytorskie. Znakomite połączenie przekazywanych informacji i licznych zdjęć z atrakcyjnie pomyślaną fabułą to ogromna zaleta tej książki, którą z przyjemnością czytać będą i młodzi, i dorośli czytelnicy. | A



ŻYCIE WYMAGA OD CIEBIE WYSTARCZAJĄCO WIELU ZOBOWIĄZAŃ

Sprawy finansowe pozostaw nam

Od 1976 roku, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa służy Polonii, oferując pełny zakres usług i produktów finansowych dla całej rodziny. Dzięki zaufaniu i lojalności Członków PSFCU, dbamy również o siłę całej polonijnej społeczności w USA.

*Odwiedź jeden z dwudziestu oddziałów PSFCU
w stanach Nowy Jork, New Jersey, Illinois i Pensylwania
lub otwórz konto przez Internet na **www.NaszaUnia.com!***

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK!

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.